

zmiana beski,  
poprzedni w M-100  
108 etc

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
Muzeum Pomorskie Armii Krajowej  
oraz Wojskowej Służby Polek  
00 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186  
e-mail: fepak@wp.pl; www.zawacka.pl



Stomil aw  
Balmowis

WM Gdańsk KG  
ZWZ-AK. "Nie" DSZ  
"Wid"

++ Muzyczko, Sudwik  
ps. "Benedykt"  
vel Józef Smitkowski  
M-100/409 Pom.

V de kel. V

**SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI**

*Muzycyżka Ludwika*

*J:R-100/9093*

*W D. Główny 92, W G - CAS*

*Wnie, DSZ, WnW*

I./1. Relacja *k. 4 s. 1-4*

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora

II. Materiały uzupełniające relację *k. 13 s. 1-14*

*k. 53 s. 1-103*

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945

III./5. Inne *svch. J. Kurycki k. 9 s. 1-9*

IV. Korespondencja

V. Nazwiskowe karty informacyjne *k. 91*

VI. Fotografie *biał i kolorografii*

# 1/1. Relacja

1. Odpis relacji Ludwika Stuyarski  
sprowadzony przez prof. S. Salmonowice  
20.10.1983, mpis, kop-podp. oryg. k. 4 s. 1-4



Toruń, 20.X.1987

3/1/1/1

Odpis relacji Ludwika Muzyczki, byłego Komendanta Tajnego Okręgu Związku Strzeleckiego w Gdańsku a w okresie wojny członek KG AK /"Benedykt"/. Relacja powstała prawdopodobnie w latach sześćdziesiątych. Składa się z dwóch luźnych kart z notatkami oraz zarysu relacji ciągłej na 3 stronach ~~na~~ kopisu pisanego jednostronnie. Tekst jest napisany odręcznie przez L.M. /co stwierdzam/. Brak jednakże daty ani podpisu. Prawdopodobnie była to wersja brulionowa większego tekstu przygotowywanego na temat początków konspiracji na Pomorzu. Takiego tekstu jednak w papierach pośmiertnych Ludwika Muzyczki nie znalazłem. Oryginały notatek i szkic relacji w moim posiadaniu.

Notatka I.

" 1/Org."Grunwald" to kryptonim komórek dywersji pozafrontowej przygotowywanej przez ppłk. Witalisa Chmurę/ jako nadinspektora Okręgu Straży Granicznej Ciechanowskiego/ na kierunkach operacyjnych Prus Wschodnich/ w powiązaniu z Samodzielnymi Referatami Informacyjnymi DOK I/Warszawa/ i DOK VIII/Toruń/.

Relacje: płk. dypl. K. Fl. Czachowski

płk." Dr Jan Kzepecki

i ja

wspomina o nim również Ryszard Juszkiewicz w swej pracy "Mławskie Mazowsze w walce" Pax 1968.

2/J. Mławikowski przyjął/?/ pseudonim "Grunwald" lub "Brda". Mławikowski nie dał kryptonimu "Grunwald" lecz posługiwał się tylko pseudonimem Grunwald. Działał na terenie korytarza Pomorskiego na kierunku Gdańska.

3/ Dambek Józef był nauczycielem we wsi Robyle pow. ~~Łosic~~ Łosiczyzna i członkiem Związku Strzeleckiego. Z ramienia Komdy Okręgu Północnego ZS. brał udział w organizowaniu obozów szkoleniowych w lasach Tucholsko-Łosiczyńskich.

Notatka II.

"Józef Dambek- por.ps.Jur. figuruje na Dokumentcie rejestracyjnym Nr 314 w Zarządzie Głównym ZBOWID pod poz.40 z dn.3 X 1944 -V.M. /fotokopie dokumentu KA AK nadania odznaczeń."

Relacja.Stron trzy numerowane 1- 2 -3.

" W ciągu pierwszych 3 dni walki/1-3 IX/wojska niemieckie opanowały Gdańsk, wdarły się do "korytarza Pomorskiego", otoczyły część Armii Pomorze w rejonie Borów Tucholskich. Odcieły one obronę wybrzeża od reszty kraju, która zamknęła się teraz w samodzielnym ośrodku obrony Gdynia-Oksywie-Hel/adm. Zygmunt Unrug, kmdr Stefan Frankowski, płk. Stanisław Dąbek/wraz z wydzielonym "Westerplatte" /mjr. Henryk Sucharski/.

Pierwszego dnia walki padła odosobniona obrona roczty gdanskiej złożona z żołnierzy oddziału pocztowego Związku Strzeleckiego i stacja kolejowa Szymankowo broniona przez oddział Związku Strzeleckiego kolejowego, wspólnie z żołnierzami Straży Celnej Komisariatu Str. Celnej w Gdańsku.

Natychmiast rozpoczęły się represje niemieckie przeciwko ludności polskiej: rugi i mordy, osadzanie w punktach zbornych/a następnie w obozie koncentracyjnym w Stutthofie/.

Od dnia 1.IX.39r. gen. Michał Tokarzewicz-Tokarzewski D-ca OK VIII Toruń/prezes Pomorskiego Okręgu Związku Strzeleckiego i protektor pomorskiej Chorągwi ZHP/podlegał D-cy Armii Pomorze, jako D-ca etapów Armii.

W dn.2.IX 39 r. wobec przewidywanego odwrotu Armii Toruń, odbyła się konferencja gen. Tokarzewskiego/D-cy OK VIII/z zastępcą wojewody pomorskiego, naczelnikiem Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego / /i ze starostą powiatowym wyrzyskim Ludwikiem Muzyczką. Ten ostatni był jednocześnie, od 1934r. "Inspektorem Terenowym" Okręgu Północnego Związku Strzeleckiego

3/1/1 3

/tajnego Okręgu Z.S. na tereny Gdańska, Prus Wschodnich i Pomorza Zachodniego/. Na konferencji tej postanowiono pozostawić zakonspirowany uprzednio zespół na opuszczonych terenach Pomorza z zadaniami: a/utrzymania łączności tych terenów z Dż-twem Armii i władzami państwowymi, b/pośredniczenia w łączności z walącym wybrzeżem, c/organizowania odpływu z Pomorza rozbitków aparatu państwowego i społecznego oraz osób zaangażowanych w walce z niemiecką i skutkiem tego narażonych na represje niemieckie. Do składu zespołu wyznaczeni zostali: 1/mjr. Jan Koc ps. "Wróbel", "Wilki"/?/ i "Maj"/b. Komendant Okręgu Z.S. Pomorze, oficer Okręgowego Urzędu WF i PW w Toruniu. Poległ w drodze do Warszawy w październiku 1939r./, oficer wydzielony ze sztabu DOK VIII- jako kierownik, 2/por. Z.S. Józef Dambek/ps. "Lech", "Jur"/nauczyciel szkoły podstawowej we wsi Kobyle pow. Kościerzyna, działacz społeczny na Pomorzu w organizacjach P.W. i Związku Strzeleckiego, Związku "Ciem Zachodnich, oficer Północnego Okręgu Związku Strzeleckiego w Gdańsku, współorganizator kursów dywersyjnych w Borac Tucholskich dla członków ZS z terenów Gdańska, Prus Wschodnich i Pomorza Zachodniego, 3/Halina Stabrowska ps. "Maria" /Prezes Okręgowy Białego Krzyża w Bydgoszczy i Koła Przyjaciół Związku Strzeleckiego, działaczka społeczna Pomorza oraz Bydgosko-Gdańskiej Rodziny Kolejowej/, - jako pomoc do kontaktów miejscowych i łączności zewnętrznej. Ustalono kontakty i zlecenia dla:

*Józef?* 1/kpt. ZS. "Grunwalda" /Piotra Klawikowskiego/nauczyciela i of. rez., kierownika przygotowywanej pomorskiej siatki dywersyjnej na tyłach niemieckich

2/kpt. ZS "Ordana" / /nauczyciela i oficera rezerwy kierownika przygotowywanej siatki wywiadowczo-dywersyjnej na tyłach niemieckich,

~~Związek~~ Związek mjr "Wróbla" zakonspirował się początkowo w Toruniu, następnie w Tucholi. Już w pierwszych dniach września Zespół wobec ostrych restrykcji przeciwpolskich zainicjowanych aresztowaniami

7/11/4

działaczy polskich i rzezią w Bydgoszczy- poszerzył swoje zadania na organizowanie samopomocy i samoobrony polskiej, na kolportowanie sporządzanych przez siebie komunikatów informacyjnych, na udzielanie zagrożonym ostrzeżeń i wskazówek dla krycia się i odpływania na inne tereny Kraju/poznańskie, łódzkie, krakowskie/ już zajęte przez Niemców. W drugiej połowie października 1939 mjr. "Wróbel" udał się do Warszawy dla nawiązania kontaktów z Krajową "konspiracją". Do Warszawy nie dotarł. Zagiął po drodze. Mimo poszukiwań jego rodziny nie udało się stwierdzić okoliczności jego zaginięcia. /Były informacje, że został rozpoznany i zastrzelony przez niemieckie organa bezpieczeństwa/. W tejże drugiej połowie października 1939r. dotarła na jeden z punktów "Maria" / Maria była już wówczas w Warszawie w sztabie gen. Tokarzewskiego/ łączniczka ppułk. L. Muzyczki wysłana z Krakowa ps. "Halina" /Halina Batog/, która legitymując się prywatnym listem do mjr. "Wróbla" przekazała ustne wiadomości o sytuacji ogólnej i organizacyjnej oraz o utworzeniu w Kraju tajnej "Organizacji Orła Białego" /wiadomości o SZP ppułk. L. Muzyczka wówczas jeszcze nie posiadał/. Ludwik Muzyczka zapowiedział przysłanie do nich w krótkim czasie specjalnego wysłannika z instrukcjami dla Pomorza. Na skutek tej informacji Dambek i Alawikowski postanowili działać nadal w dotychczasowym kierunku z tym, że dla tajnych działań przyjęli bardziej lokalną nazwę "Tajna Organizacja Gryf Pomorski". w tym też czasie Dambek nawiązał bliższy kontakt z ks. Wryczą ukrywającym się na plebanii u ks. Künemunda w Miedzeszynie /ks. Wrycza znany był przed wojną jako działacz narodowo-demokratyczny na Pomorzu i udzielał się czynnie w Związku Młodzieży Katolickiej/

?  
*szablon w Warszawie*  
*Komun?*

/Na tym się relacja, wyraźnie niedokończona urywa/

*St. Salomonowicz*  
 /Stanisław Salomonowicz/

*St. Salomonowicz przekazał do zbiorów E Z 4 x 83*

II. Materiały uzupełniające relacje -  
- Muzyka Sudek:

1. L. Muszyńska, art. Gdańsk 1930-1933,  
Kierunki, nr 1/1985 (6.01.1985), oryg. k. 3 s. 1-3
2. S. Jaroskiński, art. Batalion Obrony  
Narodowej "Kalt" we wrześniu 1939,  
Wiadomości Nakielskie, nr 73/1991,  
kserekop. k. 2 s. 4-5
3. Waldemar Desmmer, biografia  
ptk. Sudek Muzyka, Wojskowy  
Przegled Historyczny, nr 2/1993, s. 213-216,  
kserekop. k. 4 s. 6-9
4. Stanisław Salmonowicz, "Muzyka  
Sudek", k. 3 Stow. biograficzny Tomasz  
Wadwiłbanickiego, pod red. Zbigniewa Nowaka,  
Gdańsk 1997, t. III, s. 274, kserekop. k. 2 s. 10-12
5. Wł. Gąszeniecki, art. Ostatni starosta i  
pierwszy konspirator, brak zwińta, kserekop.  
oryg. k. 1 s. 13
6. Zaproszenie na obzyt prof. St. Salmonowicza  
pt. "Sudek Muzyka...", oryg. k. 1 s. 14
7. St. Salmonowicz, Sudek Muzyka 1900-1977  
polityk i żołnierz, Warszawa 1992- wyd.  
księzkowe - osobne paginy k. 53 s. 1-103



**W** ROKU 1929 byłem komendantem Wileńskiego Okręgu Związku Strzeleckiego.

(Z.S.) Pod koniec roku ówczesny Komendant Związku Strzeleckiego płk Władysław Rusin zaproponował podjęcie pracy nad zorganizowaniem we Francji Związku Strzeleckiego i objęcie tam stanowiska Komendanta Okręgu. Rząd francuski informował mnie płk Ruzin o zgodzie na utworzenie tej organizacji we Francji i prowadzenie innych zadań statutowych przysposobienia wojskowego. Płk Strzelecki we Francji miał wśród licznej polskiej emigracji zarobkowej w duchu patriotyzmu i łączności z krajem ojczystym poprzez ćwiczenia fizyczne przysposobienie wojskowe wychowywać i uczyć obowiązku — współzawodniczenia Polakom, tak w krajach poza jego granicami — oddziaływać na bezpieczeństwo państwa (...).

Objęcie przyjąłem i zacząłem wykonywać się do przyszłych zadań studiując język francuski, historię Francji, a także wszelkie szczegóły dotyczące stosunków wewnętrznych w tym kraju, polityki i stosunkami międzynarodowymi wśród Polonii oraz w jej pracy i życia we Francji.

Na początku 1930 r. zostałem wezwołany do Warszawy, gdzie Komendant Okręgu ZS Rusin, nie wyjaśniając przyczyn zmiany decyzji, poinformował mi, że do Francji na stanowisko organizatora i komendanta okręgu strzeleckiego pojedzie płk Fiedorf, dotychczasowy Inspektor Przysposobienia Wojskowego pp. Leg. w Wilnie. (W okresie okupacji niemieckiej komendantem w Komendzie Główny WZ-AK pod pseudonimem

Równocześnie Komendant ZS zaproponował mi objęcie stanowiska Komendanta Tajnego Okręgu Polnocnego Związku Strzeleckiego w Gdańsku. Po dużych waczkach podolałem tym nowym warunkom (zasadnicza różnica warunkami pracy jawnej we Francji a konspiracyjnej w Gdańsku) — tak w dziedzinie organizacyjnej i w wychowaniu, i szkoleniu (w tym zakresie podjąłem się tego obowiązku i bardzo odpowiedzialnego zadania (...)).

Gdańską wyjechałem w październiku 1930 r. Obok dowodu osobistego stwierdzającego moją przynależność państwową (bez takiego dowodu nie można było przekroczyć granic z Gdańskiem) posiadałem także listę wystawioną dla mnie przez Główny Oddział Związku Litewskiego Polaków. Ponieważ mój obowiązek spraw gdańskich, tak w dziedzinie stosunków pomiędzy Komendą Główną a Senatem Wolnego Miasta Gdańska, jak i pomiędzy Zarządami Głównymi a Komisarzami w Gdańsku, była bardzo powierzone, musiałem w Gdańsku i uczęszczać na te wszystkie zadania, dojeżdżając tam i odbywając tam spotkania i rozmowy z działaczami polskimi i przedstawicielami polskiej władzy, urzędów, instytucji i stowarzyszeń. Jednocześnie

maturalnych wydawanych przez polskie gimnazjum w Gdańsku, zmuszając absolwentów — obywateli gdańskich — do szukania pracy poza Wolnym Miastem Gdańskiem. Odmawiano pracy obywatelom gdańskim pochodzenia polskiego, jeśli ujawniali jakąkolwiek aktywność narodową. Na kolejach dojazdowych, wewnątrz obszaru gdańskiego, systematycznie dokonywano barbarzyńskich uszkodzeń taboru kolejowego, co pociągało za sobą naprawy obciążające Dyрекcję PKP. Władze gdańskie utrudniały lub wręcz uniemożliwiały polskim inspektorom celnym sprawowanie kontroli nad działalnością gdańskich urzędników celnych, dopuszczających się wielkich nadużyć na szkodę skarbu państwa.

Za istniejącą sytuacją Polonię gdańską obciążała odpowiedzialnością przede wszystkim Komisarzy Generalnego RP min. Heryka Strasburgera. Zarzucała mu prowadzenie polityki daleko idących ustępstw wobec władz gdańskich, sprowadzenia roli Komisarzy Generalnego RP do rangi przedstawicielstwa dyplomatycznego RP w stosunkach w Senacie Wolnego Miasta Gdańska, zamiast forsowania roli współgospodarza tego miasta. Sądzę, że podobną opinię o min. Strasburgerze miały w czasie mego wyjazdu do Gdańska tak MSZ, jak i Sztab Główny WP. W otrzymanych bowiem instrukcjach nakazano ścisłą współpracę nie z ministrem Strasburgerem, ale jego zastępcą Stefanem Lalickim i szefem Wydziału Wojskowego Komisarzy Generalnego RP ppłk. dypl. Antonim Rosnerem.

Członkami Gminy Polskiej, oficjalnej reprezentantki Polonii gdańskiej wobec Senatu i władz gdańskich, mogli być wyłącznie Polacy posiadający obywatelstwo gdańskie.

Względy bezpieczeństwa wymagały utworzenia specjalnych ram organizacyjnych. Wprowadzono organizację dwustopniową. Pierwszy stopień konspiracji składał się z „dziesiątek” i miał na celu terenowe lub środowiskowe konsolidowanie członków, ideowo-państwowego i kulturalnego oddziaływania oraz obrony ich interesów osobistych. Starano się pozyskiwać nowych ludzi i tworzyć kolejne „dziesiątki”. Na bazie „dziesiątek” tworzone były zakonspirowane „piątki”, nazywane OB (Oddziały Bojowe), złożone z ludzi zasługujących na pełne zaufanie, z zadaniem szkolenia wojskowego, sabotażowego i dywersyjnego. Członków wstępujących do Związku obowiązywało uroczyste złożenie przysięgi. Zasada była, aby członkowie, tak mężczyźni, jak i kobiety, stojący na czele „dziesiątek” przeszkoleni byli na kursach wojskowych lub dywersyjnych. Nawet członkowie zarządów musieli przejść takie przeszkolenie. Członkowie Oddziałów Bojowych — „piątek” — takie przeszkolenie obywateli bezwarunkowo, zaś wyróżniający się musieli przejść dodatkowo kursy teoretyczne i praktyczne na stopień podoficerski. Najzdolniejsi kierownicy byli dodatkowo na kurs szkoły oficerskiej (za mojej komendantury taki kurs był tylko raz przeprowadzony i zakończony egzaminami). Członkowie tak „dziesiątek”, jak i „piątek” nie zrywali członkostwa z organizacjami, z którymi byli dotychczas związani. Prze-

skich. Zarządom obwodów podlegały „dziesiątki”.

Bardzo czynny zarząd Okręgu, drodze kontaktów polityczno-społecznych z istniejącymi w Gdańsku organizacjami, stowarzyszeniami, polskimi instytucjami i przedsiębiorstwami, dążył do stworzenia w Polsce gdańskiej klimatu ułatwiającego Komendzie Okręgu właściwą pracę ideowo-państwową i wojenną. Do uprawnień Zarządu należało utrzymanie kontaktów na zewnątrz Wolnego Miasta (Zarząd Główny Związku Strzeleckiego, Towarzystwo „Polonia”, ministerstwa itd.). Niezależnie Zarząd Okręgu zabezpieczał materialnie prace prowadzone przez Komendę Okręgu. Wiadomo mi, że subwencje z zewnątrz były bardzo skromne, a lwia część wydatków (zresztą wysokich) pokrywał Zarząd Okręgu z dotacji udzielonych przez polskie instytucje przemysłowe i handlowe istniejące w Gdańsku oraz ze składek i ofiar gdańskiego społeczeństwa polskiego. Podkreślić wypada, że z wyjątkiem pensji oficjalnych przez Zarząd Okręgu dwóch oficerów, instruktorów prowadzonych do Gdańska z kraju, wszystkie funkcje w zarządach i komendach pełnione były bezinteresownie. Dobra, harmonijna, oparta o wzajemne zaufanie współpraca Zarządu Okręgu i Komendy Okręgu pozwalała na szybkie osiągnięcie celów stawianych odcinkowi i w składowo-dywersyjnym.

Komendant Okręgu kładł szczególnie silny nacisk na prace ideowo-państwowe, na ogólne podniesienie oświaty, na znajomość praw członków Polaków i Polak w Gdańsku. Stąd poważnie została rozbudowana komórka oświatowa Komendy Okręgu, jak i w jednostkach terenowych. Na czele tej komórki stanął początkowo inż. Rupert, inspektor celny, którego w roku zastąpił młody dyplomata, historyk, pracownik Komisariatu Generalnego dr Roman Wodzicki. Referentów oświatowych w terenach pozyskiwani byli najbardziej wartościowi pod względem narodowości działacze na terenie Gdańska, którzy godząc się z celami postawionymi przez kierownictwo państwa, a realizowanymi przez Tajny Okręg Polnocny Związku Strzeleckiego, w złożeniu przysięgi organizacyjnej wyrazili zgodę na pełnienie tych funkcji. Nie jestem w stanie odtworzyć składu osobowego wszystkich referentów oświatowych, który byłoby kilkudziesięciu, ale przynajmniej zapamiętane nazwiska. Byli nim: Michał Urbanek — prof. gimnazjum polskiego w Gdańsku, naczelny Harcerstwa Polskiego; Smokowski — prof. Wyższej Szkoły Handlowej w Gdańsku; mgr Eligiusz Łasowski — pracownik Dyrekcji PKP w Gdańsku; Waclaw Rusecki — sekretarz Kom. Gen. RP w Gdańsku; dr Jez — prof. gimnazjum w Gdańsku; prof. Szczepan Pilecki — Wyższa Szkoła Handlowa; Wieczorkiewicz i jego żona — gdańszczanki działaczki Gminy Polskiej w Gdańsku.

*„Hieronim” w 01/1474 z 6.01.1985*

# GDANSK

## 1930 - 1933

LUDWIK MUZYCZKA

Przepisy statutowe Gminy Polskiej oraz niechętna, a nawet wroga zmiana statutu postawa części działaczy Gminy, obawiających się utraty swych wpływów i stanowisk, nie pozwalały na rozciągnięcie członkostwa na obywateli polskich mieszkających na terenie Gdańska. Stąd wynikała słabość i partykularizm tej organizacji, skupiającej w tym czasie około 6 tys. członków.

Nowo zorganizowany Związek Strzelecki miał stać się powszechną organizacją polonijną w Gdańsku, dla wzmocnienia roli, siły i osiągnięć Polaki w walce z nacjonalistyczną i odwetową niemiecką o pełne prawa Polaków i rządu polskiego na terenie Gdańska.

W Gdańsku zastąpił już arcyorganizację Okręgu Północnego Związku Strzeleckiego. Na czele zarządu stał dr Zygmunt Moczyński, poseł do Volkstagu gdańskiego i członek Zarządu Gminy Polskiej, zaś organizacją komendy Okręgu zajęli się osobiście obywatele polski, b. inspektor Komendy Głównej ZS, naczelny inspektor Straży Granicznej w Gdańsku Henryk Muszkiet-Królikowski. Na poszczególne funkcje w szałbie Okręgu wyznaczyl tymczasowo najlepszych podleglych mu oficerów — Straży Granicznej. W większości zatwierdzil im nominacje — na tych ludziach nigdy się nie zawiodłem.

Owczesna sytuacja polsko-gdańska była zdecydowanie zła. Trwała, inspirowana przez władze gdańskie, walka antypolska. Czyniono wszystko, aby spierdzywać Polaków w ogóle, zaś szczególnie sterrować bierną w większości i narodowo nieświadomą ludność pochodzenia polskiego, posiadającą obywatelstwo gdańskie i pracę na tym terenie, a przez to zależną od niemieckich pracodawców. Hasło „Zurück zum Reich" głoszone początkowo nieoficjalnie, stało się pierwszoplanowym celem organizacji niemieckich. Terror miał rozmaite formy — Polega na niszczeniu, zamalowywaniu i zalepianiu skrzynek pocztowych Polaków, napadach na polskich pracowników pocztowych i polskich studentów na Politechnice Gdańskiej, biciu i bezkarnym zagnaniu się policji gdańskiej na uczniach polskich szkół w Gdańsku. Permanentnie uszkadzano polskie szkoły i ochronki. W jawnie kolportowanych ulotkach i broszurach nawoływano do bojkotu sklepów, restauracji, kawiarni i przedsiębiorstw polskich. Nie uznawano świadectw

Przeprisy statutowe Gminy Polskiej oraz niechętna, a nawet wroga zmiana statutu postawa części działaczy Gminy, obawiających się utraty swych wpływów i stanowisk, nie pozwalały na rozciągnięcie członkostwa na obywateli polskich mieszkających na terenie Gdańska. Stąd wynikała słabość i partykularizm tej organizacji, skupiającej w tym czasie około 6 tys. członków.

Nowo zorganizowany Związek Strzelecki miał stać się powszechną organizacją polonijną w Gdańsku, dla wzmocnienia roli, siły i osiągnięć Polaki w walce z nacjonalistyczną i odwetową niemiecką o pełne prawa Polaków i rządu polskiego na terenie Gdańska.

W Gdańsku zastąpił już arcyorganizację Okręgu Północnego Związku Strzeleckiego. Na czele zarządu stał dr Zygmunt Moczyński, poseł do Volkstagu gdańskiego i członek Zarządu Gminy Polskiej, zaś organizacją komendy Okręgu zajęli się osobiście obywatele polski, b. inspektor Komendy Głównej ZS, naczelny inspektor Straży Granicznej w Gdańsku Henryk Muszkiet-Królikowski. Na poszczególne funkcje w szałbie Okręgu wyznaczyl tymczasowo najlepszych podleglych mu oficerów — Straży Granicznej. W większości zatwierdzil im nominacje — na tych ludziach nigdy się nie zawiodłem.

Owczesna sytuacja polsko-gdańska była zdecydowanie zła. Trwała, inspirowana przez władze gdańskie, walka antypolska. Czyniono wszystko, aby spierdzywać Polaków w ogóle, zaś szczególnie sterrować bierną w większości i narodowo nieświadomą ludność pochodzenia polskiego, posiadającą obywatelstwo gdańskie i pracę na tym terenie, a przez to zależną od niemieckich pracodawców. Hasło „Zurück zum Reich" głoszone początkowo nieoficjalnie, stało się pierwszoplanowym celem organizacji niemieckich. Terror miał rozmaite formy — Polega na niszczeniu, zamalowywaniu i zalepianiu skrzynek pocztowych Polaków, napadach na polskich pracowników pocztowych i polskich studentów na Politechnice Gdańskiej, biciu i bezkarnym zagnaniu się policji gdańskiej na uczniach polskich szkół w Gdańsku. Permanentnie uszkadzano polskie szkoły i ochronki. W jawnie kolportowanych ulotkach i broszurach nawoływano do bojkotu sklepów, restauracji, kawiarni i przedsiębiorstw polskich. Nie uznawano świadectw

Przeprisy statutowe Gminy Polskiej oraz niechętna, a nawet wroga zmiana statutu postawa części działaczy Gminy, obawiających się utraty swych wpływów i stanowisk, nie pozwalały na rozciągnięcie członkostwa na obywateli polskich mieszkających na terenie Gdańska. Stąd wynikała słabość i partykularizm tej organizacji, skupiającej w tym czasie około 6 tys. członków.

Nowo zorganizowany Związek Strzelecki miał stać się powszechną organizacją polonijną w Gdańsku, dla wzmocnienia roli, siły i osiągnięć Polaki w walce z nacjonalistyczną i odwetową niemiecką o pełne prawa Polaków i rządu polskiego na terenie Gdańska.

W Gdańsku zastąpił już arcyorganizację Okręgu Północnego Związku Strzeleckiego. Na czele zarządu stał dr Zygmunt Moczyński, poseł do Volkstagu gdańskiego i członek Zarządu Gminy Polskiej, zaś organizacją komendy Okręgu zajęli się osobiście obywatele polski, b. inspektor Komendy Głównej ZS, naczelny inspektor Straży Granicznej w Gdańsku Henryk Muszkiet-Królikowski. Na poszczególne funkcje w szałbie Okręgu wyznaczyl tymczasowo najlepszych podleglych mu oficerów — Straży Granicznej. W większości zatwierdzil im nominacje — na tych ludziach nigdy się nie zawiodłem.

Owczesna sytuacja polsko-gdańska była zdecydowanie zła. Trwała, inspirowana przez władze gdańskie, walka antypolska. Czyniono wszystko, aby spierdzywać Polaków w ogóle, zaś szczególnie sterrować bierną w większości i narodowo nieświadomą ludność pochodzenia polskiego, posiadającą obywatelstwo gdańskie i pracę na tym terenie, a przez to zależną od niemieckich pracodawców. Hasło „Zurück zum Reich" głoszone początkowo nieoficjalnie, stało się pierwszoplanowym celem organizacji niemieckich. Terror miał rozmaite formy — Polega na niszczeniu, zamalowywaniu i zalepianiu skrzynek pocztowych Polaków, napadach na polskich pracowników pocztowych i polskich studentów na Politechnice Gdańskiej, biciu i bezkarnym zagnaniu się policji gdańskiej na uczniach polskich szkół w Gdańsku. Permanentnie uszkadzano polskie szkoły i ochronki. W jawnie kolportowanych ulotkach i broszurach nawoływano do bojkotu sklepów, restauracji, kawiarni i przedsiębiorstw polskich. Nie uznawano świadectw

Przeprisy statutowe Gminy Polskiej oraz niechętna, a nawet wroga zmiana statutu postawa części działaczy Gminy, obawiających się utraty swych wpływów i stanowisk, nie pozwalały na rozciągnięcie członkostwa na obywateli polskich mieszkających na terenie Gdańska. Stąd wynikała słabość i partykularizm tej organizacji, skupiającej w tym czasie około 6 tys. członków.

Nowo zorganizowany Związek Strzelecki miał stać się powszechną organizacją polonijną w Gdańsku, dla wzmocnienia roli, siły i osiągnięć Polaki w walce z nacjonalistyczną i odwetową niemiecką o pełne prawa Polaków i rządu polskiego na terenie Gdańska.

W Gdańsku zastąpił już arcyorganizację Okręgu Północnego Związku Strzeleckiego. Na czele zarządu stał dr Zygmunt Moczyński, poseł do Volkstagu gdańskiego i członek Zarządu Gminy Polskiej, zaś organizacją komendy Okręgu zajęli się osobiście obywatele polski, b. inspektor Komendy Głównej ZS, naczelny inspektor Straży Granicznej w Gdańsku Henryk Muszkiet-Królikowski. Na poszczególne funkcje w szałbie Okręgu wyznaczyl tymczasowo najlepszych podleglych mu oficerów — Straży Granicznej. W większości zatwierdzil im nominacje — na tych ludziach nigdy się nie zawiodłem.

Owczesna sytuacja polsko-gdańska była zdecydowanie zła. Trwała, inspirowana przez władze gdańskie, walka antypolska. Czyniono wszystko, aby spierdzywać Polaków w ogóle, zaś szczególnie sterrować bierną w większości i narodowo nieświadomą ludność pochodzenia polskiego, posiadającą obywatelstwo gdańskie i pracę na tym terenie, a przez to zależną od niemieckich pracodawców. Hasło „Zurück zum Reich" głoszone początkowo nieoficjalnie, stało się pierwszoplanowym celem organizacji niemieckich. Terror miał rozmaite formy — Polega na niszczeniu, zamalowywaniu i zalepianiu skrzynek pocztowych Polaków, napadach na polskich pracowników pocztowych i polskich studentów na Politechnice Gdańskiej, biciu i bezkarnym zagnaniu się policji gdańskiej na uczniach polskich szkół w Gdańsku. Permanentnie uszkadzano polskie szkoły i ochronki. W jawnie kolportowanych ulotkach i broszurach nawoływano do bojkotu sklepów, restauracji, kawiarni i przedsiębiorstw polskich. Nie uznawano świadectw

Przeprisy statutowe Gminy Polskiej oraz niechętna, a nawet wroga zmiana statutu postawa części działaczy Gminy, obawiających się utraty swych wpływów i stanowisk, nie pozwalały na rozciągnięcie członkostwa na obywateli polskich mieszkających na terenie Gdańska. Stąd wynikała słabość i partykularizm tej organizacji, skupiającej w tym czasie około 6 tys. członków.

Nowo zorganizowany Związek Strzelecki miał stać się powszechną organizacją polonijną w Gdańsku, dla wzmocnienia roli, siły i osiągnięć Polaki w walce z nacjonalistyczną i odwetową niemiecką o pełne prawa Polaków i rządu polskiego na terenie Gdańska.

W Gdańsku zastąpił już arcyorganizację Okręgu Północnego Związku Strzeleckiego. Na czele zarządu stał dr Zygmunt Moczyński, poseł do Volkstagu gdańskiego i członek Zarządu Gminy Polskiej, zaś organizacją komendy Okręgu zajęli się osobiście obywatele polski, b. inspektor Komendy Głównej ZS, naczelny inspektor Straży Granicznej w Gdańsku Henryk Muszkiet-Królikowski. Na poszczególne funkcje w szałbie Okręgu wyznaczyl tymczasowo najlepszych podleglych mu oficerów — Straży Granicznej. W większości zatwierdzil im nominacje — na tych ludziach nigdy się nie zawiodłem.

Owczesna sytuacja polsko-gdańska była zdecydowanie zła. Trwała, inspirowana przez władze gdańskie, walka antypolska. Czyniono wszystko, aby spierdzywać Polaków w ogóle, zaś szczególnie sterrować bierną w większości i narodowo nieświadomą ludność pochodzenia polskiego, posiadającą obywatelstwo gdańskie i pracę na tym terenie, a przez to zależną od niemieckich pracodawców. Hasło „Zurück zum Reich" głoszone początkowo nieoficjalnie, stało się pierwszoplanowym celem organizacji niemieckich. Terror miał rozmaite formy — Polega na niszczeniu, zamalowywaniu i zalepianiu skrzynek pocztowych Polaków, napadach na polskich pracowników pocztowych i polskich studentów na Politechnice Gdańskiej, biciu i bezkarnym zagnaniu się policji gdańskiej na uczniach polskich szkół w Gdańsku. Permanentnie uszkadzano polskie szkoły i ochronki. W jawnie kolportowanych ulotkach i broszurach nawoływano do bojkotu sklepów, restauracji, kawiarni i przedsiębiorstw polskich. Nie uznawano świadectw



Strzał Wołnego Miasta Gdańska w latach trzydziestych. Pol. Archiwum

KIERUNKI

nr 1 z 6.01.1985

na terenie gdańskim, zaś wyłącznie praktyczne w zespołach na terenie polskim. Żołnierze „piątek” szkoleni byli w praktycznym użyciu karabinu, pistoletu, ręcznego i granatów.

„Piątki” i drużyny miały zadania rozpracowywania ważniejszych obiektów na terenie swojej działalności, aby następnie na sporządzonych szkicach sytuacyjnych szkolić się w ich ewentualnym zajęciu (szkolenie w walkach ulicznych). Do zadań „piątek” należało zbieranie wszelkich informacji o antypolskiej działalności państwowych i samorządowych jednostek administracji gdańskiej, działalności policji gdańskiej, działalności hitlerowców i organizacji paramilitarnych niemieckich; oraz działalności pojedynczych Niemców, jeśli ich działalność była wybitnie szkodliwa lub złośliwa w stosunku do spraw polskich lub ludności polskiej. Wiadomości te, zbierane i opracowywane na wyższym szczeblu organizacyjnym, były dużą pomocą w pracy propagandowej prowadzonej przez Zarząd Okręgu i pomagały komórkom Komisariatu Generalnego w jego rozmowach z Senatem WM Gdańska.

Już w 1930 r. Zarząd Okręgu zaczął wydawać swe tajne pismo pt. „Grom”. Było to pismo nieperiodyczne, wydawane w różnych terminach. Redaktorem naczelnym „Gromu” był Henryk Muszkiet-Królikowski; w skład redakcji wchodził Komendant Okręgu. Drukowane było konspiracyjnie w Gdyni w ilości tysiąca sztuk i przemycane do Gdańska. Adresowane było przede wszystkim do niemieckich działaczy państwowych, społecznych i gospodarczych. Przypominało historyczne zwiazki Gdańska z Rzeczpospolitą, bieżące uprawnienia Polski w Wolnym Mieście Gdańsku, łamane przez władze gdańskie inspirowane przez Rzeszę Niemiecką. Przytaczało w szerokim zakresie jaskrawe fakty antypolskiej działalności z wymienniem dat, okoliczności i nazwisk Niemców za nie odpowiedzialnych. Każdy numer „Gromu” przesyłany był w różnych kopertach i z różnych punktów Gdańska, imiennie na adresy wybranych Niemców, za pośrednictwem Poczty Gdańskiej. Była to forma „zmiekczenia” Niemców, szczególnie tych, którzy mieli powiazania gospodarcze i handlowe z Polską, lub którzy, jak wielki handel detaliczny gdański, byli poważnie uzależnieni od nabywców Polaków.

(...)

11/13

Rosnąca liczba „piątek” i drużyn wymagała odpowiedniej liczby dowódców podoficerów. Tych należało szkolić pospiesznie przez dłuższy okres, na kursach stacjonarnych, organizowanych oczywiście na terenie Polski. Na ten cel udało mi się, dzięki pomocy zastępcy Komisarza Rządu w Gdyni płk. dypl. Mieczysława Pożarskiego, b. szefa wydziału zagranicznego Komendy Głównej ZS, uzyskać zagospodarowany obiekt (punkt etapowy reemigracyjny) na przedmieściu Gdyni, na Grabówku. Były to solidne baraki z salami sypialnymi, jadalnią, salą świetlicową i zapleczem gospodarczym. Położone na peryferiach miasta, doskonale nadawały się na ten cel. Na każdym z kursów przechodziło przeszkolenie 80—100 ludzi. Na stałego komendanta wszelkich kursów sprowadziłem z Wilna kpt. Jana Fiałkowskiego i do pomocy m.in. ppor. Eugeniusza Jakimkę. Instruktorów oficerów i podoficerów dostarczała Komenda Rejonu Samodzielnego Baonu Morskiego w Gdyni i oddana sprawom Gdańska Komenda Obwodu Związku Strzeleckiego w Gdyni. Każdy stacjonarny kurs trwał 3 tygodnie, a program obliczony był na około 300 godzin zajęć teoretycznych i praktycznych. Było to tempo i wysiłek bardzo duże. Absolwenci kursów, późniejsi podoficerowie, przechodzili nadal systematycznie przeprowadzane przeszkolenie uzupełniające i doskonalące. Uczestnicy kursów ewidencjonowani byli pod pseudonimami, byli umundurowani w mundury strzeleckie, posiadali pełne wyposażenie żołnierskie i, prócz karabinów, lekkie karabiny maszynowe. Kursów takich zorganizowano do kwietnia 1933 r. — trzy. Na pierwszym kursie, założonym wyłącznie z obywateli gdańskich, było też pierwszych 5 Mazurów z Prus Wschodnich. Liczba ich na każdym następnym kursie wzrastała. Polacy, obywatele niemieccy z Prus Wschodnich, byli też uczestnikami kursów specjalnych, organizowanych w głębi Polski. (...)

Każdy kurs był kompletnie odseparowany od kontaktów zewnętrznych. Odbywał ćwiczenia dzienne i nocne. Dla fizycznej zaprawy odbywał długie marsze z bronią maszynową, aż pod granicę z Wolnym Miastem Gdańskim.

Kurs kończył się egzaminami. Elew otrzymywał, na proczystej zbiórce, z rąk Komendanta Okręgu zielony sznurek z gwizdkiem. Był to widomy znak ukończenia kursu i przynależności do korpusu podoficerskiego.

Cdn.

KIERUNKI NR



# Wiadomości Najkijalskie

wp. h. 10 93 /-

12.09.1991

TYGODNIK  
Nr 73

PISMO SPOŁECZNOŚCI LOKALNEJ

CENA 800 ZŁ

NAKŁO n. NOT.

CZWARTEK, 12 WRZEŚNIA 1991 R.

Z powodu otrzymania poniższego artykułu już po zamknięciu 72 numeru „WN” do druku nie mogliśmy go zamieścić w rocznicowym terminie, za co Czytelników, a szczególnie Autora serdecznie

przepraszamy. Wrzesień jest miesiącem pamięci narodowej i z tego względu artykuł ten nie stracił nic ze swej aktualności.

Redacja

## Batalion Obrony Narodowej „Nakło” we wrześniu 1939 r.

Dowódcą Batalionu Obrony Narodowej „Nakło” w 1939 r. był mjr Józef Parczyński. Batalion ten należał do aktywnych, dobrze wyszkolonych jednostek wchodzących w skład 15 Dywizji Piechoty.

Już wczesnym rankiem 1 września starosta Ludwik Muzyczko z Wyrzyńska powiadomił telefonicznie Dowódcę Batalionu o wybuchu wojny, a o godzinie 11.00 przekroczył most udając się w kierunku Paterka.

Dowództwo Batalionu usadowiło się w Wieszkach. W południe saperzy zniszczyli wiadukt w rejonie cukrowni, na drodze do Bydgoszczy pod Trzeciewnicą, most kolejowy oraz most na Noteci. W godzinach popołudniowych

pilota polskiego samolotu, który musiał lądować na polach wsi Jadwizyn. Do bezpośredniego kontaktu batalionu z nieprzyjaciąłem doszło około godziny 16.00, kiedy to w rejonie mostu kolejowego bronił go pluton ppior. Z. Przesmyckiego pojawił się samochód pancerny nieprzyjaciela. W rejonie wieży wodociągowej Niemcy rozpoczęli okopywanie swoich pozycji.

Dopiero 2 września po opadnięciu porannej mgły, Niemcy rozpoczęli silny ostrzał w rejonie mostu kolejowego i innych punktów miasta. Wybuchły pożary, które zniszczyły Ratusz, budynek szkoły zawodowej oraz



## cd. Batalion Obrony Narodowej

Dokończenie ze str. 1

kilka sklepów i budynków mieszkalnych. Noc i następny dzień miały na okresowej wymianie ognia z obu stron, a nieprzyjaciel jeszcze nie forsował Noteci.

W godzinach popołudniowych mjr Parczyński otrzymał rozkaz przygotowania się do przekazania swych stanowisk 18 pp z 26 DP. Uzgodnienia te miały miejsce w leśniczówce Wieszki.

W nocy batalion otrzymał rozkaz opuszczenia stanowisk i przejście w rejon miejscowości Chmielniki, maszerując przez Samokłęski — Tur — Zamość — Ciele do szosy Bydgoszcz — Inowrocław.

Tymczasem 3 pluton ppor. Przesnyckiego, broniący rejonu mostu kolejowego, nie zdążył przed świtem wymienić się z oddziałami 18 pp i pójść razem z batalionem, a próba wycofania się po opadnięciu mgły nie powiodła się.

Otóż podczas tej operacji, od ognia nieprzyjaciela polegli żołnierze: FRANCISZEK JĘDRAS i EDMUND PAZDERSKI oraz kapral ALFONS MROTEK.

Odejście z zagrożonego terenu nastąpiło dopiero w następną noc. Pluton ten wraz z obsługą ckm kpr Jana Palecznego przez Tur dotarł do Szubina i tam został włączony jako oddział pomocniczy do 26 DP, dzieląc z nią już swe dalsze losy.

Główne siły Batalionu 6 września dołączyły do wycofujących się szosą w kierunku Inowrocławia oddziałów 15 DP.

Dnia 11 września Batalion przeszedł do miejscowości Marysin. Dla rozpoznania położenia Batalionu mjr Parczyński wysłał w kierunku miejscowości Śmiłowice patrol i podczas kontaktu z nieprzyjacielem zginął dowódca patrolu por. JAN BLEJA.

W dalszym działaniu Batalion opanował szturmem w walce na bagnety miejscowość Szczytno. Straty własne wynosiły czterech zabitych, w tym strz. EDMUND GRZEGOTOWSKI oraz 6 rannych.

Nocą z 15 na 16 września nastąpił dalszy odwrót przez Gąbin nad Bzurę, a 17 września Batalion ON „Nakło” przestał istnieć.

Jedynie Kompania wyrzyska pod dowództwem kpt. LUCKA przeszła w bród Bzurę, przez Puszcę Kampinowską dotarła do Patmir i stąd wraz z resztkami 15 DP, przebiła się do Warszawy biorąc udział w obronie stolicy do 27 września.

Los Nakła stał się podobny losowi innych miast polskich — rozpoczęła się straszna, kilkuletnia okupacja hitlerowska.

S. Jaskólski

1/5

# RECENZJE I OMÓWIENIA

11/16

## BIOGRAFIA PŁK. LUDWIKA MUZYCZKI

Stanisław Salmonowicz, *Ludwik Muzyczka 1900—1977. Polityk i żołnierz. Przyczynek do dziejów Armii Krajowej*, Warszawa 1992, s. 103

Postać płk. Ludwika Muzyczki jest bardzo mało znana miłośnikom najnowszej historii Polski, chociaż odegrał on zarówno w ZWZ-AK, jak i w powojennych dziejach środowiska akowskiego w kraju rolę zasadniczą. Ten wybitny członek Komendy Głównej AK, jeden z najważniejszych i najbardziej zasłużonych twórców Polskiego Państwa Podziemnego (PPP<sup>1</sup>), kierownik administracji zmilitaryzowanej AK bardzo rzadko był wymieniany w publikacjach zarówno krajowych, jak i emigracyjnych. Dobrze się więc stało, że na marginesie długoletnich badań nad fenomenem PPP, a od kilku lat również nad organizacjami konspiracyjnymi działającymi w latach 1939—1945 na Pomorzu (przede wszystkim SZP-ZWZ-AK) Stanisław Salmonowicz opracował najdokładniejszą — jak dotąd — biografię płk. Muzyczki. Chociaż w części spłacił w ten sposób dług, jaki miała historiografia polska wobec czołowego organizatora ZWZ-AK. Do tej pory podstawowym kompendium wiedzy o jego życiu oraz działalności politycznej i wojskowej był krótki biogram zamieszczony przez Andrzeja K. Kunerta w II tomie *Słownika biograficznego konspiracji warszawskiej 1939—1944* (Warszawa 1987, s. 133—135). Biogram ten napisany został zresztą głównie na podstawie informacji przekazanych przez Stanisława Salmonowicza.

Omawiana praca składa się z dwóch całkowicie różnych części. Pierwsza dzieli się na trzy rozdziały, przedstawiające życie i działalność polityczno-społeczną oraz karierę wojskową i pracę konspiracyjną Muzyczki w ujęciu chronologicznym. Rozdział I omawia jego młodość i przebieg służby wojskowej oraz działalność administracyjną i społeczną w okresie międzywojennym. Sporo miejsca poświęcił Salmonowicz pracy Muzyczki w Związku Strzeleckim, stanowiącym główną prorządową organizację paramilitarną w Polsce po zamachu majowym Piłsudskiego. W kierownictwie Związku Strzeleckiego szybko dostrzeżono zalety Muzyczki: samodzielność w działaniu, inicjatywę, zdolności organizacyjne, realizm w ocenie sytuacji, obowiązkowość, pełne zaangażowanie w podejmowane przedsięwzięcia. W kwietniu 1930 r. został więc mianowany komendantem Tajnego Okręgu Północnego Związku Strzeleckiego, obejmującego swym zasięgiem Wolne Miasto Gdańsk i Prusy Wschodnie z siedzibą w Gdańsku. W krótkim czasie nowemu komendantowi udało się wzmocnić organizacyjnie i ubojewić Polonię gdańską. W 1933 r. Muzyczka został odwołany z Gdańska. Po ukończeniu kursu administracyjnego rozpoczął pracę w administracji państwowej, najpierw jako starosta dziśnieński, a od 1935 r. — starosta w Wyrzysku, gdzie zastał go wybuch wojny.

Rozdział II — *Od kampanii wrześniowej do powrotu do kraju w 1945 r.* — przedstawia wkład Muzyczki (podczas okupacji najczęściej używał nazwiska

<sup>1</sup> Ludwik Muzyczka ps. „Benedykt” był jednym z pierwszych autorów krajowych, który zaczął wprowadzać do obiegu naukowego termin Polskie Państwo Podziemne. Zob. S. Salmonowicz, *Polskie Państwo Podziemne (PPP) 1939—1945, w: Walka podziemna na Pomorzu w latach 1939—1945. W 50 rocznicę powstania Służby Zwycięstwu Polski*, Toruń 1990, s. 41, odsyłacz 2.

WPH, nr 3/1993 t.

Kazimierz Sułkowski, pseudonimów — „Ludwik”, „Jacek”, „Benedykt”) w budowę trwałych struktur konspiracyjnych, najpierw Organizacji Orła Białego, potem SZP, następnie ZWZ-AK. W marcu 1940 r. — jak słusznie zauważył Salmonowicz — rozpoczął się w życiu Muzyczki okres najważniejszy, który trwał aż do powstania warszawskiego. Wtedy to bowiem wszedł on w krąg najbliższych współpracowników i doradców gen. Stefana Roweckiego „Grotą” i zaczął odgrywać w centralnym kierownictwie ZWZ-AK bardzo istotną rolę. Po aresztowaniu Roweckiego znaczenie Muzyczki w Komendzie Głównej AK znacznie zmalało. Wiązało się to z kwestiami personalnymi. Muzyczka otwarcie sprzeciwił się nominacji gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora” na dowódcę AK, gdyż uważał, że pozbawiony doświadczenia politycznego i sztabowego, do tego miękki i chwiejny w decyzjach, nie podoba spoczywającym na nim obowiązkami, szczególnie w tak trudnej i skomplikowanej sytuacji polityczno-militarnej, jaka zaistniała w drugiej połowie 1943 i 1944 r.

W III rozdziale omówił autor losy Muzyczki od chwili opuszczenia w lutym 1945 r. oflagu w Woldenbergu aż do śmierci w Krakowie 24.2.1977 r. Zwrócił uwagę, że w ostatnim okresie swego życia Muzyczka cieszył się wielkim autorytetem moralnym, który zawdzięczał nie tylko i może nie tyle swej długoletniej (ale mało znanej, bo niespektakularnej) działalności konspiracyjnej, lecz niezachwianej postawie moralnej w trudnym, często tragicznym, dla akowców okresie stalinowskich represji. Szacunek budziło również zachowanie całkowitej niezależności osobistej i konsekwentne odrzucanie (po roku 1956) oficjalnej współpracy z czynnikami, które obciążał fałszowaniem najnowszej historii Polski.

W ostatecznej konkluzji należy stwierdzić, że Salmonowicz napisał biografię bardzo rzeczową, dobrze udokumentowaną źródłowo, do której będą z całą pewnością sięgać historycy okresu międzywojennego i dziejów okupacji. Podkreślić trzeba, że pomimo czyhających pokus autor dał nam dzieło wyważone, umiarkowane w opiniach i sądach.

Zawiera ono kilka błędów, nie mających jednak zasadniczego wpływu na końcową ocenę. Na przykład na s. 9, omawiając poczynania Muzyczki w Gdańsku na początku lat trzydziestych, autor twierdzi, że popierał je „II Oddział Sztabu Generalnego”. Jest to ewidentna pomyłka, gdyż 28.12.1928 r. Sztab Generalny, na wniosek jego szefa, gen. Tadeusza Piskora, przemianowano na Sztab Główny<sup>2</sup>. Należy więc używać tej nazwy. Z kolei na s. 11 czytamy: „Jedynie przygotowane na terenie powiatu [wyrzyskiego — W.R.] w sierpniu 1939 zapory drogowe i zniszczenia komunikacyjne w pasie przygranicznym dokonane z inicjatywy starosty [Muzyczki — W.R.] spowodowały opóźnienie marszu jednostek niemieckich”. Ludwik Muzyczka wiele uczynił dla wzmocnienia obronności kraju i osłabienia zagrożenia niemieckiego na obszarze powiatu wyrzyskiego w drugiej połowie lat trzydziestych, ale jego kompetencje w niektórych sprawach były znacznie ograniczone. Za inżynierjno-saperskie przygotowanie terenu do wojny odpowiadały władze wojskowe, a nie administracja cywilna. Konkretnie prace nad zabezpieczeniem obszaru nadnoteckiego (a więc także powiatu wyrzyskiego) przed niespodziewanym wtargnięciem niemieckich oddziałów pancerno-motorowych rozpoczęto już w marcu 1939 r., kiedy to gen. dyw. Tadeusz Kutrzeba, dowódca armii „Poznań” odpowiedzialnej za obronę pasa nadnoteckiego (na zachód od Nakła), rozkazał opracować plany zniszczeń i fortyfikacji<sup>3</sup>. Plany takie były gotowe na początku kwietnia. Po sprawdzeniu

<sup>2</sup> *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864—1939*. Praca zbior. pod red. P. Stawckiego, Warszawa 1990, s. 514.

<sup>3</sup> Rozkaz gen. Kutrzeby z 28.3.1939 r., CAW II/13/22, k. 1.

II/8

w terenie, w następnych miesiącach sukcesywnie wcielano je w życie<sup>4</sup>. Zapięcie tych przygotowań na przysłowiowy ostatni guzik sprawiło, że w momencie przekroczenia przez niemieckie oddziały polskiej granicy patrole minerskie Straży Granicznej i wojska bez większych problemów zniszczyły prawie wszystkie wyznaczone obiekty komunikacyjne oraz zablokowały drogi przy pomocy zawał i zapór.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych płk Ludwik Muzyczka wraz z płk. Kazimierzem Plutą-Czachowskim nakłaniał w każdy dostępny mu sposób, przede wszystkim w rozmowach osobistych, byłych żołnierzy AK do spisywania relacji i wspomnień celem udokumentowania wysiłku zbrojnego AK i pracy politycznej, społecznej, oświatowej, charytatywnej itd. organizacji z nią związanych. Sam wielokrotnie występował w klubach katolickich bądź w placówkach naukowych z referatami i odczytami, których tematem była konspiracyjna produkcja zbrojeniowa, osoba komendanta ZWZ-AK, gen. „Grota”, powstanie warszawskie itp. Paradoxem jest, że namawiając innych do pisania, sam pisał niewiele. Nie pozostawił więc pamiętników ani z okresu międzywojennego, kiedy to aktywnie działał w Związku Strzeleckim i miał bliskie związki z marsz. Edwardem Rydzem-Śmigłym, ani też z lat wojny, kiedy to był jednym z najaktywniejszych organizatorów i żołnierzy konspiracji oraz jednym z najwierniejszych i najwybitniejszych współpracowników gen. „Grota”. Spuścizna po płk. Muzyczce jest wyjątkowo skromna. Zachowały się jedynie dwie relacje związane z gen. Roweckim, tekst wystąpienia w dyskusji zorganizowanej w Instytucie Historii PAN nad książką Jana K. Ciechanowskiego o przyczynach powstania warszawskiego oraz tekst ekspertyzy przygotowany dla Głównej Komisji do Badania Zbrodni Hitlerowskich dotyczący odpowiedzialności gen. Heinza Reinefartha za zbrodnie popełnione na ludności Warszawy w czasie powstania. W tej sytuacji opublikowanie i wprowadzenie do obiegu naukowego dwóch nowych tekstów, opracowanych przez płk. Muzyczkę w latach sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych, było ze wszech miar uzasadnione.

Obie relacje zamieszczone są w drugiej części pracy Stanisława Salmonowicza. Pierwsza, pozbawiona w oryginale tytułu, jest relacją gdańską. Muzyczka przedstawia w niej swą ściśle zakonspirowaną pracę w Wolnym Mieście Gdańsku na początku lat trzydziestych. To ważne źródło, rzucające sporo światła nie tylko na politykę polską wobec Gdańska, ale i na genezę wielu organizacji konspiracyjnych na Pomorzu w latach okupacji, do tej pory publikowane było jedynie z dużymi skrótami, zniekształcającymi w znacznym stopniu jego zawartość merytoryczną. W książce Salmonowicza relacja ta po raz pierwszy jest zamieszczona w całości.

Tekst drugi, zatytułowany *Podstawy organizacyjne centralnego ośrodka produkcji i wojennej w sztabie Komendy Głównej ZWZ-AK w czasie okupacji*, to jedyny zachowany fragment większego dzieła, które Muzyczka zamierzał poświęcić administracji zmilitaryzowanej AK. Relacja ta nie była dotychczas nigdzie publikowana. Żałować należy, że przygotowując oba teksty źródłowe do druku Salmonowicz ograniczył się tylko do poprawienia ewidentnych pomyłek maszynistki. Szczególnie dotkliwie odczuwa się brak przypisów dotyczących treści publikowanych relacji. Nie chodzi przy tym o objaśnianie wszystkich wydarzeń, charakteryzowanie organizacji i instytucji czy też obszerne noty biograficzne osób występujących w źródłach. Wiadomo bowiem, że ze względu na ograniczoną objętość publikacji nie mógł tego zrealizować. W kil-

<sup>4</sup> Tabele i oleaty zniszczeń Komend Obwodowych Straży Granicznej w Nakle i Wronkach, ibidem, k. 36—41 i 47—51; Plan zniszczeń 17 Dywizji Piechoty i Straży Granicznej, ibidem, k. 32—33; Plan użycia saperów z 4.4.1939 r., ibidem, k. 34—35.



11/19  
3

ku jednak miejscach wprowadzenie przypisów rzeczowych było wprost niezbędne dla prawidłowej recepcji tekstu. A tak Czytelnik nie wie, czy zauważalne gołym okiem nieprawidłowości merytoryczne i logiczne tekstu zgodne są z oryginałem, czy też pojawiły się podczas druku. Na przykład na s. 56 czytamy, że „Komenda Okręgu [Związku Strzeleckiego — W.R.] w Gdańsku była w ścisłej łączności z Dowódcą Okręgu Wojskowego Nr VII”. Podana informacja wzbudza uzasadnione wątpliwości. Po pierwsze, od 1921 r. terytorium Polski było podzielone na dziesięć dowództw okręgów korpusów, a nie okręgów wojskowych. Okręgi wojskowe w II Rzeczypospolitej nie istniały, były natomiast w Republice Weimarskiej i Niemczech hitlerowskich. Po drugie, w okresie międzywojennym Pomorze wchodziło w skład Okręgu Korpusu nr VIII w Toruniu. Numerem VII było oznaczone Dowództwo Okręgu Korpusu w Poznaniu, obejmujące swym zasięgiem obszar Wielkopolski. W tej sytuacji nie wiadomo, jak interpretować zacytowany fragment relacji. Są dwie możliwości: uznać, że wystąpiła pomyłka podczas druku źródła lub też przyjąć, że Komenda Okręgu Związku Strzeleckiego w Gdańsku faktycznie współpracowała z DOK nr VII w Poznaniu, pomijając z niewiadomych względów dużo bliższe DOK nr VIII w Toruniu. Kilka przypisów wyjaśniających lub korygujących ewidentne pomyłki autora byłoby więc ze wszech miar pożądane.

Postulat wprowadzenia tych przypisów jest również istotny z jeszcze innego względu. Otóż wydawcy książki — Instytut Historii PAN w Warszawie i Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf” — zlekceważyli swe obowiązki i oddali do księgarni dzieło wykonane po partacku, będące zaprzeczeniem solidnej sztuki drukarskiej. Czasami odnosi się wrażenie, że poprzestali na byle jakim złożeniu tekstu, nie zadając sobie trudu przeprowadzenia jakiegokolwiek korekty. Są strony, gdzie literówek oraz najrozmaitszych zniekształceń tekstu i opuszczeń jest wyjątkowo duże nagromadzenie, np. s. 42, 47—48, 53, 55, 57, 65 itd.

Powyższe krytyczne uwagi o niedostatkach edytorskich książki nie obniżają bardzo wysokiej oceny merytorycznej dzieła opracowanego przez Stanisława Salmonowicza. Jest to praca wartościowa i będzie z całą pewnością cenną pomocą w badaniach nad dziejami wojskowymi II Rzeczypospolitej i okresu okupacji.

*dr Waldemar Rezmer*

## MUZYCZKA

**MUZYCZKA** Ludwik (1900–1977). komendant płn. okręgu Zw. Strzeleckiego, członek KG ZWZ-AK, współtwórca Zrzesz. „Wolność i Niezawisłość” (WiN). Ur. się 25 VIII w Jarosławiu w rodzinie Michała i Anastazji ze Stochmańskich. Ojciec, podoficer austriacki, pracował nast. jako laborant w Obserwatorium Astronomicznym UJ w Krakowie. Mimimo skromnych warunków domowych M. uczęszczał do gimn. o.o. jezuitów w Krakowie i Chyrowie, a w grudniu 1916 uciekł z domu i wstąpił do Legionów (3. Pułk Piechoty II Brygady). Po bitwie pod Rarańczą w lutym 1918 został internowany przez Austriaków na Węgrzech, a w maju wysłany na front włoski. W sierpniu 1918 zdezerterował i w Krakowie wstąpił do POW. Od listopada 1918 służył w 5. Pułku Piechoty Legionów na frontach wsch. Wziął udział w tzw. buncie gen. Żeligowskiego (październik 1920). Zwolniony z wojska w stopniu plut., do marca 1922 zajmował stanowisko referenta propagandy w Dowództwie Wojsk Litwy Środkowej. Należał do organizatorów polskiej adm. państw. w Wilnie, studiując równocześnie jako wolny słuchacz prawo na USB (maturę uzyskał jako ekstern w 1931). Studiów prawnych nie ukończył dyplomem, jednakże w 1922–5 pracował na różnych stanowiskach w Urzędzie Woj. w Wilnie, a równocześnie prowadził działalność społ. i polit. Opublikował *Podręcznik urzędnika państwowego* (2 wyd., Wilno 1925). Z czasem przeszedł do etatowej działalności w Zw. Strzeleckim (ZS), pełniąc m.in. obowiązki inspektora ZS dla Okręgu Wilno, od marca 1927 komendanta Okręgu Nowogródek, a od kwietnia 1928 komendanta Okręgu Wilno. W kwietniu 1930 mianowany komendantem tajnego Okręgu Płn. ZS, obejmującego swym zasięgiem WM Gd. i Prusy Wsch., rozwinął, zwłaszcza na terenie Gd., bardzo ożywioną działalność antyniemiecką, trwającą do maja 1933. Oficjalnie był pracownikiem Komisariatu Generalnego RP w Gd., w ściśle zakonspirowanej działalności (z której wyrosły kadry dywersji pozafrontowej na Pom., jak i obrona Poczty Polskiej w Gd. w 1939) używał pseudonimów „Wilk” i „Sulkowski”. Był także inicjatorem tajnego pisma „Grom”, drukowanego w Gdyni i rozpowszechnianego w Gd. Po odwołaniu z Gd. przeszedł do

1/10  
Słow. bio gr. Pomoc w najbliższym czasie  
pod red. Zbigniewa Nowaka, Gdańsk 1997, t. III (2-3)

1111

służby w adm. państw.: w 1933–5 był starostą nadgranicznego pow. dziśńskiego z siedzibą w Głębokiem, a od 3 VII 1935 starostą w Wyrzysku (woj. poz., a od 1938 woj. pom.). Na tym stanowisku rozwinął dużą aktywność w sprawach lokalnych, a zwłaszcza w polityce kontrolowania elementu niem. na terytorium pogranicznym. W momencie wybuchu wojny M. był już na listach osób przeznaczonych do ujęcia przez niem. ekipy policyjne. Opuścił Wyrzysk 1 IX 1939 w momencie wkraczania doń oddziałów niem. i zatrzymał się w Inowrocławiu, gdzie przez kilka dni pełnił obowiązki komisarycznego prezydenta tego miasta. Wziął także udział w naradzie w Tor. (2–3 IX 1939), na której ustalono zasady org. konspiracji na Pom. wobec wycofywania się z tego terenu regularnego wojska pol. Opuścił Pom. w sztabie gen. M. Karaszewicza-Tokarzewskiego. Po bitwie nad Bzurą przedostał się w końcu września 1939 do Krakowa, gdzie wszedł w skład ścisłego kierownictwa Org. Orła Białego (OOB), tworzonej przez działaczy ZS — K. Kierzkowskiego i K. Plutę-Czachowskiego. Na jesieni 1939 M. wysłał z Krakowa na Pom. i do Bydgoszczy łączników dla nawiązania kontaktów z miejscowymi org. konspiracyjnymi. W OOB objął funkcję Głównego Szefa Walki Cywilnej, a po podporządkowaniu się OOB ZWZ M. został ściągnięty do Warszawy do Komendy Głównej ZWZ, gdzie współdziałał w tworzeniu załóżków adm. cywilnej (wiosna – jesień 1940) jako Szef Koordynacji. Kiedy ZWZ przystąpił do tworzenia własnej adm. (tzw. Adm. Zmilitaryzowana), jej szefem został M. (Biura Wojskowe KG ZWZ-AK, znane pod kryptonimem „Teczka”). M. był także szefem Wojskowej Adm. Ziem Nowych (WAZN), szefem Wojskowego Korpusu Służby Bezpieczeństwa (WKSZ) oraz zwierzchnikiem wcielonej do AK Org. Wojskowej — Kadry Bezpieczeństwa (OW-KB). „Teczka” należała do najbardziej zorganizowanych struktur państwa podziemnego: w 1943 liczyła ok. 15 tys. współpracowników. W 1940–3 M. należał do grona najbliższych współpracowników gen. Roweckiego — „Grota”. Kiedy powstała tajna org. „Nie”, M. znalazł się w pierwszym składzie jej kierownictwa jako szef sztabu „Nie” i pozostawał na tym stanowisku aż do powstania warszawskiego. Należał do tych szefów

oddziałów w KG AK, którzy wyrażali zasadnicze zastrzeżenia wobec decyzji o wywołaniu powstania warszawskiego. Podczas powstania został kontuzjowany. Ostatnią szarżą oficerską M. w AK był stopień ppłka c.w., a ostatnim przydziałem służbowym stanowisko p.o. szefa adm. armii (rozkaz dowódcy AK z 25 IX 1944). Po upadku powstania przebywał w oflagach Lamsdorf i Woldenberg II c. Wraz z płkiem J. Rzepeckim po powrocie do kraju org. tajną Delegaturę Sił Zbrojnych w Kraju, a po jej rozwiązaniu (6 VIII 1945) był wraz z ppłkiem J. Rybickim inicjatorem nowej org. podziemnej: Zrzesz. „Wolność i Niezawisłość” (WiN). Sądzony po aresztowaniu przez organa bezpieczeństwa (22 XII 1945) w tzw. procesie I Zarządu WiN (4 I – 3 II 1946 w Warszawie), został skazany na 10 l. więzienia. Karę złagodzoną amnestią odsiedział w ciężkim więzieniu we Wronkach do 23 XII 1948. Wkrótce jednak ponownie aresztowany (20 X 1950), tym razem pod zarzutem antykomunistycznej działalności w czasie okupacji i przez kilka lat poddany ostremu śledztwu w więzieniu na Mokotowie w Warszawie, został ostatecznie (w ramach tzw. małej odwilży po śmierci J. Stalina) skazany wyrokiem Sądu Wojskowego w Warszawie 3 V 1954 na karę 5 l. więzienia. Ostatecznie po zaliczeniu mu dotychczasowego pobytu w więzieniach zwolniono go 25 IX 1954. W dobie odwilży popaździernikowej wyrok Sądu Wojskowego został uchylony wyrokiem Sądu Najwyższego (8 VI 1957) i M. całkowicie zrehabilitowany. O uchylenie pierwszego wyroku M. nigdy się nie ubiegał. Po częściowym powrocie do zdrowia pracował do przejścia na emeryturę (1965) w krak. spółdzielni „Scenotechnika”. Wkrótce podjął działania mające zintegrować środowiska b. akowców w opozycji wobec PRL. Pierwszym krokiem było ogłoszenie wraz z płkiem K. Plutą-Czachowskim artykułu w „Tyg. Powszechnym” (11 VI 1957) pt. *Prawda i nieprawda o Armii Krajowej*, który uzyskał znaczny rezonans. W l. 60.–70. M. wraz z K. Plutą-Czachowskim i J. Rybickim dążyli do aktywizacji b. akowców. Sprawy te pozostają do dziś jedynie częściowo zbadane. Wiadomo, że inicjowali prace hist. i popularyzatorskie, budowę tablic pamiątkowych itp. oraz inspirowali działania niezależnego ruchu harcerskiego, opozycyjnych

11/12

ugrupowań, jak Konfederacja Polski Niepodległej (KPN), Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO) oraz poparli działalność Komitetu Obrony Robotników (KOR), wśród którego zał. był J. Rybicki. M. występował także wielokrotnie wobec hierarchii kościelnej jako przedstawiciel krajowego środowiska żołnierzy AK. Na krótko przed śmiercią złożył podpis pod protestem KOR wobec zmian w *Konstytucji PRL*. Zm. 24 II 1977 w Krakowie po długiej chorobie, pochowany został w kwaterze AK na Powązkach w Warszawie. Za swoją działalność w dobie II RP odznaczony był m.in. Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, za działalność w 1939–44 trzykrotnie otrzymał Krzyż Walecznych, a także Krzyż Zasługi z Mieczem oraz *Virtutii Militari* V klasy. M. był żonaty z Jadwigą Oszast, z zawodu nauczycielką, i miał z nią troje dzieci (Danuta, Kazimierz, Michał). Imię M. otrzymał w listopadzie 1994 nowo zbudowany most w Wyrzysku.

Oracki, 1983; Kunert, Słownik biograficzny, 2. 133–5 (bibliogr., fot.); – Gluk L., *Od Ziemi Postulowanych do Ziemi Odzyskanych*, W. 1971 s. 50–2; Wodzicki R., *Wspomnienia. Gdańsk–Warszawa–Berlin 1928–1939*, W. 1972; – *Dramatyczny epilog. Armia Krajowa*, red. K. Komorowski, W. 1994; Górski G., *Administracja Polski Podziemnej w latach 1939–1945. Studium historyczno-prawne*, Tor. 1995; **tenże**, *Działalność Administracji Zmilitaryzowanej ZWZ–AK pod nazwą „Teczka” w latach 1941–1943*, „*Studia Hist.*” 33: 1990 z. 3–4, s. 463–77; **tenże**, *Powstanie Administracji Zmilitaryzowanej ZWZ–AK pod nazwą „Teczka”*, „*Studia Hist.*” 31: 1988 s. 441–58; **tenże**, *Ustrój polskiego państwa podziemnego 1939–1944*, Lub. 1995; Męclewski A., *Neugarten 27*, W. 1974; Pluta-Czachowski K., *Organizacja Orla Białego. Zarys genezy, organizacji i działalności*, W. 1987; Salmonowicz S., *Ludwik Muzyczka 1900–1977. Polityk i żołnierz*, W. 1992; **tenże**, *Polskie Państwo Podziemne. Z dziejów walki cywilnej 1939–1945*, W. 1994; **tenże**, *Powstanie Warszawskie. Zarys genezy politycznej i oceny ogólnej*, Tor. 1990; **tenże**, *Relacja Ludwika Muzyczki. Przyczynki do genezy ruchu oporu na Pomorzu Gdańskim na jesieni 1939 roku*, „*Zap. Hist.*” t. 53: 1988 z. 3–4 s. 69–75; **tenże**, *Z dziejów opozycji politycznej w PRL w latach 1956–1980*, „*Czasopismo Prawno-Hist.*” t. 47: 1995 z. 1–2 s. 234–6; *Walka Podziemna na Pom. w latach 1939–1945. Materiały sesji w Tor. 27–28 IX 1989*, red. J. Sziling, Tor. 1990; – *Relacja (mps) dra M. Woźniaka, inf. rodziny, papiery osobiste M.* (w zbiorach S. Salmonowicza i rodziny).

Stanisław Salmonowicz

**ZWIĄZKI LUDWIKA MUZYCZKI** (ur. 1900 r.) z Pomorzem sięgają początków lat 30. Urodzony konspirator, a potem legionista, żołnierz Wojska Polskiego, urzędnik państwowym na Wileńszczyźnie i działacz społeczny został w kwiecieniu 1930 r. mianowany komendantem tajnego Okręgu Północnego Związku Strzeleckiego, obejmującego swym zasięgiem Wolne Miasto Gdańsk, Prusy Wschodnie i Złotowszczyznę. Zarządono go formalnie jako radcę w Komisariacie RP w Gdańsku. Z rodziną – żoną Jadwigą z Oszaństerz i dwójkiem nieletnich dzieci – Danutą Eugenią i Kazimierzem-Emilem – Muzyczkowie zamieszkali w kamienicy czynszowej we Wrzeszczu.

Zadaniem Ludwika jako konspiracyjnego dowódcy Związku Strzeleckiego o ps. Wilk było potajemne organizowanie mniejszości polskiej w tzw. Oddziałach Bojowych, które na wypadek polsko-niemieckiego konfliktu winny podjąć działania zbrojne na tyłach wroga.

**ZORGANIZOWANI W „PIĄTKU” I „ÓSEMKA”** Polacy przyswajali sobie wiedzę wojskową, zaś podoficerowie i oficerowie rezerwy uczestniczyli w kursach paramilitarnych w Borach Tucholskich. Pohnadto Oddział II Sztabu Generalnego przeprowadził głęboko zakonspirowane szkolenie wybranych i najbardziej zaufanych strzelców w dywersji i sabotażu. Uczestnicy wyjeżdżali do Polski pod pozorem spędzenia tutaj urlopów i wakacji. Praca ta w jakiejś mierze zaoferowała we wrześniu 1939 r. obrona Poczty Polskiej w Gdańsku oraz zorganizowaniem związków polskiego ruchu oporu w czasie II wojny światowej.

Wiosną 1933 r. na skutek dekonspiracji, Muzyczka został z placówki gdańskiej odwołany. Przez następne dwa lata pełnił funkcję starosty powiatowego w Dziśnie na Wileńszczyźnie. W lipcu 1933 r. otrzymał analogiczne stanowisko w powiecie wyrzyskim. Powiat graniczył bezpośrednio z Rzeszą Niemiecką, a teren był w stosunku do wysokim stopniem nasycony mniejszością niemiecką. Muzyczka z całą konsekwencją egzekwował zarządzenia i ustawy, przez co stał się obiektem skarg ze strony ambasady niemieckiej w Warszawie, wnoszonych do polskiego MSZ.

**POWIAT WYRZYSKI NIE BYŁ PRZEZWIDZANY DO OBRONY.** Stąd L. Muzyczka już w pierwszym dniu wojny wycofał się i objął z polecenia wojewody stanowisko burmistrza Nowrocława. Przechybiając na nowym terenie był świadkiem wzniesienia przez miejscowych Niemców dywersji na tyłach wojsk polskich. Nie pozostał wobec tych wydarzeń bierny i przy pomocy uzbrojonych cywiliów doprowadził do uśmierzenia buntu. Jednocześnie, jako jeden z najbardziej zaufanych ludzi ówczesnych władz polskich, uczestniczył 2 września 1939 r. w organizowaniu związków przysięgi pomorskiej konspiracji.

Oto co na ten temat napisał w opracowanej w latach 60. relacji:

„Od 1.IX.1939 r. gen. M. Karaszkiewicz-Tokarzewski był dowódcą etapów armii „Pomorzanie”. Wcześniej dowódcą DOK VIII, przez Pomorskiego Okręgu Związku Strzeleckiego, prorektor Pomorskiej Chorągwi ZHP. W dniu 2.IX. wobec

# Ostatni starosta i pierwszy konspirator



przewidywanego odwołania armii „Pomorzanie” gen. Tokarzewski zwołał w Toruniu naradę z z-cą wojewody pomorskiego, naczelnikiem Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego (Władysław Dzieciuski b. legionista) i starostą powiatowym Ludwikiem Muzyczką. Ten ostatni był nadal

inspektorem terenowym Okręgu Północnego Związku Strzeleckiego (tajnego na Gdańsk, Prusy Wschodnie i Pomorzanie Zachodnie). Na konferencji postanowiono pozostawić zakonspirowany uprzednio zespół na opuszczonych terenach Pomorza z zadaniami: utrzymania łączności tych terenów z dowództwem armii, i władzami państwowymi, pośredniczenia w łączności z walczącym Wybrzeżem, organizowania oddziałów i Pomorza rozbitków aparatu państwowego i społecznego oraz osób zaangażowanych w walkę z niemiecczymi i skutkiem tego narzuconych na represje niemieckie”.

Tak na marginesie – w zespole tym znalazł się m.in. późniejszy współorganizator i dowódca „Gryla Pomorskiego” Józef Dambek.

**MUZYCZKA OPUŚCIŁ POMORZE** w szlabie gen. Tokarzewskiego, z którym wziął udział w bitwie nad Bzurą. Po krótkotrwałej niewoli niemieckiej, z której uciekł, przedostał się do rodzinnego Krakowa i przystąpił do pracy w konspiracji. Był jednym ze współorganizatorów organizacji „Orzeł Biały”, która podporządkowała się ZWZ. W 1940 r. przenosił się do Warszawy, gdzie był m.in. Szefem Koodynacji przy tworzeniu tajnej administracji cywilnej w Delegaturze Rządu RP na Kraj. Następnie od marca 1941 r. objął szefostwo nad wyszkiełkami biurami wojskowymi od Komendy Głównej poczynając, poprzez obszary, okręgi i obwody ZWZ-AK. Podlegało mu wówczas ok. 15 tys. osób.

W ramach tych działań przygotowano m.in. administrację wojskową dla przyszłych Ziemi Odzyskanych. W 1944 r. wziął udział, w randze podpułkownika, w powstaniu warszawskim. Po jego klęsce przez ok. pół roku przebywał w niemieckiej niewoli.

**POZAKONCZENIU WOJNY** nadal pozostał w konspiracji. Był w kierowniczych gremiach organizacji „Nie” oraz Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Z tego tytułu w 1947 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie wymierzył mu karę 10 lat więzienia. Po amnestii został aresztowany na nowo 1960 r. skazany przez Sąd Wojewódzki w Warszawie na 5 lat pozbawienia wolności.

Po 1956 r. zrehabilitowany, odtąd mieszkał i pracował w Krakowie, gdzie zmarł 25 lutego 1977 r. Za działalność patriotyczną władze II Rzeczypospolitej oraz Państwa Podziemnego nadały mu trzykrotnie Krzyż Walecznych, Krzyż Niepodległości, Krzyż Virtuti Militari V klasy i Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami.

Warto pomyśleć o trwałym uczczeniu pamięci Ludwika Muzyczki np. w postaci wmurowania na terenie b. powiatu wyrzyckiego odpowiedniej tablicy. Trzeba także zająć się odwołaniem szeregów z działanością patriotycznej i niepodległościowej Muzyczki na terenie Pomorza, bowiem na ten temat dysponujemy bardzo ograniczonymi wiadomościami. Może znaleźć się osoba spośród Czyelników „DW”, które zeknęły się z tym wiele zasłużonym dla sprawy polskiej obywatelom?

WŁODZIMIERZ JASTRZĘBSKI

(13)

2/1

3/14

Dyrektor Muzeum Okręgowego w Toruniu i Fundacja "Archiwum Pomorskie Armii Krajowej" zapraszają na odczyt PROF.DR HAB. STANISŁAWA SALMONOWICZA pt.

"Ludwik Muzyczka -1900-1977 - Z Pomorza do Komendy Głównej Armii Krajowej"

Odczyt ten odbędzie się w czwartek 24 lutego b.r. o godz.17<sup>tej</sup> w Sali Mieszczańskiej Ratusza. Wstęp wolny.

Ludwik Muzyczka, mało znany bohater walk niepodległościowych, należał niewątpliwie do najwierniejszych i najwybitniejszych współpracowników gen."Grota" od 1940-1943 r. Zanim jednak do tego doszło, zasłynął jako postać nie tylko nieprzeciętna, ale wręcz wybitnie utalentowana pod względem organizacyjnym.

Już w wieku 16 lat po ucieczce ze szkoły wstąpił jako ochotnik do Legionów, a później brał udział w wojnie 1920 roku. Za działalność żołnierską i niepodległościową został odznaczony jeszcze przed wojną 1939 r. Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości, Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem za udział w wojnie 1920 r.

W okresie międzywojennym rozwinął ożywioną działalność społeczną na Pomorzu. W kwietniu 1930 r. został mianowany na Komendanta Tajnego Okręgu Północnego obejmując niemal wszystkich Polaków w Gdańsku i Prusach Wschodnich. Funkcję tę pełnił pod nazwiskiem "Sukowski". Późniejsza jego działalność wojenna w Komendzie Głównej AK również związana jest z tym nazwiskiem, dlatego może tak mało znane jest nazwisko Muzyczka.

Po powstaniu warszawskim przebywał w niewoli niemieckiej, lecz już w lutym 1945 r. wrócił do kraju. Dwukrotnie aresztowany przez UB przebywał w więzieniach łącznie ponad 7 lat.

Był nie tylko czołowym organizatorem Armii Krajowej, ale także wielkim autorytetem moralnym.

W służbie Armii Krajowej odznaczony krzyżami: Virtuti Militari V, trzykrotnie Krzyżem Walecznych oraz Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami .

Muzycka S.

Stanisław Salmonowicz

Id: 100/709 Pom. - 2. II

LUDWIK MUZYCZKA 1900–1977

POLITYK I ŻOŁNIERZ



Instytut Historii  
Polskiej Akademii Nauk



Warszawska Oficyna  
Wydawnicza „Gryf”

Warszawa 1992

INSTYTUT HISTORII  
POLSKIEJ AKADEMII NAUK

WARSZAWSKA OFICyna WYDAWNICZA  
„GRYF”

Stanisław Salmonowicz

Ludwik Muzyczka 1909-1977  
Polityki i żołnierzy  
Przyczynek do dziejów Armii Krajowej



Warszawa 1992



Opracowanie graficzne i techniczne – Maria Zaar  
Redaktor – Justyn Skrzypek

Na okładce: Ludwik Muzyczka z lutego 1945 r.

## Spis treści

<b>Rozdział I</b>	
Młodość i lata II Rzeczypospolitej .....	5
<b>Rozdział II</b>	
Od kampanii wrześniowej do powrotu do kraju w 1945 r. ....	11
<b>Rozdział III</b>	
Lata powojenne .....	29
<b>Aneksy źródłowe:</b>	
Relacja Gdańska .....	41
Podstawy organizacyjne centralnego ośrodka produkcji wojennej w sztabie Komendy Głównej ZWZ/AK w okresie okupacji .....	73
<b>Przypisy</b> .....	85

© Copyright by Instytut Historii PAN, Warszawa  
Printed in Poland

ISBN 83-900329-4-5

Wydawca Instytut Historii PAN, Rynek St. Miasta 29/31, Warszawa  
oraz Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf”, ul. Jana Pawła II 68 m.53,  
00-170 Warszawa, tel. 31-98-34

Wydanie I, nakład 1000 egz.

Komputerowy skład i tamanie tekstu – E. Malik, D. Górski  
Druk: Zakład Poligraficzny Ryszard Mazur i Jacek Witkowski  
Warszawa, ul. Stanisława Herbsta 1

## Rozdział I

## Młodość i lata II Rzeczypospolitej

Okres powojenny zarówno w kraju, jak i na emigracji przez długi czas nie był epoką sprzyjającą rozwijaniu badań nad Armią Krajową. W kraju do roku 1956 byli żołnierze Armii Krajowej byli czynnie przesładowani. Nieliczne publikacje z tego okresu, niemal wyłącznie emigracyjne, cechowała jedna znamienna właściwość: były to opisy odpersonalizowane.<sup>1</sup> Unikano informacji personalnych przede wszystkim dlatego, iż trudno było przewidzieć czy taka informacja, nawet o najbardziej godnym uznania działaniu przeciw Niemcom, nie posłuży przeciw komuś z byłych Akowców w jednym z kolejnych procesów. Dotyczyło to szczególnie osób, które zajmowały kierownicze stanowiska w zakresie polityki, propagandy czy też wywiadu. Po 1956 r. można było stosunkowo swobodnie pisać na temat poszczególnych działań bojowych czy partyzanckich jednakże sprawy personalne najwyższych szczebli czy struktur organizacyjnych nie mówiąc już o rozważaniach syntetycznych, pozostawały nadal tematami tabu bądź zastrzeżonymi dla historyków obozu rządowego. Nie ulega wątpliwości, iż dysponujące archiwami i znacznym zespołem byłych żołnierzy Armii Krajowej środowiska polskie poza krajem nie przejawiały dostatecznej na miarę potrzeb troski o pogłębienie naszej wiedzy o Armii Krajowej.

W chwili obecnej sytuacja historyka jest coraz gorsza; w braku ulamkowych archiwalnych wiadomości winien by sięgać po relacje uczestników wydarzeń. Niestety w zakresie spraw politycznych i personalnych czyniono to stosunkowo rzadko, a dziś pozostali już przy życiu tylko nieliczni oficerowie Armii Krajowej raczej średniego szczebla dowodzenia. Uwagi powyższe stanowią wprowadzenie w próbę nakreślenia biografii jednego z wybitnych członków komendy Głównej Armii Krajowej, który z różnych przyczyn – zarówno w kraju jak i na emigracji – bardzo rzadko był wymieniany w publikacjach,<sup>2</sup> choć odegrał zarówno w Armii Krajowej jak i w powojennych dziejach środowiska akowskiego w kraju rolę zasadniczą. Wyrażam równocześnie przekonanie, iż sprawa biografii Ludwika

Muzyczki to nie tylko kwestia jego roli jednostkowej w Polsce w latach 1939-1945 lecz i szkic do portretu zbiorowego kierowniczej kadry SZP-ZWZ-AK. Czołowi przedstawiciele obozu sanacyjnego mniej lub bardziej skompromitowani w opinii społecznej klęską wrześniową, znaleźli się na emigracji bądź w obozach jenieckich. Do działalności konspiracyjnej na odcinku wojskowym przystąpiło w pierwszym rzędzie pokolenie młodsze, w którym na czoło jako kierowniczka ekipa SZP-AK wysunęła się przede wszystkim grupa zawodowych wojskowych szczebla średniego: pułkownicy, podpułkownicy, majorowie, głównie roczniki 1896-1901.<sup>3</sup> Oni to dowodzili – już niekiedy w stopniach generałów – konspiracyjnymi Siłami Zbrojnymi w Kraju aż po rok 1945, na nich parokrotnie, powiedzmy *nolens volens*, czy to w momencie podejmowania decyzji o planie „Burza”, Powstaniu Warszawskim czy tragicznych decyzji roku 1945, spadała odpowiedzialność o randze najwyższej. Podejmowali je w obliczu braku odpowiednich decyzji w Londynie, postawieni w Kraju w sytuacji przymusowej, w poczuciu odpowiedzialności za ludzi, którymi dowodzili. Decyzje owe *post factum* były już wielokrotnie i z różnych punktów widzenia krytykowane i trudno by było traktować je inaczej skoro żadna z nich nie przyniosła sukcesu. W dalszym jednak ciągu pozostaje otwartym pytanie czy można było podjąć postanowienia rokujące lepsze szanse powodzenia? Pytanie drugie, wykraczające poza temat, to pytanie dlaczego decyzje władz Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie nie były sprawniejsze i szersze, dlaczego ciężar odpowiedzialności, którego nie chcieli dźwigać politycy i generałowie poza krajem spadł na barki owych pułkowników, którzy mieli już za sobą kilka lat ciężkiej walki konspiracyjnej a których możliwości orientacyjne, zwłaszcza w zakresie polskich szans na arenie międzynarodowej, były siłą rzeczy bardzo ograniczone. Większość wysokich oficerów Armii Krajowej było rzecz jasna, zawodowymi wojskowymi, przy czym spory procent wywodził się z tradycji piłsudczykowskiej. Tradycyjny kult Piłsudskiego i powiązania personalne z kierowniczymi postaciami obozu sanacyjnego nie zmieniły faktu, iż owi dyplomowani bądź niedyplomowani oficerowie zawodowi traktowali zazwyczaj bardzo na serio mit wojska apolitycznego jak i byli od bieżącej polityki dość dalecy. Postawiali lojalnymi wobec władz państwowych, a jedynie nieliczni jak Kazimierz Pluta-Czachowski, Muzyczka czy Fieldorf od lat związani ze Związkiem Strzeleckim, zajmowali bardziej określoną postawę ideologiczną. Określić ją można pewnym ciągiem tradycji do których nawiązywali:

1863-1864, rewolucja 1905 i Frakcja Rewolucyjna PPS, Legiony i P.O.W. Powstawał w oparciu o tę tradycję specyficzny amalgamat myślenia państwowo-niepodległościowego z jednej strony, a pewnego typu lewicowego, demokratycznego myślenia z drugiej.<sup>4</sup> Przypomnieć tu trzeba, iż dla wielu piłsudczyków, zwłaszcza tych, którzy byli zrażeni do działalności OZN-u, nadal najbliższą pozostawała Polska Partia Socjalistyczna i jej tradycje. Biegun przeciwny określała głęboka, datująca się jeżeli nie od czasów I Wojny Światowej, to z całą pewnością od momentu zabójstwa prezydenta Narutowicza, niechęć do Stronnictwa Narodowego i jego nadbudówek czy grup rozłamowych o radykalnym charakterze. Odrzucanie antysemityzmu, szczypta antyklerykalizmu, otwarte podejście do spraw świata pracy a zwłaszcza do reformy rolnej i nieufność wobec kapitału obcego dopełniały obrazu. Ideą zasadniczą jednak, której podporządkowano wszystko inne, była koncepcja państwa silnego jako najwyższego dobra narodu i dla niej wielu tak myślących piłsudczyków przechodziło do porządku dziennego nad niektórymi aspektami życia politycznego lat 1930-1939. Ludwik Muzyczka, choć nie zawodowy wojskowy, a prawnik, administrator i działacz należał do tej grupy oficerów KG AK, której postawę usiłowałem powyżej scharakteryzować.

Ludwik Muzyczka (najczęściej używane nazwisko okupacyjne Kazimierz Sulkowski, pseudonimami okresu II Wojny: „Ludwik”, „Jacek”, „Benedykt”. Pod tym ostatnim pseudonimem powszechnie znany pod koniec okupacji i w okresie powojennym) urodził się w Jarosławiu 25 sierpnia 1900 r. jako syn Michała (1865-1963), podówczas podoficera armii austriackiej, pochodzenia czeskiego (później od 1907 r. pracownika Obserwatorium Astronomicznego U.J.) oraz Anastazji (1876-1959) ze Stożka mańskich.<sup>5</sup> Kiedy wybuchła pierwsza wojna światowa uczęszczał do gimnazjum św. Jacka w Krakowie. W grudniu 1916 r. rzucił szóstą klasę w gimnazjum o.o. Jezuitów w Chyrowie, by wstąpić jako ochotnik do 3 pułku piechoty. W stopniu szeregowca odbywał służbę do lutego 1918 r. Służył w II Brygadzie, jednakże po tak zwanym kryzysie przysięgowym, jako poddany austriacki wcielony został (po pobycie na Węgrzech) do wojska austriackiego i wysłany na front włoski w składzie 20 pułku piechoty austriackiej. Kontuzjowany na froncie i przewieziony do szpitala na Węgry dezertuje w sierpniu 1918 r. i przybywa do Krakowa, gdzie wstępuje do Polskiej Organizacji Wojskowej. Od 1.11.1918 r. w 5 pułku piechoty, bierze udział w działaniach na froncie ukraińskim a następnie

w wojnie polsko-radzieckiej 1920 r. Jest uczestnikiem tak zwanego marszu gen. Lucjana Żeligowskiego na Wilno. Zwolniony z wojska w stopniu plutonowego (18.3.1921 r.) do marca 1922 r. zajmuje stanowisko referenta w Oddziale Propagandy Dowództwa Wojsk Litwy Środkowej pełniąc czas jakiś funkcje szefa oddziału. Należy do organizatorów polskiej administracji państwowej na Wileńszczyźnie podejmując równocześnie studia jako wolny słuchacz (nie miał matury) na Wydziale Prawa Uniwersytetu Stefana Batoroego w Wilnie.<sup>6</sup> Za działalność żołnierską i niepodległościową z owych lat był odznaczony Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem za udział w wojnie 1920 r. i in. Do grudnia 1925 r. pracował na różnych stanowiskach w administracji państwowej w Wilnie. Zawarte w aktach opinie przełożonych są z reguły entuzjastyczne choć nieraz podkreślają jego trudny charakter, nadmierną samodzielność i inicjatywę.<sup>7</sup> W 1923 r. jako aktywny działacz związku zawodowego, członek PPS i piśsudczyk zarazem, był źle widziany w Urzędzie Wojewódzkim w Wilnie, a nawet prowadzono przeciw niemu (za zorganizowanie strajku urzędników) dochodzenie dyscyplinarne, które jednak zostało umorzone. Pracował w tym czasie w Wydziale Rolnym (formalnie do 31.1.1925 r., a jako urzędnik kontraktowy jeszcze do 31.12.1925 r.). Otrzymał ogólną ocenę bardzo dobrą swych kwalifikacji. W tych latach rozwijał też ożywioną działalność społeczną (w PPS, z której wystąpił dopiero około 1930 r., oraz jako współtwórca Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych w Wilnie), uniwersytecką (jako działacz organizacji studenckich), a także w Związku Urzędników Państwowych (wiceprezes Zarządu Okręgu<sup>8</sup>).

Od 1925 r. wiąże się ściśle ze Związkiem Strzeleckim, pełniąc na terenie Okręgu wileńskiego szereg odpowiedzialnych funkcji (od lipca 1925 r. do października 1926 r. inspektor Okręgu, potem m.in. Komendant Okręgu Nowogródek, a od kwietnia 1928 r. do sierpnia 1929 r. Komendant Okręgu Wilno). W okresie pełnienia wysokich funkcji w Związku Strzeleckim, stanowiącym główną paramilitarną organizację społeczną w Polsce, Muzyczka pozostaje w stopniu plutonowego rezerwy i dopiero w sierpniu 1931 r. po ukończeniu Kursu Szkoły Podchorążych w Grudziądzu zostanie mianowany podporucznikiem rezerwy.<sup>9</sup> W kwietniu 1930 r. - po zaniechaniu projektu wysłania go do Francji jako komendanta Związku Strzeleckiego na tym terenie (pojechał tam ostatecznie późniejszy słynny generał Armii Krajowej Emil Fieldorf), Muzyczka zo-

stał (z inicjatywy pułkownika Władysława Rusina) mianowany Komendantem Tajnego Okręgu Północnego obejmującego swym zasięgiem W.M. Gdańsk i Prusy Wschodnie z siedzibą w Gdańsku.<sup>10</sup> Postawiono przed nim zadanie zreorganizowania istniejących załógów organizacji i uaktywnienia działalności Polonii gdańskiej wobec rewizjonistycznych dążeń niemieckich na terenie Wolnego Miasta. Ten okres działalności L. Muzyczki, która stanowi istotny fragment polskiej polityki wobec Wolnego Miasta jest dopiero od niedawna szerzej znany dzięki opublikowaniu i wykorzystaniu w badaniach naukowych jego własnych relacji na ten temat.<sup>11</sup> "Nowo organizowany Związek Strzelecki miał się stać powszechną organizacją polonijną w Gdańsku, dla wzmocnienia roli, siły i osiągnięć Polski w walce z nacjonalistyczną i odwetową niemczyzną o pełne prawa Polaków i rządu polskiego na terenie Gdańska."<sup>12</sup> Muzyczka używał w tym czasie pseudonimów "Wilk" i "Sułkowski".

W ciągu krótkiego czasu szybko rozwijająca się organizacja wojskowa objęła swym działaniem niemal ogół Polaków żyjących w wolnym mieście i poprzez przysposobienie wojskowe (w różnych legalnych formach) przygotowywała ich do walki o Gdańsk. Z inicjatywy Muzyczki i przy poparciu II Oddziału Sztabu Generalnego wielu młodych Gdańszczyzan przeskolono na ściśle tajnych kursach o charakterze szkół oficerskich i podoficerskich, prowadzonych na terenie polskim (głównie w Borach Tucholskich i koło Tczewa), a także przygotowano się do stawienia oporu zbrojnego w wypadku pogwałcenia praw polskich w Gdańsku. Z akcją tą wiązało się na przykład przeszkolenie i uzbrojenie tajnie zaprzysiężonych pracowników Poczty Polskiej w Gdańsku, którzy istotnie także należą, iż Tajny Okręg Niemcom 1 września 1939 r.<sup>13</sup> Wspomnieć także należy, iż Tajny Okręg Związku Strzeleckiego wydawał w Gdańsku własne, nieregularnie ukazujące się pismo "Grom", drukowane w ściśle tajmniczy w drukarni w Gdyni pod bezpośrednim nadzorem Muzyczki.<sup>14</sup> W marcu 1933 r. w związku z demonstacją siły zorganizowaną przez Piłsudskiego w Gdańsku (wzmocnienie garnizonu na Westerplatte) oddziały Związku Strzeleckiego w Gdańsku postawione zostały w stan pogotowia bojowego, jednakże sytuacja została rozładowana tak ustępstwami niemieckimi, jak interwencją mocarstw zachodnich. L. Muzyczka i ludzie wokół niego liczyli wówczas na możliwość zorganizowania propolskiego puczu w Gdańsku lecz kierownictwo Związku Strzeleckiego odrzuciło możliwość podjęcia samodzielnych kroków w tej sprawie i pogotowie odwołano.<sup>15</sup> Od tego też

## Rozdział II

## Od kampanii wrzesniowej do powrotu do kraju w 1945 r.

We wrześniu 1939 r. powiat wyrzycki, acz posiadający silną mniejszość niemiecką i położony na osi szosy Piła – Bydgoszcz, nie był broniony żadnymi polskimi siłami wojskowymi. Jedyne przygotowane na terenie powiatu w sierpniu 1939 zapory drogowe i zniszczenia komunikacyjne w pasie przygranicznym dokonane z inicjatywy starosty spowodowały opóźnienie marszu jednostek niemieckich. Ewakuując starostwo w dniu 1 września w momencie wkroczenia Niemców do miasta<sup>20</sup> Muzyczka znalazł się w Inowrocławiu, w którym wobec panicznej ewakuacji władz miejscowych z własnej inicjatywy objął urzędowanie jako komisarz powiatowy z siedzibą w mieście (co zatwierdził telefonicznie wojewoda Raczkiewicz).<sup>21</sup>

Z pierwszymi dniami kampanii wrzesniowej na Pomorzu wiąże się inicjatywa Muzyczki podjęcia działań konspiracyjnych. Oto fragment jego relacji na ten temat: "W dniu 2.IX.39 r.22 wobec przewidywanego odwrotu Armii Toruń odbyła się konferencja gen. Tokarzewskiego (D-cy Okręgu Korpusu VIII) z zastępcą wojewody pomorskiego, Naczelnikiem Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego i ze starostą powiatowym wyrzyckim L. Muzyczką. Ten ostatni był jednocześnie, od 1934 r. "Inspektorem Terenowym" Okręgu Północnego Związku Strzeleckiego (tajnego Okręgu Z.S. na tereny Gdańska, Prus Wschodnich i Pomorza Zachodniego). Na konferencji tej postanowiono pozostawić za-konspirowany uprzednio zespół na opuszczonych terenach Pomorza z zadaniami: a. utrzymania łączności tych terenów z Dowództwem Armii i władzami państwowymi, b. pośredniczenia w łączności z walczącym wy-brzeżem, c. organizowania odplywu z Pomorza rozbitków aparatu pań-stwowego i społecznego oraz osób zaangażowanych w walce z niemiecką i skutkiem tego narażonych na represje".<sup>23</sup> Należy podkreślić, iż zaczątki organizacji montowanej z inicjatywy Muzyczki uległy w toku jesieni roz-biciu i nie odegrały roli w tworzeniu trwałych struktur podziemia na Pomorzu gdańskim jednakże inicjatywa toruńska, do niedawna nieznana, była obok przygotowywanej jeszcze przed wojną tzw. dywersji pozafron-

momentu władze gdańskie i niemieckie tajne służby zwróciły baczną uwagę na zakonspirowane polskie poczynania w Wolnym Mieście: Muzyczka został zdekonspirowany a nawet o mało nie padł ofiarą nieprzygodkowie-go być może napadu bojówki niemieckiej.

W rezultacie tych wydarzeń, być może i przekonania Warszawy o nad-miernie samodzielnej pozycji Muzyczki został on w 1933 r. odwołany z Gdańska. Dokładna data opuszczenia przez Muzyczkę Wolnego Miasta nie jest znana jednakże w jego aktach personalnych zanotowano, iż 1 maja 1933 r. przekazany został do dyspozycji Ministra Spraw Wewnętrz-nych a następnie, po ukończeniu kursu administracyjnego 29 listopada 1933 r., mianowany starostą powiatu dzisiejszego z siedzibą w Głębo-kiem, woj. wileńskie. Powodem nominacji Muzyczki na stanowisko w po-wiecie nadgranicznym było przekonanie, iż jest on specjalistą od spraw mniejszości narodowych. Zapewne odegrały tu rolę i wpływy Związku Strzeleckiego.<sup>16</sup> Niedługo po tym, zapewne na życzenie wojewody Józe-wskiego, Muzyczkę postanowiono przenieść na analogiczne stanowisko na Wołyń jednakże do nominacji nie doszło.<sup>17</sup> Wkrótce Muzyczka wrócił do spraw, które były mu najbliższe - na Pomorze, został mianowany sta-rostą powiatu nakielskiego (z siedzibą w Wyrzysku), należącego ówczes-nie do województwa poznańskiego a następnie - pomorskiego.<sup>18</sup> Był to także powiat nadgraniczny o silnej mniejszości niemieckiej i zadaniem Muzyczki miała być kontrola i nadzór początnie niemieckich na ważnym strategicznie terytorium (od Wyrzyska do Piły było zaledwie 24 kilome-try). Na nowym stanowisku (które objął 3 lipca 1935 r.) rozwinął bardzo ożywioną działalność administracyjną i społeczną.<sup>19</sup> Ostre konflikty Mu-zyczki z elementem niemieckim na terenie powiatu w okresie 1938-1939 były przyczyną skarg i interwencji dyplomatycznych przedstawicieli Nie-miec w Warszawie. Postawę Muzyczki aprobował jednak ówczesny woje-woda pomorski Władysław Raczkiewicz i nie dopuścił do jego odwołania. Faktem jest, iż już w momencie wybuchu wojny L. Muzyczka bądź za swo-ją działalność gdańską, bądź za postawę antyniemiecką w powiecie na-kielskim znalazł się na liście Polaków poszukiwanych przez Gestapo.

towej pierwszej próbą, chronologicznie rzecz biorąc, powołania struktur konspiracyjnych na Pomorzu.

Wobec naporu Niemców Inowrocław został ewakuowany a Muzyczka brał dalszy udział w kampanii wrześniowej wycofując się wraz z Armią Pomorze. Koniec kampanii wrześniowej, po bitwie nad Bzurą, zastał go w lubelskim.<sup>24</sup> Już pod koniec kampanii wrześniowej - w oparciu o uzyskane okazjnie dokumenty i blankiety - zakonspirował się przybierając nazwisko Sułkowski.

Po przybyciu do Krakowa nawiązał kontakt z działaczami Związku Strzeleckiego, którzy pod kierunkiem znanego na Śląsku działacza społecznego i polityka, majora rezerwy Kazimierza Kierzkowskiego ("Prezes") organizowali pierwszą krakowską a w założeniu i ogólnopolską organizację konspiracyjną OOB - Organizację Orła Białego. Tworzona ona była na fundamentach przygotowywanej już przed wojną t. zw. dywersji pozafrontowej, która w Polsce południowej, jak i na innych terenach, opierała się głównie o środowiska lokalne działaczy Związku Strzeleckiego. Kierzkowski swoje działania rozwijał w Krakowie już w pierwszej połowie września jednakże dopiero 20 września (już z udziałem L. Muzyczki i po przedstawieniu przez niego referatu programowego) ogłosił powołanie Organizacji Orła Białego. W dniach 29-30 września odbyła się w Krakowie narada na której ustalono założenia i obsadę kierownictwa OOB: na czele OOB stanął K. Kierzkowski u którego boku komisarzem do spraw wojskowych został ppłk. Kazimierz Pluta-Czachowski a komisarzem do spraw walki cywilnej L. Muzyczka. Terminologia organizacji (zaczepnięta z tradycji Powstania Styczniowego), jak i jej schemat organizacyjny, były dziełem L. Muzyczki.<sup>25</sup> OOB powołana w momencie kiedy nie wiadomo jeszcze w Krakowie o istnieniu Służby Zwycięstwu Polski dażyła do ogarnięcia swym zakresem całej Polski, m.in. poprzez kontakty, które Muzyczka uzgodnił dla terytorium Pomorza.<sup>26</sup> Szybki rozwój OOB (okręg krakowski, śląski, kielecki i lubelski zostały niemal równocześnie zorganizowane, dalsze były w toku organizacji) w skali ogólnokrajowej został w pewnej mierze przerwany przybyciem do Krakowa twórcy i pierwszego dowódcy SZP gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego na przełomie października i listopada. Kierownictwo OOB generalnie się mu podporządkowało. Mimo owego podporządkowania OOB prowadziła jeszcze jakiś czas samodzielną działalność organizacyjną nim stopniowo w

poszczególnych ośrodkach została wcielona do Związku Walki Zbrojnej.<sup>27</sup> Kazimierz Kierzkowski działał aż do aresztowania i swej śmierci w Oświęcimiu w ramach Komendy Okręgu ZWZ w Krakowie.

Ludwikowi Muzycze gen. Karaszewicz zaproponował jeszcze na jesieni 1939 r. objęcie stanowiska jednego z zastępców Mieczysława Niedziałkowskiego jako Komisarza Cywilnego przy Komendancie Głównym SZP. Muzyczka wówczas propozycję odrzucił i nominacja została anulowana, a sam Muzyczka w tym czasie wszedł w Krakowie w skład organizującej się Okręgowej Rady Politycznej SZP. Ppłk.K. Pluta-Czachowski i L. Muzyczka zostali osiągnięci do Warszawy do Komendy Główniej ZWZ przez gen. Stefana Roweckiego dopiero w marcu 1940 r.<sup>28</sup> Już wcześniej wyrazem zaufania gen. Karaszewicz-Tokarzewskiego dla L. Muzyczki było powierzenie mu szczególnej funkcji na terenie Krakowa: w nieobecności prymasa Hłonda sprawy kościoła katolickiego wziął w swe ręce arcybiskup Sapieha z którym generał uzgodnił zasady tajnej współpracy i łączności. Ustalono, iż dalsze kontakty robocze między nimi utrzymywać będą kanonik Stefan Mazanek imieniem arcybiskupa i L. Muzyczka z ramienia SZP. Te kontakty pośrednie z Sapiehą następnie w imieniu ZWZ - Armii Krajowej utrzymywał Muzyczka aż do Powstania Warszawskiego.<sup>29</sup>

Od marca 1940 r. rozpoczęła się w życiu L. Muzyczki okres najważniejszy, który trwał aż do Powstania Warszawskiego: wszedł w krąg najbliższych współpracowników i doradców generała "Grota" i odgrywał, właśnie u jego boku (inaczej nieco miało być w dobie działalności gen. "Bora") znaczną rolę. Rola ta pozostaje do dziś z wielu względów kontrowersyjną a zarazem nigdy dotąd nie została bliżej zbadana a wiąże się z podstawowymi problemami budowy struktur Polskiego Państwa Podziemnego lat 1939-1945.<sup>30</sup> Koncepcja gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego przyjmowała, iż to wojskowa organizacja konspiracyjna winna przejąć w sposób naturalny (zgodnie także z przepisami o stanie wojennym) kierownictwo wysiłkiem narodu w walce przeciw okupantom. Równocześnie jednak gen. Karaszewicz zdawał sobie dobrze sprawę z konieczności uzyskania oparcia politycznego i społecznego dla ruchu oporu w społeczeństwie i chciał to poparcie uzyskać (sam był przed wojną niewątpliwie przedstawicielem elity sanacyjnej, choć o dużej niezależności poglądów), przez bliższe współdziałanie z partiami politycznymi pozostającymi przed wojną w opozycji do sanacji. Koncepcje Karaszewicza miały wywołać, po-

dobnie jak i jego osoba jako twórcy SZP, niemal przerażenie w kręgach związanych z gen. Władysławem Sikorskim na emigracji. To co było ze strony Karaszewicza realizmem i dobrą wiarą traktowane było jako jakiś szczególnie makiiawelizm sanacyjny. Od oceny tych sporów o koncepcje organizacyjne Państwa Podziemnego które miały trwać aż po 1943 r. zależy w dużej mierze także ocena działalności L. Muzyczki, krytykowanego wielokrotnie przez ludzi powiązanych z prof. Stanisławem Kotem, który pragnął całość spraw krajowych wziąć bezpośrednio w swoje ręce i kierować nimi w oparciu o nacelną zasadę: wrogości do ludzi związanych z tradycjami pilsudczykowskimi. Nie miejsce tu na relacjonowanie sporów o struktury władz krajowych, sporów, w toku których – jak dziś retrospektywnie możemy to ocenić – dochodziła do głosu ze szkoda dla dziejów Polskiego Państwa Podziemnego obsesyjna obawa rządu RP na emigracji, iż oficerowie zawodowi, w dużej mierze byli legioniści, dyduwać będą o sprawach krajowych.<sup>31</sup> Zauważmy jeszcze jedno: idea jedności ruchu oporu w kraju, którą lansował od początku gen. Karaszewicz była ideą słuszną. W normalnych warunkach prymat władzy cywilnej nad wojskową nie budzi wątpliwości, jednakże w warunkach okupacji kraju koncepcja gen. Karaszewicza miała swoje niewątpliwe zalety. Dotyczy to m.in. instytucji Komisarza Cywilnego, który by działał w ściśłym współdziałaniu z jednej strony ze stronnictwami politycznymi a z drugiej z KG ZWZ. Warto też przypomnieć, iż połączenie organizacji cywilnego i wojskowego czynnika w ramach jednej naczelnej struktury było w krakowskiej organizacji OOB i w działaniach gen. Karaszewicza kontynuowanych przez gen. Roweckiego, zdumiewająco zbieżne. Jak wiemy, kierownikiem pionu cywilnego w OOB był L. Muzyczka i stąd nie było rzeczą przypadkową, iż został powołany w skład Komendy Głównej ZWZ celem zajęcia się sprawami organizacji podziemnej administracji. Rzecz jasna, że nie chodziło o jego kompetencje oficera rezerwy niskiej rangi, lecz duże umiejętności działania organizacyjnego i prawo - administracyjne go, wykazane przed 1939 r. Zapewne to generał Karaszewicz spowodował decyzję o powołaniu Muzyczki do Warszawy, lecz zrealizował ją już gen. Rowecki jako Komendant warszawskiej Komendy ZWZ.

Pierwszym zadaniem jakie powierzył Muzycze Rowecki było opracowanie koncepcji organizacyjnej dla administracji w konspiracji.<sup>32</sup> Projekt Muzyczki stał się wkrótce przedmiotem obrad tzw. Komisji Trzech (o

której poniżej). Początkowo Rowecki w oparciu o sugestie Muzyczki przedstawił Politycznemu Komitetowi Porozumiewawczemu już w marcu 1940 r. projekt powołania w ramach ZWZ Komendy Etapowych, które „...miały wypełnić lukę braku administracji (...) i przygotować do akcji zbrojnej mobilizację ludzi oraz wszelką pomoc materiałową do prowadzenia walki”.<sup>33</sup> Projekt ten PKP odrzucił i wówczas to Rowecki zaproponował „dokonanie wyboru osoby, która by ściśłym współdziałaniem z tą reprezentacją i z komendantem ZWZ podjęła prace organizacyjne nad stworzeniem tajnej administracji zależnej od PKP”.<sup>34</sup> W maju 1940 r. PKP powołało jednomyślnie Muzyczkę na stanowisko „Szefa Koordynacji”: „... z braku delegata rządu (...) funkcja ta odpowiadała stanowisku „komisarza cywilnego”.<sup>35</sup> Była to więc swego rodzaju tymczasowa próba powrotu do starej koncepcji Karaszewicza i Muzyczki: jedności wojskowego i cywilnego ruchu oporu. Koncepcji tej jednak był przeciwny zarówno generał Sikorski i jego otoczenie na emigracji, jak i – z biegiem czasu – wielu polityków krajowych. Równocześnie niemal powołana została tzw. Komisja Trzech dla opracowania podstaw organizacyjnych koncepcyjnej administracji. W skład Komisji obok Muzyczki weszli: emisariusz specjalny gen. Sikorskiego pułk. Jan Skorobohaty – Jakubowski<sup>36</sup> oraz Stanisław Kaulik, znany polityk okresu międzywojennego.<sup>37</sup> Muzyczka jako szef Koordynacji podporządkowany został na przelomie czerwca i lipca tzw. Zbiorowej Delegaturze Rządu, której zresztą Rząd RP w Londynie nie uznał. Komisja Trzech podjęła prace nad projektem opracowanym przez L. Muzyczkę.

Niezależnie od toczących się sporów i dyskusji, Muzyczka podjął już wówczas tworzenie pierwszych komórek administracji podziemnej. Z tego punktu widzenia był twórcą podwalin późniejszej szeroko rozbudowanej Delegatury Rządu i jej aparatu. Już w czerwcu 1940 r. jak sam napisał – przystąpił do „tworzenia zrębów Tymczasowej Administracji, poczynając od szczebla centralnego”.<sup>38</sup> M.in. pierwszym Dyrektorem Departamentu Pracy i Opieki Społecznej mianował późniejszego Delegata Rządu, związanego z Stronnictwem Pracy Stanisława Jankowskiego.

Komisja Trzech już w lipcu ukończyła swe prace a jej ustalenia oparte głównie o wnioski Muzyczki wywarły znaczny wpływ na ukształtowanie się administracji zastępczej Delegatury Rządu jak i administracji zmilitaryzowanej Armii Krajowej.<sup>39</sup> W swej polityce personalnej przy tworze-

niu organów centralnych administracji zastępczych Muzyczka reprezentował fachowy (administracyjny) punkt widzenia, powołując do nich bez względu na przekonania i pozycje polityczne przede wszystkim znanych specjalistów danej dziedziny zarządzania. Prowadziło to jednak nieuchronnie do konfliktu z czynnikami politycznymi, zwłaszcza tymi, które kadr fachowych (jak n.p. ludowcy) nie posiadały. Wkrótce też stronnictwa polityczne zażądały stosowania "klucza partyjnego" przy nominacjach na kierownicze stanowiska, co było także wyrazem ich wzajemnej głębokiej nieufności. W rezultacie po jakimś czasie powstał impas organizacyjny, który zakończyła złożona przez Muzyczkę demonstracyjna dymisja ze stanowiska "szefa koordynacji" w marcu 1941 r. Nie da się prawdopodobnie ustalić z całą pewnością czy dymisję złożył Muzyczka z własnej inicjatywy czy na osobiste polecenie gen. Roweckiego. W każdym razie tę decyzję "Grot" zaaprobował.<sup>40</sup> L. Muzyczka wrócił do składu KG ZWZ (z którego był formalnie urlopowany na czas pełnienia obowiązków "szefa koordynacji") otrzymując od Roweckiego polecenie "znalezienia sposobu, któryby nie zamykając Delegatowi Rządu drogi do stworzenia administracji cywilnej, umożliwił zorganizowanie jej surogatu dla aktualnych i przyszłościowych potrzeb wojska".<sup>41</sup>

Punktem wyjścia nowej koncepcji KG AK (opracowanej oczywiście przez samego Muzyczkę) było rozróżnienie między tymi działaniami administracji, które służą w okresie wojny i okupacji potrzebom wojska i walki bieżącej, a innymi, pozostającymi nadal w wyłącznej gestii Delegatury Rządu n.p. sprawa tajnej oświaty, kultury).

W wyniku decyzji Roweckiego a w oparciu o koncepcję Muzyczki ściśle realizującego przepisy ustaw o stanie wyjątkowym i stanie wojennym, powstało w ramach KG ZWZ Szefostwo Biur Wojskowych (określone przez jakiś czas jako Oddział VIII Sztabu K.G. kryptonim "Teczka") na którego czele stanął L. Muzyczka, wkrótce awansowany do stopnia majora cz.w.<sup>42</sup> Dodajmy, iż Muzyczka, mimo, iż w pewnej mierze całe życie powiązany ze sprawami wojska, był jednak w porównaniu z licznymi szefami służb KG ZWZ AK raczej fachowcem cywilnym niż wojskowym. Ostatecznie w 1944 r. został mianowany podpułkownikiem Armii Krajowej.<sup>43</sup> W okresie dowodzenia gen. Roweckiego - zgodnie z twierdzeniami Muzyczki - szef Biur Wojskowych wchodził w skład ścisłego sztabu i podlegał bezpośrednio komendantowi Głównemu ZWZ AK.<sup>44</sup> Gen. Rowecki za-

wiadając Delegata Rządu o swej decyzji oświadczył, iż "... wojsko nie może już czekać biernie i będzie zmuszone na własną rękę rozpocząć przygotowania dla prac koniecznych dla zabezpieczenia etapów."<sup>45</sup> Po-wiedźmy krótko, iż Muzyczka w rekordowym czasie, w oparciu o podjęte już wcześniejsze przygotowania, zorganizował w ramach ZWZ centralny aparat administracyjny pod nazwą Biur Wojskowych, których było 8: Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości, Pracy i Zdrowia, Skarbu, Przemysłu i Handlu, Rolnictwa i Aprobizacji, Komunikacji i Telekomunikacji.

Do najważniejszych praktycznie działań zorganizowanych w ramach Biura Wojskowego Przemysłu i Handlu należała niewątpliwie produkcja zbrojeniowa na potrzeby konspiracji. Kwestia ta wymaga wyjaśnienia, bowiem wielokrotnie mylnie była przedstawiona w powojennych opracowaniach. Już w ramach działalności Muzyczki jako "szefa koordynacji" powołany został dział administracji przemysłu wojennego, który objął "Ryszard" (inż. Witold Gokiel). Kiedy powstała "Teczka" przejęła ona całkowicie sprawy przemysłu, w tym zbrojeniowego. Szefem Biura Wojskowego Przemysłu był Stefan Bryła, który został drugim zastępcą szefa "Teczki" równocześnie jednak zachował bezpośrednie kierownictwo wyodrębnionego z całości przemysłu tak zwanego "wydziału Produkcji Zbrojeniowej". Istniały jednak różne inne centralne i lokalne inicjatywy produkcyjne w tym zakresie. Celem koordynacji tych działań w ramach "Teczki" powołano jako scentralizowany ośrodek w marcu i kwietniu 1942 r.<sup>46</sup> Kierownictwo (szefostwo) Produkcji Zbrojeniowej nadał pod kierunkiem Gokieli, który bezpośrednio podlegał Muzyczce. Ścisła współpraca z Szefem Kwatermistrzostwa KG AK spowodowała, iż ostatecznie w maju 1944 r. w związku z reorganizacją sztabu KG AK a także likwidacją "Teczki" Kierownictwo Produkcji Zbrojeniowej zostało podporządkowane Szefowi Kwatermistrzostwa. Nadal jednak na swoim stanowisku pozostał Gokiel, który pozostał także drugim zastępcą L. Muzyczki jako szefa "Teczki". Na szczeblach Okręgów ZWZ-AK powstały jako organa "Teczki" Wydziały Wojskowe, a na szczeblach Obwodów ZWZ - AK referaty wojskowe realizujące zadania administracji zmilitaryzowanej w terenie. Jeżeli aparat centralny powstał niezwykle szybko a w krótkim czasie zorganizowano Wydziały Wojskowe, to najniższe szczeble administracji zmilitaryzowanej nie wszędzie powstawały. W sumie jednak pod koniec



1943 r. aparat Administracji Zmilitaryzowanej AK liczył ponad 15000 stałych (zaprzysiężonych) współpracowników i jak stwierdził J.J. Terej, daleki w swych ocenach od aprobaty dla działacza Armii Krajowej: "... Był to poważny potencjał ludzki i organizacyjny, organizm konspiracyjny działający sprawnie i mający dodatkowe, bezpośrednie wsparcie w pozostałych ogniwach struktury terenowej".<sup>47</sup> Te osiągnięcia "Teczki" miały się stać wkrótce przedmiotem ostrych sporów politycznych. Warto więc zanotować opinię Jerzego Michalewskiego (czas jakiś Sekretarza Delegatury Rządu), a później zastępcy Muzyczki jako szefa "Teczki": "Według mnie cała machina administracyjna w ZWZecie oparta była wyłącznie na osobie "Benedykta", który wśród bardzo wielu dzielnych i energicznych działaczy ruchu oporu wyróżniał się wręcz niezwykłym talentem organizacyjnym, umiejętnością podejmowania szybkich i trafnych decyzji i - co najważniejsze zdolnością egzekwowania tych decyzji".<sup>48</sup> L. Muzyczka u boku gen. Roweckiego był nie tylko szefem sprawnie działającej zmilitaryzowanej siatki administracyjnej lecz także należał do grona jego najbliższych współpracowników i doradców. Jak sam napisał: "Na szefie Biura Wojskowych spoczywał obowiązek przedstawienia Komendantowi Głównemu ZWZ AK ustnie lub na piśmie opinii o projektach lub planach mogących mieć wpływ na stosunki pomiędzy wojskiem a Delegaturą Rządu lub Reprezentacją Polityczną. Miało to miejsce m.in. w takich sprawach zasadniczych jak powołanie do życia S.O.P. (Służba Ochrony Powstania), plany Delegata Rządu na Kraj powołania do życia departamentu wojskowego przy Delegaturze Rządu, stworzenie jednej komórki dyspozycji przemyśle wojennym, opracowanie i zgłoszenie przez czynników politycznych Kraju o zmianach strukturalnych państwa po zwycięskiej wojnie, koncepcja współpracy czynników politycznych, administracji cywilnej i administracji wojskowej dla Ziemi Nowych (Ziem Odzyskanych) itp."<sup>49</sup> Muzyczka miał zwracać uwagę na wszystkie najważniejsze sprawy debatowanych w KG ZWZ - AK przygotowywać memoriały na piśmie. Większość tych tekstów jednakże w warunkach konspiracji i kłeski Powstania Warszawskiego zaginęła bezpowrotnie. Tak więc ogólnie można stwierdzić, iż w przeciwieństwie do sytuacji jaka się wytworzyła pod kierownictwem gen. "Bora", który wolał się kontaktować z większością swych bliskich współpracowników tylko poprzez szefa sztabu KG AK, Rowecki pozostawał w stałych i bezpośrednich kontaktach z Muzyczką, który był jego

głównym doradcą w sprawach administracyjnych i prawnych a w pewnej mierze zapewne i w sprawach politycznych<sup>50</sup>.

Od października 1940 r. stał Muzyczka także na czele zorganizowanej z jego inicjatywy "Wojskowej Administracji Ziemi Nowych" (to jest ziem poniemieckich przewidywanych do objęcia przez polską administrację wojskową w momencie kłeski III Rzeszy). Wedle mego przekonania koncepcja powołania WAZN była osobistą koncepcją Muzyczki jako specjalisty od spraw niemieckich już w okresie międzywojennym, rzeczniaka przyłączenia do Polski Gdańska, Prus Wschodnich (całych), części Pomorza Zachodniego i Śląska. Muzyczka stworzył aparat z najlepszych znawców tej problematyki, w tym i uciekinierów z Prus Wschodnich i Śląska. W aparacie tym, zwłaszcza w gronie ekspertów, przeważali przedstawiciele wielkopolskich i pomorskich kręgów endeckich, tradycyjnie zainteresowanych problematyką niemiecką. O jakiegokolwiek dyskryminacji politycznej ludzi dalekich od sanacji nie było tu mowy i obok urzędników państwowych okresu sanacyjnego WAZN w dużej mierze tworzona była z fachowców przedwojennych struktur samorządowych. Jako organ wykonawczy do przejmowania pod wojskową administrację ziem odzyskanych powstał skadrowany "Wojskowy Korpus Służby Bezpieczeństwa". Powstanie u boku Delegatury Rządu prężnego aparatu zainteresowanego także problematyką Ziemi Nowych spowodowało pewną próbę koordynacji działań w 1943 r. kiedy to Muzyczka otrzymał nominację na Komisarza Generalnego Ziemi Nowych, któremu miała podlegać całość tej problematyki. Z funkcji tej jednak wkrótce zrezygnował na skutek różnic poglądów z czynnikami Delegatury Rządu i stronnictwami i odtąd kontynuował w tym zakresie jedynie prace przygotowujące okupację Ziemi Nowych. Przewidywany przejściowy przez "Teczkę" reżim okupacyjny terytoriów poniemieckich będąc zgodny z wskazaniami prawa międzynarodowego, miał jednocześnie zapobiec powojennemu chaosowi na tych ziemiach, jak i złemu traktowaniu miejscowej ludności pochodzenia polskiego przez ludzi niezorientowanych w tej problematyce<sup>51</sup>. Niestety, bieg wydarzeń spowodował, iż nie doszło do realizacji planów Armii Krajowej, które zapobiegłyby akcji chaotycznego wcielania Ziemi Odzyskanych w skład państwa polskiego bez odpowiedniego okresu przygotowawczego. Szefowi WAZN podlegały Wydziały Wojskowe przewidziane dla poszczególnych terytoriów poniemieckich: dla Prus wschodnich "Piaski", Wolne-

go Miasta Gdańska "Żuławy", Pomorza Zachodniego "Wydmy", Śląska Opolskiego (wraz z ekspozyturą dla Śląska Cieszyńskiego), oraz Dolnego Śląska - "Ruda". Dla Pomorza Zachodniego i Śląska Dolnego powołano Wydziały dopiero w 1943 r., kiedy krystalizowały się plany terytorialne "Teczki".<sup>52</sup> Pewne światło na osobowość i personalne zaangażowanie Muzyczki rzuca sprawa "Piasków" - prac nad przygotowaniem polskiej administracji dla Prus Wschodnich. Terytorium tym Muzyczka interesował się od lat i - nawet już w okresie okupacji - parokrotnie podkreślał, iż chętnie podjąłby się roli pierwszego polskiego gubernatora w ...Królewcu. Stąd może "Piaski" były najlepiej przygotowaną do działań strukturą.<sup>53</sup> Ogromny wysiłek koncepcyjny i organizacyjny zniweczyła klęska Powstania Warszawskiego i jej następstwa.<sup>54</sup> O sprawności w tym zakresie Muzyczki ("Benedykta"), którego współpracownicy nazywali się żartobliwie "benedyktynami", co było także aluzją do wydajnej pracy żądanej przez szefa "Teczki", pisał w swych wspomnieniach L. Gluck.<sup>55</sup> Jest to jedna z nielicznych wzmianek na ten temat w powojennej literaturze krajowej. Wynikało to także z faktu, iż aparat Muzyczki poniósł ogromne straty osobowe w Warszawie w czasie Powstania Warszawskiego a w okresie powojennym jego współpracownicy pozostali w kraju byli represjonowani. Część z nich dorobek AWZN usiłowała jednak przekazać powojennemu Ministerstwu Ziemi Odzyskanych. Jeżeli więc generalnie dorobek ten uległ stracie w latach 1944-1945, to jednak wielu fachowców z działów podległych Muzycyckiemu odegrało znaczną rolę w zagospodarowaniu Ziemi Odzyskanych w latach 1945-1948. Sam Leopold Gluck był nawet czas jakiś u boku Władysława Gomułki wiceministrem Ziemi Odzyskanych, co go nie uchroniło zresztą od represji po 1948 r.

L. Muzyczka wielokrotnie na polecenie Komendantów ZWZ - AK sprawował ad hoc czy ad personam różne inne funkcje bądź okresowo podejmował działania w powierzonym mu zakresie. Wspomnieć tu należy dużą rolę jaką odegrał w procesie scalania różnych organizacji wojskowych z Armią Krajową.<sup>56</sup> Wspomniana organizacja wojskowa "Korpus Bezpieczeństwa" po licznych sporach podporządkowała się Armii Krajowej i jej zwierzchnikiem ad personam został L. Muzyczka, który w dużej mierze ludźmi w OWKB obsadzał stanowiska w przygotowującym do okupacji terytoriów poniemieckich aparacie Wojskowego Korpusu Służby Bezpieczeństwa. Warto dodać, iż OWKB wywodziła się z kół związa-

nych bezpośrednio z Sikorskim (R. Świętochowski i jego działalność w pierwszej fazie okupacji) i niechętnych ZWZ - AK. W krótkim czasie jednak Muzyczka potrafił przekonać do siebie kierownictwo tej organizacji, która wykonywała lojalnie jego rozkazy aż do lipca 1944 r. Wtedy czynniki polityczne związane z OWKKB podjęły poza plecami Muzyczki ryzykowną próbę przerwania się do obozu komunistycznego podporządkowując się PKWN w Lublinie.<sup>57</sup>

Administracja zmilitaryzowana, stała się z czasem przedmiotem krytyki niektórych czynników politycznych krajowych z kręgów Delegatury Rządu, jak i związanych z rządem w Londynie (zwłaszcza reprezentowanych przez prof. S. Kota). Niesposób referować tu spory prowadzone w życiu politycznym Polskiego Państwa Podziemnego. Pewne quantum takich sporów (zwłaszcza o kształt przyszłości) jest rzeczą normalną, także w warunkach konspiracyjnej działalności, jednakże wielokrotnie przekraczały one granice rozsądku, nie uwzględniając faktu podstawowego: trwająca walka o przetrwanie narodu. Adam Bień, czołowa postać Delegatury Rządu z ramienia ludowców, tak sam napisał po latach: "Wszyscy się ciągle o coś podejrzywali. Ludowcy znowu podejrzywali wszystkich o chęć dopuszczenia do rządów sanacji. Na tym tle ludowcy byli najbardziej wrażliwi".<sup>58</sup> ZWZ - AK pewne czynniki polityczne zarówno w kraju, jak i na emigracji, zarzucały wielokrotnie "sanacyjność".

Faktem jest, iż wyżsi oficerowie zawodowi w momencie wybuchu wojny rekrutowali się z reguły z kręgu tradycji legionowo-piłsudczykowskiej. Jednak konspiracyjne Siły Zbrojne w Kraju stały oficjalnie (i praktycznie) na stanowisku apolityczności, Oznaczało to, iż organa wojskowe nie prowadziły działalności politycznej i nie powinny ingerować w spory między partiami politycznymi. Nie wymagało to natomiast odrzucenia tradycji ideowej, ani całkowitej bierności politycznej: armia stała na straży tych ogólnoustrojowych wartości co do których istniała powszechna zgoda społeczeństwa. Tak więc potępienie działalności komunistycznej uważanej za agenturalną czy też różnych ekstremizmów politycznych nie kolidowało z takim, rzecz jasna względem, pojęciem apolityczności. Istotne było wedle głosicieli tego poglądu to, iż wojsko nie bierze bezpośredniego udziału w życiu politycznym, co nie wykluczało istnienia różnych postaw politycznych wśród oficerów i żołnierzy, ale zakreślało pewne granice ich wyrażaniu. Stojąc na gruncie legalizmu i niemieszania się w rozgrywki

partyjne żołnierz AK miał swobodę przejawiania sympatii do wszystkich ugrupowań politycznych, które akceptowały zasady obowiązujące Polskie Państwo Podziemne. Biuro Informacji i Propagandy KG AK dążyło w tym kontekście do stworzenia consensusu demokratycznego daleko sięgającego. W istocie poza Państwem Podziemnym pozostawała siłą rzeczy Polska Partia Robotnicza, której odmawiano autentyczności, oraz pod koniec okupacji skrajna prawica.

Praktycznie w działaniach Armii Krajowej - choć nie brakło tu wyjątków różnego rodzaju - dominowała rzeczywistość fachowa apolityczność, patriotyzm i legalizm. Stąd na przykład nie odrzucając tradycji niepodległościowej Płsudskiego Armia Krajowa wiele zrobiła dla kultu Sikorskiego i żadną miarą oficjalne (ale wówczas ściśle tajne) rozdziewiki na tie sporów o strukturę Państwa Podziemnego z rządem emigracyjnym w Londynie nie wpływały na oficjalne stanowisko wobec tego rządu. Być może, iż dla niektórych pisarzy apolityczność była jedynie rozwiązaniem zastępczym wobec braku szans na rozwój jako siły politycznej elementów dawnej sanacji jednakże należy podkreślić, iż w działalności Komendy Głównej - AK nie sposób w ramach obiektywnej analizy dopatrzeć się znamion owego rzekomego niebezpieczeństwa "sanacyjnego". Owe rozumienie postawy apolityczności - bez rezygnowania z własnego rodowodu ideologicznego - reprezentowali po latach L. Muzyczka i K. Pluta-Czachowski w swym słynnym artykule "Prawda i Nieprawda o Armii Krajowej", w którym pisali, iż jednym z założeń na których się oparła ona było przyjęcie zasady: "Dla osiągnięcia wspólnego celu jakim jest odzyskanie niepodległości, zaprzestać na czas wojny walk wewnętrznych politycznych, klasowych i ideologicznych. Konieczne zmiany ustrojowe uzgodnione przez KRRP przeprowadzić, na wniosek tej KRRP, drogą dekretów Prezydenta RP, nie uzgodnione pozostawić do decyzji Sejmu zwołanego po zwycięskiej wojnie, - aby sam Naród zrealizował niezbędne zmiany ustrojowe zgodnie z wolą większości".<sup>59</sup> Ta polityka rozumu politycznego propagowana była szczególnie przez Muzyczkę w KG AK (tzw. Treuga Dei na czas okupacji) i zgodnie z nią unikano zaostrożenia sporów, także i z komunistami. Tego typu stanowisko nie wykluczało działań państwowych na przyszłość: rozważań nad przyszłym kształtem Polski. Rozważania takie były prowadzone w różnych gremiach kierowniczych Polskiego Państwa Podziemnego. Odbywały się m.in. ściśle poufne spotkania niektórych

polityków z udziałem zaproszonych gości z KG AK.<sup>60</sup> Podobnie u boku Komendanta Głównego AK działała nieformalne Koło Dyskusyjne, inspirowane w dużej mierze przez L. Muzyczkę, które rozważało nie tylko problemy generalne rozwoju Armii Krajowej ale przede wszystkim rozważało problemy przyszłości. W aparacie Muzyczki przygotowywano materiały do pierwszego planu odbudowy gospodarki dla okresu powojennego. On sam zdecydowanie wypowiedział się za nacjonalizacją przemysłu ciężkiego jak i radykalną reformą rolną.<sup>61</sup>

Wracając do sporów wokół "Teczki" należy zauważyć, iż pierwsze obiektywne ich ujęcie przedstawił J. Michalewski, daleki zresztą od jakiegokolwiek postawy sanacyjnej.<sup>62</sup> Podkreślił on, iż ZWZ - AK była generalnie popierana przez Polską Partię Socjalistyczną - Wolność i Równość Niepodległość (choć retrospektywnie Zaremba wypowiedział się krytycznie o niektórych posunięciach nawet tych, które sam aprobował).<sup>63</sup> Na odmianę wśród ludowców istniał "głęboko zakorzeniony" brak zaufania do wszystkich "spoza stronnictwa".<sup>64</sup> Zdaniem Michalewskiego to głównie niezwykle sukcesy organizacyjne Muzyczki wywołały przesadne i niezasadzone obawy stronnictw politycznych. Dodajmy, iż aparat Muzyczki stał się silną konkurencją dla aparatu administracyjnego Delegatury, który w 1942 r. nie mógł się żadną miarą się z nim mierzyć. Stąd ogromne naciski krajowe i ze strony rządu na połączenie obu aparatów. Po długich wahaniach gen. Rowecki 2 lutego 1943 r. wyraził wstępną zgodę na włączenie "Teczki" do aparatu Delegatury Rządu (z pozostawieniem wojsku jedynie służb niezbędnych dla celów powstania jak komunikacji, telekomunikacji, produkcji wojennej). Było to zwycięstwo koncepcji ograniczenia roli czynnika wojskowego w Polskim Państwie Podziemnym. Muzyczka czas długi był przeciwny temu rozwiązaniu co przyniosło tak wówczas jak w niektórych wspomnieniach ludowców ataki personalne skierowane przeciw niemu. Następnie jednak - jak pisze sam Michalewski, który został odpowiedzialnym za akcję scaleniową - lojalnie podporządkował się decyzjom Gen. Roweckiego i Delegata Rządu na Kraj.<sup>65</sup> Ostatecznie realizację tych ustaleń podjął od sierpnia 1943 r. następcą gen. Roweckiego gen. "Bór" - Komorowski. Przyjęto jako ogólną zasadę, iż szefowie odpowiedzialnych komórek "Teczki" zostaną fachowymi zastępcami w poszczególnych pionach i strukturach Delegatury Rządu.<sup>66</sup> Było to uznanie fachowości aparatu stworzonego przez L. Muzyczkę.

W toku scalenia wyrażono też wielokrotnie uznanie dla dokonanej organizacji „Teczki”.<sup>67</sup> Scalenie zasadniczo zakończyło się na przełomie 1943-1944., z wyjątkiem Biur Wojskowych Przemysłu, Komunikacji i Telekomunikacji oraz Szuszy Technicznej, które nadal tworzyły „Tęczę”. Aparat kierowniczy Administracji Zmilitaryzowanej stanowiąc odział główną realną siłę Delegatur Okręgowych i Powiatowych w 1944 r.<sup>68</sup> Tak był też zasadniczy pozytywny dorobek działalności Muzyczki, który ówczesnie docenili nawet ci, którzy byli zdecydowanymi przeciwnikami samodzielnej roli tego aparatu w ramach organizacyjnych Armii Krajowej.

Stwierdzając powyższe należy jednak podkreślić, iż w okresie po areście Rowieckiego i w wyniku omówionych wyżej decyzji, sam Muzyczka poważnie stracił na znaczeniu w zespole kierowniczym KG-AK.<sup>69</sup> Wiązało się to także z jego otwartym sprzeciwem wobec nominacji gen. „Bora” Tadeusza Komorowskiego na dowódcę Armii Krajowej. Muzyczka uważał, iż pozabawiony doświadczenia politycznego i sztabowego do tego „mięki” w sposobie bycia gen. Komorowski nie odpowiada trudnym wymagom chwili. Zdecydowany postępować otwarcie bez względu na konsekwencje służbowe, Muzyczka wraz z płk. Skorobohatym-Jakubowskim wystąpili wspólnie po aresztowaniu „Grota” do Delegata Rządu Jana Stanisława Jankowskiego i Przewodniczącego PKP Kazimierza Pużaka z sprzeciwem wobec kandydatury „Bora”. Sam Muzyczka pisał na ten temat po wojnie: „Uważałem go za człowieka zbyt słabego, łatwo ulegającego wpływowi otoczenia, skłonnego do kompromisu a przy tym praktyką i wiedzą społeczno-polityczną niedostatecznie przygotowanego do pełnienia tej ważnej, odpowiedzialnej na skalę narodu i państwa wysokiej funkcji. W kraju nie widziałem kandydata na to stanowisko i sugerowałem obsadzenie go przez człowieka z zewnątrz. O swoim wystąpieniu tożalnie poinformowałem gen. Znicza, a po objęciu przez niego („Bora” – pm.) dowództwa AK zgłosiłem mu swoją dymisję z zajmowanego stanowiska. Gen Tadeusz Bór Komorowski mojej dymisji nie przyjął”.<sup>70</sup>

Muzyczka pozostawał na stanowisku był jednak w coraz gorszym stosunkach zwłaszcza z odgrywającym główną rolę w KG AK gen. „Grzegorzem” - Pelczyńskim. Niemniej nadal pozostawał jednym z najstarszych sztabem członków KG AK, przejawiając niezwyczajną dynamikę w wykonywaniu wszelkich powierzonych mu zadań i własne inicjatywy.<sup>71</sup> Wystarczy wskazać iż był jedynym szefem oddziału KG AK, który w okresie okupacji

osobiscie pojawił się we wszystkich prawie obszarach i okręgach AK (uniknął jedynie Pomorza, gdzie był dobrze znany przez Niemców), w tym w niektórych po kilka razy. Z podróżą Muzyczki do Wilna na przełomie października-listopada 1943 r. wiązało się jego głośne wystąpienie (w formie memoriału na piśmie) przeciw instrukcji do akcji „Burza” jako nierealnej. W istocie były to dwa memoriały (w grudniu 1943 r. i styczniu 1944 r.), w których Muzyczka sformułował swoje poglądy na sytuację w momencie wkraczania Armii Czerwonej na ziemię polskie. Był przeciwny planowi „Burza” jako samobójczemu wobec nieuzgodnienia współdziałania z ZSRR i postulował pilne nawiązanie stosunków z tym państwem przez Rząd RP w Londynie. W trzecim memoriale - wobec braku odzewu ze strony czynników krajowych jak i działań Rządu - proponował Delegatowi Rządu Jankowskiemu wysłanie delegacji krajowej (przez front) do władz radzieckich celem uzgodnienia współpracy.<sup>72</sup> Delegat Rządu odrzucił tę propozycję uzasadniając swój krok zarówno lojalnością wobec Rządu jak i przekonaniem, iż ze strony radziecką można rozmawiać tylko w wywołanej przez Polaków stolicy. Ta nieudana - nie podjęta zresztą - inicjatywa w konflikcie polsko-radzieckim przez czynniki krajowe była jedną z prób szukania wyjścia z sytuacji grożącej nieobliczalnym konsekwencjami, zwłaszcza żołnierzom Armii Krajowej. Muzyczka był realistą jednakże zachowującym pryncypialną postawę w kwestii zasad. Świadczy o tym może najlepiej fakt, iż z chwilą powołania na wypadek okupacji terytoriów polskich przez Armię Czerwoną ściśle za-konspirowanej organizacji „Nie” Muzyczka objął stanowisko szefa tej organizacji, wciągając do pracy licznych swych współpracowników i ludzi zaufanych (płk. H. Bezeg, ppłk. A. Kaczmarczyk). Na czele organizacji „Nie” stanął jeden z najświetniejszych oficerów Armii Krajowej a zarazem bliski przyjaciel Muzyczki jeszcze z lat jego działalności wileńskiej - płk. (później gen.) Emil Fiedorf (pseudonim „Nij”).<sup>73</sup> W dalszym biegu wydarzeń - po przybyciu do KG AK gen. Leopolda Okulickiego i podjęcia przygotowań do akcji zbrojnej w Warszawie - Muzyczka i Fiedorf zaangażowali się przeciw tej koncepcji. Nie ulega wątpliwości, iż pozycja Muzyczki w sztabie uległa zachwianiu. Faktem jest - choć nie wszystkie kulisy wydarzeń są w pełni jasne - iż 27 lipca 1944 r. Gen. Okulicki został mianowany nowym dowódcą „Nie”, a Fiedorf objął stanowisko szefa sztabu.<sup>74</sup> Nie jest jasne, w którym momencie Muzyczka odszedł z pracy w „Nie” i czy został

odwołany czy sam złożył rezygnację w toku Powstania Warszawskiego. Być może dymisję złożył z dniem objęcia tej funkcji przez gen. Okulickiego. W każdym razie w momencie upadku Powstania Warszawskiego poszedł do obozu jenieckiego, co oznaczało w tym momencie odejście od dalszej czynnej działalności konspiracyjnej. L. Muzyczka był zdecydowanym przeciwnikiem decyzji o Powstaniu Warszawskim jako zbyt ryzykownej. Swoim zwyczajem zajął stanowisko nie tylko w rozmowach na odprawach Komendy Głównej Armii Krajowej w dramatycznych ostatnich dniach lipca 1944 r., ale także na piśmie, w specjalnym memoriale przedstawionym gen. Komorowskiemu a opracowanym przy współpracy gen. Fieldorfa<sup>75</sup>. Tekst memoriału aprobował także płk. J. Skorobohaty-Jakubowski. 27 lipca 1944 r. popołudniu w czasie odprawy w ścisłym gronie dotyczącej spraw "Nie" (przekazania dowodzenia "Nie" gen. Okulickiemu)<sup>76</sup>. Muzyczka mimo oporów gen. Komorowskiego przedstawił ustnie treść memoriału prosząc o doręczenie egzemplarza Delegatowi Rządu. Po wskazaniu argumentów przemawiających przeciwko akcji zbrojnej w Warszawie Muzyczka zakończył następującymi wnioskami: "1. Zaniechać planu walki o Warszawę. 2. Jeśli walka o oswobodzenie Warszawy ma być nieodzowną koniecznością należy spowodować: a. uprzednie zjawienia się w Kraju i zamknięcie się w Warszawie całego rządu polskiego z wyłączeniem Prezydenta Rzeczypospolitej, ministra spraw zagranicznych, skarbu i żeglugi, b. zjawienie się w Kraju Naczelnego Wodza, c. natychmiastowe poważenie przez wszystkich sojuszników Armii Krajowej za część składową armii sojusznicznych,<sup>77</sup> e. nawiązanie kontaktu operacyjnego z dowódcą Armii Czerwonej operującej na przedpolu Warszawy".<sup>78</sup> Memoriał Muzyczki nie wywarł wpływu na ostateczną decyzję o wybuchu powstania.

W pierwszych dniach Powstania Warszawskiego miał miejsce incydent, do dziś w pełni niewyjaśniony, który poważnie zaszkodził Muzyczce, wywołując liczne opinie krytyczne w kołach Delegatury Rządu. Jak już wspomnieliśmy, Muzyczce podlegał Wojskowy Korpus Służby Bezpieczeństwa przeznaczony dla okupacji militarno-policyjnej Ziemi Odzyskanych, którego krajowe oddziały skoncentrowane były w Warszawie i składały się głównie (a niekiedy niemal wyłącznie) z ludzi z OW Korpus Bezpieczeństwa, podporządkowanej Muzyczce a wywodzącej się z kół bliskich Sikorskiemu. Władze polityczne OWKB podporządkowały swe siły - za

plecami Armii Krajowej- powstającemu w Lublinie PKWN. Samo istnienie WKSB i działalność KB były stosunkowo dobrze zakonspirowane i niewiele osób w Delegaturze Rządu czy w stronnictwach politycznych orientowało się w charakterze tych organizacji, których nazwy mogły budzić błędne skojarzenia. W pierwszych dniach Powstania kiedy policja Delegatury (Państwowy Korpus Bezpieczeństwa, PKB) nie ujawniła swej działalności, Muzyczka do którego kierownictwo OWKB, uznając go nadal za swego zwierzchnika, zwróciło się o rozkazy polecił w związku z faktem, iż były to oddziały generalnie nie nadające się do walk liniowych i słabo uzbrojone - podjęcie przez nie działań porządkowych i policyjnych. Ta decyzja, moim zdaniem niefortunna w obliczu niejasnej z punktu widzenia politycznego postawy OWKB, wywołała burzę w kołach Delegatury Rządu. Wietrzono w niej jakąś próbę przejęcia władzy w Warszawie i żądano rozbrojenia oddziałów OWKB.<sup>79</sup> Można przytoczyć wiele wyrazów zaniepokojenia z ówczesnych kół Delegatury i w jakiejś mierze obawy te były zrozumiałe choć merytorycznie nieuzasadnione: Muzyczka ani nie działał na rzecz PKWN (takie oskarżenie byłoby absurdem) ani tym bardziej nie działał przeciw Delegaturze Rządu, zdając sobie dokładnie sprawę z faktu iż po wkroczeniu Rosjan żadne spory wewnętrzne w obozie londyńskim nie mają znaczenia. Był w tej kwestii jak wiadomo pesymistą i nie ulegał złudzeniom tych, którzy wywołali Powstanie Warszawskie. Błędem z jego strony było jednak nie uzgodnienie swej decyzji z kierownictwem PKB (z którym był w bardzo dobrych stosunkach), jak i nie rozważenie faktu czy można oddziałom KB zaufać w nowej sytuacji. Dodać jednak należy, iż choć kierownictwo OWKB pozostawało w czasie Powstania na pozycjach podporządkowania się (wraz z Armią Ludową i Polską Armią Ludową) władzom PKWN to od strony militarnej wykonywało do końca Powstania rozkazy Armii Krajowej i uznawało zwierzchnictwo L. Muzyczki wynikające z tego tytułu. Konflikt z PKB (mobilizowanym z pewnym opóźnieniem) został zresztą zlikwidowany bez żadnych politycznych konsekwencji.

W toku Powstania sztab "Teczki" bezpośredniego udziału w walkach nie brał, Muzyczka został jednak poważnie kontuzjowany. W związku z projektowaną reorganizacją Armii Krajowej przewidywano powołanie Departamentu Obrony Narodowej w ramach struktury Armii Krajowej.<sup>80</sup> Departament powołany 25.9.1944 r. miał mieć na czele mjra Jerzego

Michalewskiego, szefem sztabu miał zostać gen. Albin Skroczyński ("Łaszcz"), a stanowisko p.o. szefa administracji Armii miał objąć Muzyčka. Był to jego ostatni przydział w ramach Armii Krajowej.<sup>81</sup> W okresie od 4.10.1944 do lutego 1945 przebywał w niewoli niemieckiej w oślagach Lambsdorf i Woldenberg pod nazwiskiem płk. Kazimierza Sułkowskiego. W toku swej służby w Armii Krajowej odznaczony został Virtuti Militari V klasy, trzykrotnie Krzyżem Walecznych oraz Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Awansowany na stopnie oficerskie, do stopnia podpułkownika włącznie, przez cały okres 1941-1944 zajmował w KG AK stanowisko o etacie generalskim.

## Rozdział III

### Lata powojenne

W lutym 1945 r. w momencie wyzwolenia oślagu w Woldenbergu przez oddziały radzieckie pułkownicy: Rzepecki, Sanojca i Muzyčka rzucili hasło powrotu do kraju. Nie było to równoznaczne z uznaniem powojennej rzeczywistości w Polsce, lecz raczej próbą kontynuowania w pewnych granicach walki o dotychczasowe ideały w nowej, trudniejszej sytuacji. Muzyčka był zdecydowanie przeciwny idei emigracji politycznej i uważał, że powrót do kraju zwłaszcza wyższych dowódców Armii Krajowej jest ich obowiązkiem wobec rzeszy byłych żołnierzy AK w obliczu spadających na nich przesładowań.

Muzyčka nie ujawnił się pod swym prawdziwym nazwiskiem i pozostał na stopie nielegalnej. Co robił w ciągu kilku miesięcy po powrocie do kraju dokładnie nie wiadomo. Prawdopodobnie powrócił do działalności w "Nie", a miał być także czynny w sztabie delegatury Sił Zbrojnych na Kraj kierowanym przez płk. Jana Rzepeckiego.<sup>82</sup> Sytuacja w kraju po uchwałach jaltańskich i w obliczu masowych represji skierowanych w pierwszym rzędzie przeciw ludziom Armii Krajowej powodowała, iż pytanie podstawowe – co robić – nie znajdowało w istocie żadnej odpowiedzi rokującej szanse na powodzenie. W takich to okolicznościach grremium kierownicze wywodzące się nadal z ludzi Komendy Głównej Armii Krajowej podjęło w toku gorączkowych tajnych narad prowadzonych w Warszawie i Krakowie w lipcu-sierpniu 1945 r. decyzje o rozwiązaniu Delegatury Sił Zbrojnych oraz rezygnacji w zasadzie z działań zbrojnych przeciw nowemu reżimowi, i o kontynuacji form politycznych oporu w ramach nowej organizacji podziemnej, która przybrała nazwę "Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość". Jej powstanie i dzieje były do niedawna niemal nie znane a i nadal w wielu kwestiach nawet natury podstawowej istnieją poważne różnice zdań.<sup>83</sup> Wiemy dzisiaj, iż inicjatywa powołania nowej organizacji, która miała w perspektywie nadchodzących wyborów kontynuować walkę z komunistami metodami politycznymi acz nielegalnymi, powstawała ewolucyjnie w toku prowadzonych rozmów (Warszawa i Kra-

ków 2-6 i 12-15 sierpnia; formalna decyzja o powołaniu WiNu zapadła na posiedzeniu w Warszawie 2 września 1945 r.).<sup>84</sup> Zazwyczaj przyjmuje się, iż koncepcja WiNu była głównie dziełem płk. Rzepeckiego. Niewątpliwie to on musiał ją w pierwszym rzędzie zaakceptować i stanąć ostatecznie sam na jej czele. Wedle jednak relacji udzielonej mi przez ppłk. Józefa Rybickiego "Macieja" koncepcja WiNu powstała w zarysie w zeście Muzyczka-Rybicki; przypomnieć trzeba, że Rybicki był serdecznym przyjacielem Muzyczki jeszcze z czasów wileńskich.<sup>85</sup> W każdym razie na naradzie decydującej o przyszłym kształcie WiNu, która odbyła się w Krakowie z udziałem Rzepeckiego, Sajnocy, Niepokólczyckiego i Muzyczki ten ostatni odegrał prawdopodobnie rolę zasadniczą. Był także autorem projektu pierwszej nazwy nowej organizacji – "Walcząca Demokracja", którą jednak zmieniono na WiN. Muzyczka w poważnej mierze był także współautorem deklaracji programowej WiNu.<sup>86</sup> Nie kusząc się o stwierdzenie czy ostatecznie był Muzyczka głównym czy też jednym z głównych inspiratorów powstania WiNu stwierdzić należy, że w powołaniu nowej organizacji odegrał znaczną rolę. Tragiczne dzieje WiNu powodują iż tak decyzje o jego powołaniu jak działalność należą do kwestii kontrowersyjnych w historiografii. Ale równie kontrowersyjną, a może nawet i bardziej, była decyzja Stanisława Mikołajczyka o podporządkowaniu się decyzyjom jaltańskim i jego powrót do kraju, co w jakiejś mierze pozwalało definiować państwu anglosaskim umyć ręce w sprawie polskiej i sankcjonować wątpliwy legalizm nowych władz. Od lata 1944 po rok 1947 na politycznej scenie polskiej były decyzje słuszne i tragiczne, oraz decyzje niesłuszne i mniej tragiczne. Nie było takich decyzji słusznych, które mogłyby przynieść ówczesnie sukces, możliwe natomiast niekiedy były (wątpliwe jednak zazwyczaj z punktu widzenia impoderabiliów moralnych) decyzje niesłuszne, które w jakiejś mierze otwierały odwieczny spór o politykę mniejszego zła.

Wracając do osoby Ludwika Muzyczki podkreślić należy, iż w późniejszym procesie WiNu konsekwentnie zaprzeczał on udziałowi w tej organizacji, a w spuściznie swej nie pozostawił materiałów o działalności WiNu, co do której był wielokrotnie w okresie stalinowskim przestuchiwany. Stąd nie jest jasną jaką faktycznie rolę odegrał w krótkim zresztą okresie jej aktywności zakończonym falą masowych aresztowań w listopadzie – grudniu 1945 r. Choć na podawanych do tej pory listach obsady

głównych stanowisk w pierwszym Zarządzie Głównym WiNu nazwisko Muzyczki nie figuruje (Kluz, Sudlitz, Kurtyka), to przecież odgrywał zapewne o wiele większą rolę niż tylko współpracownika (czy doradcy) działu propagandowo-wychowawczego Zarządu (Biuro Studiów). Rola ta musiała być znacząca skoro wedle relacji J. Rybickiego (potwierdzonej innymi materiałami) to właśnie Muzyczka po aresztowaniu Rzepeckiego (5 listopada 1945 r., w Łodzi) pojechał do Poznania, by zaproponować (takiego terminu użył sam Rybicki w rozmowie ze mną) płk. Szczurkowi-Cergowskiemu ("Sławbor") objęcie kierownictwa WiNu. W sziabie "Sławbora", o czym nie wiadomo wówczas, były już jednak wtyczki władz bezpieczeństwa i stąd praktycznie nie zaczął on wykonywać swej funkcji a w kilka dni później został aresztowany. Fala aresztowań objęła wkrótce także ognia centralne WiNu, a w grudniu dosięgła także Rybickiego w Warszawie i Muzyczkę w Krakowie. Na naradzie w Poznaniu ustalono ze "Sławborem", iż w przypadku jego aresztowania kierownictwo centralne WiNu przejmie ppłk. Wincenty Kwieciński, ale wobec masowych aresztowań kierownictwo to przejęła własną decyzją płk. Franciszek Niepokólczycki. Jednakże po aresztowaniu Niepokólczyckiego Kwieciński objął rzeczywiste kierownictwo WiNu.

Znając te wszystkie fakty z informacji władz bezpieczeństwa osławiony adwokat Mieczysław Maślanko w trakcie o wiele późniejszego procesu F. Niepokólczyckiego i jego współpracowników zaatakował świadka Muzyczkę zarzucając mu, iż był on "szarą eminencją" WiNu.<sup>87</sup> Tego twierdzenia Maślanki nie sposób dziś w pełni zweryfikować jednakże w świetle znanych mi wypowiedzi płk. Rybickiego nie ulega wątpliwości, iż Muzyczka, ówczesnie już obok Rzepeckiego i Sanojcy jeden z najbardziej wybitniejszych członków byłej KG AK, i do tego specjalista od walki nie tylko zbrojnej co politycznej i propagandowej, musiał zajmować w pierwszym okresie działalności WiNu istotną pozycję, nawet jeżeli z tych czy innych przyczyn formalnie nie wchodził w skład Zarządu tej organizacji.

Wiadomo w każdym razie, iż w okresie swej działalności Muzyczka opracowywał szereg dokumentów oceniających bieżącą sytuację polityczną kraju, że prawdopodobnie był autorem tekstów niektórych odczw propagandowych, jak i o tym, iż szukał możliwych dalszych rozwiązań politycznych prowadząc rozmowy w kręgach polityków i byłych działaczy Państwa Podziemnego. Spotykał się podówczas parokrotnie ze Stefanem

Korbońskim. Dążył także do rozmowy osobistej z Wincentym Witosem, jednakże uzgodnione już spotkanie (w szpitalu w Krakowie, w którym przebywał wówczas ciężko już chory Witos), nie doszło do skutku z powodu nagłego pogorszenia się stanu przywódcy chłopskiego i jego śmierci.<sup>88</sup> Muzyczka także, który od dawna miał kontakty z arcybiskupem Adamem Sapiehą był tym, który wraz z płk. Sanojcą zapoznali go z tekstem Deklaracji Ideowej WiNu, a zapewne i szukali jego aprobaty dla kontynuacji swych działań. Faktem jest, iż dopiero po rozmowie z Sapiehą tekst Deklaracji Ideowej, zaopatrzonej datą 15 września 1945 r., został rozkolportowany.<sup>89</sup>

Ludwik Muzyczka aresztowany został w Krakowie 22 grudnia 1945 r. Przez szereg miesięcy osławiony płk. Róžański, dyrektor Departamentu Śledczego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, usiłował wymusić na Muzyczce odegranie w przygotowywanym procesie WiNu takiej roli jaka byłaby korzystna z punktu widzenia propagandy oficjalnej. Do roli takiej nakłonić się dał niestety Jan Rzepecki. Co do Muzyczki wszelkie naciski pozostały daremnymi. W toku procesu wytoczonego przed sądem wojskowym w Warszawie kierownictwu WiN (4.1.–3.2. 1946) Muzyczka do winy się nie przyznał, zajmując zdecydowaną postawę wobec oskarżeń wysuwanych pod adresem Armii Krajowej i jej byłych żołnierzy. W rezultacie, choć zarzuty wysuwane przeciw niemu pozostały częściowo nieudowodnione (nie ujawniono w pełni przed sądem jego roli w WiNie) i od strony prawnej miały charakter drugorzędny wobec oskarżeń przeciwko Rzepeckiemu, Sanojcy i innym, stał się Muzyczka przedmiotem szczególnego ataku prokuratora i otrzymał wyrok 10 lat więzienia. Wykluczono go to z góry (tak zaplanował Róžański) z możliwości skorzystania w pełni z przygotowywanego aktu łaski prezydenta, dzięki któremu formalnie główni oskarżeni z płk. Rzepeckim na czele odzyskali po procesie wolność.<sup>90</sup> Co do Muzyczki to po zastosowaniu tylko częściowego przyzwoleńczego ułaskawienia oraz ustawy amnestyjnej został on przewieziony do więzienia we Wronkach, w którym odbywał karę pozbawienia wolności do dnia 23 grudnia 1948 r. Stamtąd doprowadzony jako świadek, wziął udział w procesie krakowskim płk. Niepokólczyckiego i innych (11.8.–10.9.1947 r.). W tym charakterze starał się zaprzeczyć prawdziwości wszelkich wysuwanych przeciw oskarżonym zarzutów (wielu było jego podwładnymi w przeszłości). Spotkał się też nie tylko z ostrym atakiem pro-

kuratora ale i obrońcy, osławionego w tych latach mecenasa Maślanki, który wykonując niewątpliwie dyrektywy władz bezpieczeństwa część swego przemówienia poświęcił Muzyczne oskarżając go o to, iż był "szarą eminencją" zarówno Armii Krajowej, jak i WiNu. Zarzucając, iż kolejnych przesłów WiN (akt oskarżenia i obrona nazywa ich komendantami WiNu) typował i mianował Muzyczka, Maślanko powiedział dosłownie: "Bo gdyby nie było Niepokólczyckiego, organizacja by i tak istniała a Muzyczka na stanowisko komendanta WiNu znalazł by kogoś innego".<sup>91</sup>

Zwolniony z więzienia Muzyczka na Święta Bożego Narodzenia przybył do Krakowa (gdzie mieszkała przez cały okres okupacji jego żona i dzieci) i podjął od 1.3.1950 r. pracę w administracji jednego z krakowskich przedsiębiorstw. Nie trwało to długo, bowiem już w toku pierwszej wielkiej fali aresztowań byłych dowódców Armii Krajowej, został ponownie aresztowany 20.10.1950 r. Trzeba podkreślić, że w okresie przebywania nie na wolności nie prowadził żadnej działalności politycznej, nie mówiąc już o konspiracyjnej. Tym razem jedynym motywem aresztowania była działalność okupacyjna Muzyczki, pragnienie by w jego osobie uderzyć w dobre imię Armii Krajowej, posługując się absurdalnymi i kłamliwymi zarzutami kierowanymi w śledztwie pod adresem Administracji Zmilitaryzowanej której był szefem. Był to okres, w którym nawet ci wybitni przedstawiciele Administracji Zmilitaryzowanej (jak L. Gluck i wielu innych) którzy przeszli lojalnie od 1945 r. do służby z nowym aparacie państwowym, byli osadzani w więzieniach pod bezsensownym zarzutem, iż to właśnie Muzyczka nakazał im "infiltrowanie" nowego aparatu i prowadzenie działalności dywersyjnej wewnątrz niego. Należy tu zauważyć, iż Muzyczka pozostając niezmiennie na pozycjach przeciwnika komunizmu oraz zaleźności kraju od Związku Radzieckiego, pozytywnie oceniał każde działania (takie jak odbudowa przemysłu, zasiedlanie Ziemi Odzyskanych), mające korzystne skutki z punktu widzenia interesu narodowego. Zawsze głęboko ubolewał, iż nie było mu dane pokierować objęciem przez polskie władze Prus Wschodnich, bowiem jego dobrze przeszkolony aparat nie pozwoliłby na niewłaściwe traktowanie Mazurów wschodniopruskich co spowodowało tyle ujemnych dla narodu polskiego konsekwencji.

Śledztwo przeciw Muzyczce (pod osobistym nadzorem Róžańskiego) trwało przez całe lata w tzw. pawilonie specjalnym więzienia na Moko-



towie w Warszawie. Był on poddawany tak psychicznym jak fizycznym naciskom, które zrujnowały jego zdrowie. Śledztwo nie doprowadziło jednak do pożądaných przez władze wyników, a więzień odrzucał wszelkie stawiane mu osobiście i dobremu imieniu Armii Krajowej zarzuty. Po paru latach śledztwa (1950-1953) w toku tak zwanej pierwszej małej odwilży po śmierci Stalina, Muzyczka, którego wieloletnie przetrzymywanie w więzieniu bez procesu było jaskrawym pogwałceniem praworządności, został ostatecznie postawiony przed sądem pod zarzutem, iż jego działalność w Armii Krajowej prowadziła do korzystnej z punktu widzenia Niemców walki niekomunistycznego ruchu oporu z komunistycznym podziemiem. Przed Sądem Wojewódzkim dla miasta stołecznego Warszawy tak skonstruowany akt oskarżenia nie wytrzymał konfrontacji z faktami i wyjaśnieniami oskarżonego. Sąd, jednakże chcąc uniknąć uniewinnienia oskarżonego któregoś od lat przetrzymywanego w śledztwie, uznał "kompromisowo" dnia 3 maja 1954 r. winę L. Muzyczki jako Szeffa Zmilitaryzowanej Administracji, skazując go jednakże na najniższy z możliwych wymiarów kary to jest na 5 lat więzienia.<sup>92</sup> Ponieważ oba wyroki (z 1946 r. i 1954 r.) spełniały warunki dla wymierzenia tzw. kary łącznej sąd wojskowy wymierzył następnie taką karę, zaliczając blisko siedmioletni pobyt w więzieniu w tak karnym jak i śledczym. W rezultacie 25.9.1954 r. Muzyczka odzyskał wolność. Następnie - już w roku 1956 - uzyskał całkowite uchylenie skazującego go wyroku sądu wojewódzkiego z 1954 r. i pełną rehabilitację wyrokiem Sądu Najwyższego z 8.6.1957 r.<sup>93</sup>

Stan zdrowia Muzyczki po opuszczeniu więzienia był tak poważny, że jedynie wielomiesięczne leczenie szpitalne i sanatoryjne umożliwiło mu odzyskanie zdolności do pracy z tym, iż już nigdy zdrowia w pełni nie odzyskał. W ciągu lat dzielących go od przejścia na emeryturę (nie wstąpił nigdy do ZBoWiD i odmówił przyjęcia renty dla zasłużonych w okresie prezesury Moczara) pracował na różnych stanowiskach w krakowskiej spółdzielni "Scenotechnik". Cechujące go zapal do pracy i dynamizm organizacyjny znalazły wyraz nawet w wąskich ramach tych możliwości jakże przed nim były otwarte. Wrócił po latach do swych zainteresowań teatrykiem kukielkowym dla dzieci i był twórcą koncepcji produkowanego przez wiele lat (dla szkół i świetlic) teatryku kukielkowego "Tyci-Tyci", nadającego się szczególnie do warunków wiejskich. Był autorem także pomysłów innych pomocy dydaktycznych; opublikował m.in. opracowanie

dla młodzieży *Człowiek i droga. Podstawowe wiadomości o zachowaniu się na drogach publicznych*, Kraków 1967. Najważniejszą jednak dlań sprawą pozostała na zawsze kwestia utrwalenia dziejów i tradycji Armii Krajowej, obrona jej dobrego imienia wobec wrogów, jak i dokumentowanie dziejów okupacyjnych. Rzeczywiste możliwości działania w tym zakresie otworzył dopiero okres emerytury, ale stale pogarszający się stan zdrowia nie pozwolił mu na urzeczywistnienie planowanych zamierzeń. Choć całe życie wypowiadał się piórem to tworzył swoje teksty stosunkowo powoli, wielokrotnie do nich wracając i poprawiając.

W latach 1956-1976, w ostatnich dwudziestu latach swego życia, odegrał Muzyczka znaczną rolę w Polsce jako jeden z nielicznych już wysokich dowódców Armii Krajowej żyjących w kraju i cieszących się wielkim autorytetem moralnym, zarówno w środowisku byłych Akowców, jak i wśród całego społeczeństwa. Autorytet osobisty Muzyczka zawdzięczał nie tylko i może nie tyle swej szerokiej (ale mało znanej bo niespektakularnej) działalności konspiracyjnej czasu wojny, lecz chyba nade wszystko swej niewątpliwiej postawie moralnej w okresie powojennym, w dobie represji. Zachowanie całkowitej niezależności osobistej, odrzucenie po roku 1956 ofert oficjalnej współpracy z czynnikami, które obciążały odpowiedzialnością za fałszowanie najnowszej historii Polski, budziło szczególny szacunek. Początkiem jego głosnej w kręgach akowskich drogi było wystąpienie polemiczne, wraz z płk. K. Plutą-Czachowskim, wobec niektórych tez głoszonych nie tylko przez oficjalną propagandę, ale i przez byłego szefa BiPu KG AK płk. Rzepeckiego z którym drogi Muzyczki w istocie rozeszły się już w toku pamiętnego procesu WIN. Polemikę z Rzepeckim stanowił obszerny artykuł pt. *Prawda i nieprawda o Armii Krajowej*, ogłoszony w krakowskim "Tygodniku Powszechnym" z 16.6.1957 r.

Artykuł ten był prawdziwą sensacją w toku toczącej się wówczas dyskusji nad sprawami Armii Krajowej. Odpowiedzi na dalsze wystąpienia Rzepeckiego i innych rządowych polemistów nie było już danym autorom ogłosić, choć została napisana. W latach następnych Muzyczka wraz z płk. K. Plutą-Czachowskim oddziaływał we wszelki dostępny mu sposób, a przede wszystkim w rozmowach osobistych, na byłych żołnierzy Armii Krajowej, celem skłonienia ich do udokumentowania wspólnie przeżytych lat walki. Chodziło mu także o to, by Akowcy zachowali postawę niezależną wobec władz odpowiedzialnych za przemilczanie prawdy o naj-

nowszej historii Polski i dziejach Armii Krajowej.<sup>94</sup> Wielokrotnie w tym czasie występował w klubach katolickich, bądź w instytucjach naukowych (jak Instytut Historii PAN) z referatami i odczytami (o produkcji zbrojeniowej, o Generale "Grocie", o Powstaniu Warszawskim). Miarą autorytetu moralnego. Muzyczki w ostatnich latach jego życia może być to, że wielokrotnie (m.in. na Jasnej Górze w czasie dorocznej pielgrzymki byłych Akowców) występował wobec najwyższych władz kościelnych w kraju jako reprezentant środowiska akowskiego a także i to, iż sygnował liczne wystąpienia protestacyjne (m.in. inicjowane przez KOR) w okresie rządów Edwarda Gierka. Na krótko przed śmiercią złożył podpis pod protestem wobec projektu zmian w Konstytucji.

Ludwik Muzyczka zmarł po długiej i ciężkiej chorobie w Krakowie 24 lutego 1977 r. Po odprawieniu egzekwii żałobnych w tym mieście zwłoki zostały zgodnie z ostatnią wolą zmarłego przewiezione do Warszawy. Tu Muzyczka został pochowany na Powązkach w kwaterze Armii Krajowej.

Kim był L. Muzyczka w świetle wiedzy o jego życiu i działalności? Pod wieloma względami był typowym ale i wybitnym przedstawicielem najmłodszego pokolenia piśmudzyków, żołnierzem Legionów, POW, działaczem PPS, ale do historii przeszedł jako czołowy organizator Armii Krajowej. Sylwetkę ideową Muzyczki kształtował fakt, iż był nade wszystko niepodległościowcem – państwowcem. Sprawy bytu państwa polskiego stał się zawsze na pierwszym planie, traktując kwestie społeczne w tym kontekście jako drugorzędne. Nie znaczy to, by ich nie doceniał. Wolny od jakiegokolwiek egoizmu klasowego czemu dawał wyraz w okresie okupacji kiedy w kierowanej przez niego Administracji zmilitaryzowanej powstawały radykalne projekty reformy rolnej, upaństwowienia ciężkiego przemysłu, interwencji państwa w życie gospodarcze. Zawsze odrzucał totalitarne metody rządzenia, jak i zależność Polski od Związku Radzieckiego.

Był człowiekiem żelaznej woli, ogromnej energii, pracowitości i dokładności; wymagając wiele od innych wymagał także wiele od siebie. Dysponował szerokim wykształceniem ogólnym, zdobywanym z reguły drogą samodzielną lektur, a także umiejętnością korzystania ze współpracy najlepszych fachowców, pozyskiwania ich do aparatu, którym kierował. Ambicje osobiste i przekonywanie nie prowadziły go jednak nigdy za daleko:

zadawał się rolą doradcy, inspiratora, autora koncepcji. Wszystkie relacje podkreślają, iż cechowała go lojalność wobec przełożonych i podwładnych. Jest rzeczą charakterystyczną, iż kiedy wypowiedział się oficjalnie przeciw objęciu stanowiska Komendanta Głównego Armii Krajowej przez generała "Bora", to uważał za swój obowiązek osobiście mu o tym zameldować... Dodajmy, iż mimo zadrażnień w toku Powstania Warszawskiego i przygotowań tej decyzji, której Muzyczka był zdecydowanie przeciwny (m. in. znając dobrze stan uzbrojenia Okręgu Warszawa), po latach nawiązała się między nim i "Borem" korespondencja pełna wzajemnej kurtuazji. Muzyczka zawsze szanował gen. "Bora", któremu złożył w kraju hołd pośmiertny, jednakże nie widział w nim właściwego następcy gen. "Grota"<sup>95</sup>. Miał więc Muzyczka odwagę cywilną w wysokiej próbie, potrafił być "niewygodnym" podwładnym, twarzo broniącym swego zdania. Warto odnotować jednak, że w latach 1940-1943 nie było między nim a generałem Roweckim żadnej poważnej różnicy zdań.<sup>96</sup> Reprezentował w KG AK logikę myślenia politycznego, chłodne, prawnicze analizy, posuwając się niejednokrotnie do wniosków dalekich od optymizmu.

W końcowym okresie życia obserwując krytycznie bieg wydarzeń krajowych był zawsze wolny od jałowej negacji i żywo interesował się każdym nowym problemem w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym, choć sam w tym życiu udziału czynnego, nolens volens, nie brał koncentrując się na próbach uratowania od niepamięci prawdy o latach 1939-1944. Niestety nie w pełni mu się to udało. Pamiętników zarówno z okresu międzywojennego (gdy czasowo miał bliskie związki z marszałkiem Rydzem-Śmigłym do którego zachował sentyment przez całe życie), jak i z najważniejszego okresu służby w Armii Krajowej – nie pozostawił. Zachowały się jedynie teksty okolicznościowych wystąpień, fragmenty relacji o niektórych tylko problemach. Strata to tym dotkliwsza, iż archiwum "Teczki", bardzo pieczołowicie zabezpieczone w czasie całej okupacji, uległo zniszczeniu w czasie Powstania Warszawskiego, a większość najwybitniejszych współpracowników Muzyczki bądź zginęła w końcowej fazie wojny, bądź w trakcie powojennych represji do 1956 r. Stąd też wydawało się celowe w wydobywaniu przynajmniej w szkieletowej formie z niepamięci sylwetki "Benedykta" – Muzyczki i przypomnienie jego działalności, która stanowiła bardzo ważny – nawet jeżeli dyskusyjny – fragment

działowej struktur Państwa Podziemnego okresu II Wojny światowej.

Obiektywna ocena roli i działań L. Muzyczki w czasie II wojny światowej i w okresie powojennym (utworzenie WiN) nie jest sprawą łatwą. Tak się składa, iż większość ważnych decyzji podejmowanych w okresie wojny przez polskie siły czy to w kraju czy na emigracji nie przyniosła z zewnętrżnych przyczyn obiektywnych pozytywnych skutków. Stąd kontrolność ocen postaci Sikorskiego, Sosnkowskiego, Mikotajczyka. Dotyczy to także i ludzi na mniej eksponowanych stanowiskach, którzy jednak podejmowali niejednokrotnie decyzje o zasadniczym znaczeniu jak Plan "Burza", Powstanie Warszawskie, powołanie "Nie" czy utworzenie WiN-u. Niepowodzenie wielu takich decyzji w wymiarze konkretnych faktów nie zawsze jednak określa ostateczną ocenę historyczną. Co do Ludwika Muzyczki jedno wydaje się pewnym: należał do czołowych organizatorów Państwa Podziemnego a jego realizm polityczny nigdy nie prowadził go do pogodzenia się z narzuconym Polsce systemem komunistycznym. W sumie należał niewątpliwie do najwierniejszych i najbardziej wiernych współpracowników generała "Grota" i to już zapewnia mu poczesne miejsce w dziejach lat 1939-1945.

Czas jakiś po napisaniu pierwszej wersji tego tekstu, który nie miał podówczas szans na publikację w kraju, najlepszy dziś znawca dziejów Komendy Głównej ZWZ - AK napisał: "... podkreślić wypada że w KG AK skupił się najbardziej prężny i ideowy element wojskowy oraz że w ramach centralnego aparatu dowodzenia - głównie w BIP - pracowała (lub był blisko z nim związana) elita polskiej inteligencji o poglądach demokratycznych".<sup>97</sup> Wśród współpracowników Ludwika Muzyczki doby okupacji wymienić można nie tylko całą plejadę polskich znawców problematyki niemieckiej i spraw tak zwanych Ziemi Nowych, ale i całe grono wybitnych ekonomistów, prawników, techników, by wskazać tylko nazwiska profesorów Wacława Szuberta, Janusza Groszkowskiego, Janusza Tymowskiego, Stefana Bryły, Edwarda Bairda i wielu innych. Aparat, którego stworzeniu poświęcił Muzyczka kilka lat swej działalności konspiracyjnej, był tylko częściowo aparatem działań bieżących (jak "Produkcja Konspiracyjna"); w istotnej mierze był on budowany dla zadań które powstaną w momencie zakończenia wojny.

Narzuconie przez Stalina rządów komunistycznych w Polsce przekreśliło wiele tych planów i wysiłków. Muzyczka wraz z Rybickim "Maciejem" należeli do tych byłych dowódców Armii Krajowej, którzy swoją postawą i działalnością powojenną tworzyli łącznik między tradycją walki o niepodległość z lat okupacji a kształtującymi się w latach siedemdziesiątych nowymi formami walki o nią.<sup>98</sup>

### Aneks Źródłowy

Publikowane tu dwie relacje Ludwika Muzyczki należą do nielicznych tekstów, opracowanych przez niego w latach sześćdziesiątych, bądź na początku lat siedemdziesiątych.

W spuście po L. Muzycze pozostały m.in. dwie relacje związane z osobą Generała "Grota" - Roweckiego, 99 oraz tekst wystąpienia w dyskusji zorganizowanej w Instytucie Historii PAN nad książką J.K. Ciechanowskiego o przyczynach Powstania Warszawskiego,<sup>100</sup> a także tekst opinii opracowanej dla Głównej Komisji do Badań Zbrodni Hitlerowskich dotyczący odpowiedzialności generała policji niemieckiej Heinza Reinfertha za zbrodnie popełnione na ludności Warszawy w czasie Powstania.<sup>101</sup> W tej sytuacji dwa poniżej publikowane teksty mają szczególne znaczenie. Pierwszy z nich, pozabawiony w oryginalne tytułu, jest to *Relacja Gdańska* i dotyczy ważnego fragmentu życiorysu Muzyczki, a mianowicie jego ściśle zakonspirowanej działalności w latach trzydziestych w Gdańsku. Tekst ten powstał w 1973 r. w sposób następujący: młody historyk gdański Andrzej Romanow, zajmujący się sprawami polskimi w okresie istnienia Wolnego Miasta Gdańska, dowiedział się ode mnie, iż L. Muzyczka, który prowadził działania konspiracyjne w Gdańsku, nadal żyje i mieszka w Krakowie. Z mojej inicjatywy L. Muzyczka zgodził się udzielić A. Romanowowi obszerniej relacji, którą tenże (w granicach ówczesnych możliwości cenzuralnych) powoływał w swoich pracach. Relacja ta do tej pory była publikowana jedynie z dużymi i to istotnymi skrótami, dokonany przez niego w tygodniku "Kierunki".<sup>102</sup> Obecnie jest ona po raz pierwszy przedrukowana w całości, rzucając światło nie tylko na politykę polską lat trzydziestych w Gdańsku ale i na późniejszą działalność konspiracyjną na terenie Pomorza Gdańskiego.<sup>103</sup>

Relacja druga to jedyny fragment większej całości, który L. Muzyczka poświęcił działaniom kierowanej przez niego administracji zmilitaryzowanej Armii Krajowej, dotyczący konkretnie wielokrotnie pogmatwanych w badaniach powojennych (autorzy, którzy pisywali na te tematy z wyjątkiem inżyniera K. Czerniewskiego, któremu udośćpełniłem tę relację, tekstu Muzyczki nie znali) spraw produkcji konspiracyjnej. Maszynopis L. Muzyczki na ten temat powstał w 1973 r. i nigdy dotąd, nawet we fragmentach, nie był publikowany.

Tekst *Relacji Gdańskiej* powstał w marcu-kwietniu 1973 r.; jest to znajdujący się w moim posiadaniu maszynopis autoryzowany własno ręcznym podpisem Ludwika Muzyczki. Liczy nieznormalizowane 34 strony. W publikowanym tekście poprawiono jedynie ewidentne pomyłki maszynistki pozostawiając pisownię i interpunkcję tekstu bez zmian. Tekst drugi nosi tytuł oryginalny *Podstawy organizacyjne centralnego ośrodka produkcji wojennej w sztabie Komendy Głównej ZWZ - AK w czasie okupacji*. Jest to maszynopis sygnowany przez Ludwika Muzyczkę z datą marzec-kwiecień 1974 r., zapewne ostatni większy tekst jego pióra. Liczy stron 14, które przedrukowano zachowując styl i pisownię autora.

## Relacja Gdańska

W roku 1929 byłem komendantem Wileńskiego Okręgu Związku Strzeleckiego. Pod koniec tego roku ówczesny Komendant Główny Związku Strzeleckiego płk. dypl. Władysław Rusin zaproponował mi podjęcie się pracy nad zorganizowaniem we Francji Związku Strzeleckiego i objęcie w nim stanowiska komendanta Okręgu. Rząd francuski, jak informował mnie płk. Rusin, wyraził zgodę na utworzenie tej organizacji we Francji i na prowadzenie przez nią, obok innych zadań statutowych, i przysposobienia wojskowego. Związek Strzelecki we Francji miał działać wśród licznej polskiej emigracji zarobkowej w duchu patriotyzmu i łączności z krajem ojczystym, zaś przez ćwiczenia fizyczne i przysposobienie wojskowe wychowywać i uczyć obywateli polskiej wspólnoty. Polakom, tak w kraju jak i po za jego granicami, odpowiedzialności za bezpieczeństwo Rzeczypospolitej. Sojusz wojskowy łączący Polskę i Francję ułatwiał taką pracę we współdziałaniu na tym polu z francuskimi czynnikami wojskowymi. Na Związku Strzeleckim we Francji spoczywał też obowiązek oddziaływania na obywateli francuskich, pochodzenia polskiego, przez budzenie i gruntowanie świadomości ich pochodzenia i leżącego na nich obowiązku czynnej więzi z Narodem.

Propozycję przyjąłem i zacząłem przygotowywać cię do przyszłych obowiązków przez studiowanie języka francuskiego oraz historii Francji i przez wszechstronne zapoznanie się ze stosunkami wewnętrznymi tego kraju, zaś w szczególności ze stosunkami panującymi wśród Polonii, oraz warunkami pracy i życia jej we Francji.

Na początku 1930 r. zostałem wezwany do Warszawy, gdzie Komendant Gł. Z.S. Rusin, nie wyjaśniając mi przyczyn zmiany decyzji, zakomunikował mi, że do Francji na stanowisko organizatora i komendanta okręgu strzeleckiego pojedzie mjr. Emil Fieldorf, ówczesny Inspektor Rejonowy Przysposobienia Wojskowego 1 PP. Leg. w Wilnie. (W okresie okupacji niemieckiej – komendant "Kedywu" w Komendzie Głównej ZWZ - AK pod pseudonimem "Nil").

Równocześnie, Kmdt. Gł. Z.S. zaproponował mi objęcie stanowiska Komendanta Tajnego Okręgu Północnego Związku Strzeleckiego w Gdańsku. Po dużych wahaniach czy podolać tym nowym obowiązkom

(zasadnicza różnica pomiędzy warunkami pracy jawnej we Francji, a konspiracyjnej w Gdańsku i to tak w dziedzinie organizacji jak w wychowaniu i szkoleniu wojskowym), podjąłem się tego ciężkiego i bardzo odpowiedzialnego obowiązku.

Ponieważ już nie wróć do spraw francuskich, odnotuję w tym miejscu, że ówczesny major (pod koniec okupacji niemieckiej mianowany generałem) Enil Fieldorf zorganizował we Francji silny Związek Strzelecki. Wychowaniu i sile oddziaływania władz tego Związku na polską emigrację należy przypisać dużą zasługę masowych ochotniczych zgłoszeń Polaków do Armii Polskiej we Francji w roku 1939, a następnie liczny udział Polaków we Francuskim Ruchu Oporu. Ten materiał ludzki był moralnie, ideowo, a w dużym stopniu i wojskowo przygotowany do służby żołnierskiej. Warto też zanotować, że siecią Ruchu Oporu polskiego we Francji TPO. W.N. Monika dowodził płk., późniejszy generał, Antoni Zdrojewski ps. "Daniel", który jako kapitan był wykładowcą "współdziałania broni" w tajnej szkole oficerskiej Okręgu Północnego Związku Strzeleckiego w Gdańsku, zaś szefem podgrupy ruchu oporu we Francji "Południe - Zachód" był główny referent oświaty Komendy Okręgu Północnego Z.S. w Gdańsku dr. Roman Wodzicki.

Do Gdańska wyjechałem w kwietniu 1930 r. Obok dowodu osobistego stwierdzającego moją przynależność państwową (bez takiego dowodu nie można było przekroczyć granicy z Gdańskiem) posiadałem legitymację, wystawioną mi jako dla swego członka przez Wileński Oddział Związku Literatów Polskich. Ponieważ miałem słabą znajomość spraw gdańskich tak w dziedzinie stosunków pomiędzy Rzeczypospolitą a Senatem Wolnego Miasta Gdańska, pomiędzy rządem polskim a Komisarzem Generalnym R.P. w Gdańsku a wysokim Komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku, jak i powierzoną tylko znajomość stosunków wewnątrz - niemieckich i wewnątrz - polskich w Gdańsku oraz stosunków wewnątrz - gdańskich dotyczących ludności niemieckiej i polskiej, dlatego zamieszkałem w Gdyni i "uczyłem się" tych zagadnień dojeżdżając do Gdańska i odbywając tam spotkania i rozmowy z działaczami polonijnymi i przedstawicielami polskich władz, urzędów, instytucji, związków i stowarzyszeń. Jednocześnie podjąłem prace wstępne nad organizacją sztabu Komendy Tajnego Okręgu Północnego Związku Strzeleckiego. Wszystkie dokumenty i rozkazy podpisywałem nazwiskiem "Józef Sulkowski" i posługiwałem się pseudonimem "Wilik".

Z rozmów przeprowadzonych w Warszawie i instrukcji otrzymanych przed wyjazdem do Gdańska z Komendantem Głównym Z.S. płk.dypl. W. Rusinem, z przedstawicielami Sztabu Głównego W.P. i Ministerstwa Spraw Zagranicznych dowiedziałem się, że ze względu na sytuację ogólnoeuropejską związaną z odradzeniem się nacjonalizmu i rewizjonizmu niemieckiego, oraz ze względu na zdecydowanie złe stosunki w Gdańsku zagrażające interesom Polski-Sztab Główny W.P. (jakoby na rozkaz Marszałka J. Piłsudskiego) postawił przed Związkiem Strzeleckim zadanie uaktywnienia polonii gdańskiej, oraz ubojowienia i zjednoczenia w ściśle ograniczonych dziedzinach obywateli gdańskich pochodzenia polskiego i obywateli polskich zamieszkających na terenie Gdańska lub mieszczących poza Gdańskiem, ale mających pracę zawodową na terenie W.M. Gdańska. Stab Główny W.P. stał na stanowisku, że istnienia silnego i sprężystego Związku Strzeleckiego w Gdańsku może spowodować osłabienie antypolskiej działalności niemieckich organizacji nacjonalistycznych, paramilitarnych (Stahlhelm), oraz NSDAPi S.A. i skłonić Senat Gdański do polityki nieuszczerplenia praw polskich w Gdańsku. Działalność Związku Strzeleckiego w Gdańsku powinno cechować duże poczucie odpowiedzialności, aby nie sprokocować starć zbrojnych z paramilitarnymi organizacjami niemieckimi, starć, które mogłyby zmusić wojsko polskie do ingerencji na terenie Gdańska, co gorzej w sytuacji ogólnoeuropejskiej nie dogodnej dla tego rodzaju akcji.

Ówczesna sytuacja polsko-gdańska była zdecydowanie zła. Trwała, inspirowana przez Władze gdańskie, nagonka antypolska. Czyniono wszystko, aby sterroryzować Polaków wogóle, zaś szczególnie sterroryzować bierną w większości i narodowo nie uświadomioną ludność pochodzenia polskiego, posiadającą obywatelstwo gdańskie i pracę na terenie gdańskim, zalezną od niemieckich pracodawców. Hasło: "Zurück zum Reich" ogłoszone początkowo nieoficjalnie, stało się celem oficjalnych i prywatnych działań i organizacji niemieckich, z Senatem Gdańska włącznie. Terror miał rozmaite formy. Polegał na niszczeniu, zamalowywaniu i zalepieniu skrzynek Poczty Polskiej, napadach na polskich pracowników pocztowych i polskich studentów studiujących na Politechnice Gdańskiej, biciu i znęcaniu się publicznym i bezkarnym ze strony policji gdańskiej na uczniach polskich szkół w Gdańsku. Permantentnie uszkadzano polskie szkoły i ochronki. W jawnie kolportowanych ulotkach, a nawet wydawanych broszurach nawoływano do bojkotu sklepów, restauracji, ka-

wiarń, rzemiosł i przedsiębiorstw polskich. Nie uznawano świadectw materialnych wydawanych przez Polskie Gimnazjum w Gdańsku, zmuszając absolwentów – obywateli gdańskich do szukania pracy poza W.M. Gdańskiem. Odmawiano przyjęć do pracy obywateli gdańskich pochodzenia polskiego, jeśli ujawniali jakkolwiek aktywność narodową. Na kolejnych dojazdowych, wewnątrz obszaru gdańskiego, systematycznie dokonywano barbarzyńskich uszkodzeń taboru kolejowego, co pociągało za sobą prawa obciążające polską Dyрекcję P.K.P. Władze gdańskie utrudniały lub wręcz uniemożliwiały polskim inspektorom celnym sprawowanie kontroli nad działalnością gdańskich urzędników celnych, dopuszczających się przepuszczenia na polski obszar celnym kontrabandy wartości wielu dziesiątków milionów złotych.

Za istniejącą sytuacją Polonia gdańska obarczyła odpowiedzialnością przede wszystkim Komisarza Generalnego R.P. min. Henryka Strasburgera. Zarzucała mu prowadzenie polityki najdalej posuniętych ustępstw wobec władz gdańskich, sprawozdania roli Komisarza Generalnego RP. do przedstawicielstwa dyplomatycznego RP w stosunkach z Senatem W.M. Gdańska, zamiast forsowania roli współgospodarza tego miasta, brak poczucia godności narodowej, oraz winę za upadek polskości Gdańska. Sądzę, że podobną opinię o min. Strasburgerze miały w czasie mego wyjazdu do Gdańska tak Min. Spraw Zagranicznych, jak i Sztab Główny WP, bowiem w otrzymanych instrukcjach zakazano mi nawiązywania jakichkolwiek stosunków, nakazano natomiast nawiązanie i utrzymanie tych stosunków z jego zastępcą Stefanem Lalicikiem i szefem Wydziału Wojskowego Kom. Gen. RP. ppłk. dypl. Antonim Rosnerem.

Członkami Gminy Polskiej, oficjalnej reprezentantki Polonii gdańskiej wobec Senatu i władz gdańskich, mogli być wyłącznie Polacy posiadający obywatelstwo gdańskie. Przepisy statutowe Gminy Polskiej, oraz niechętna a nawet wroga zmianom statutu postawa działaczy Gminy, obciążających się utraty swych wpływów i stanowisk, nie pozwalały na rozciągnięcie członkostwa na obywateli polskich mieszkających na terenie Gdańska. Stąd wynika słabość i partykularizm tych organizacji, skupiających w tym czasie około 6 tysięcy członków. Nowo zorganizowany Związek Strzelecki miał więc stać się powszechną organizacją polonijną w Gdańsku, dla zjednoczenia wszystkich wysiłków ludzkich, materialnych i organizacyjnych dla godnego i owocnego wzmocnienia roli, siły i osiągnięć

nić w walce z nacjonalistyczną i odwetową niemczyzną o pełne prawa Polaków i rządu polskiego na terenie W.M. Gdańska.

W Gdańsku zastałem już istniejący szkielet organizacyjny Okręgu Północnego Związku Strzeleckiego w postaci zarządu i komendy. Na czele zarządu stanął dr. Zygmunt Moczyński, poseł do Volkstagu gdańskiego i członek zarządu Gminy Polskiej, zaś organizacją komendy Okręgu zajęł się osobiście obywatel polski, b. inspektor główny Komendy Głównej Z.S., naczelny inspektor Straży Granicznej w Gdańsku Henryk Muszkiet-Królikowski. Na poszczególne funkcje w sztabie Okręgu wyznaczył tymczasowo najlepszych, podległych mu oficerów Straży Granicznej. Obsady te, gdy już rozpatrzyłem się w wartości i przydatności wyznaczonych, w większości zatwierdziłem i na tych ludziach nigdy się nie zawiodłem. Względę bezpieczeństwa ludzi i pracy wymagały stworzenia specjalnych ram organizacyjnych. Wprowadzono organizację dwustopniową. Pierwszy stopień konspiracji składał się z dziesiątek i miał na celu terenowe, lub środowiskowe powiązanie członków celem oddziaływania na nich ideowo-państwowego, kulturalnego i obrony ich interesów osobistych. Część tych członków obowiązywało wychowanie fizyczne i sport. Przez uaktywnienie tych członków, starano się o pozyskanie dalszych i tworzenie następnych "dziesiątek". Na bazie "dziesiątek" tworzone bardziej zakonspirowane "piątki", nazwane O.B. (Oddziały Bojowe), złożone z ludzi zatrudnionych na pełne zaufanie i przeznaczone do szkolenia wojskowego, sabotażowego i dywersyjnego. Członków wstępujących do Związku obowiązywało uroczyste złożenie przysięgi. Zasadą było, aby członkowie, tak mężczyźni jak i kobiety, stojący na czele dziesiątek przeszkoleni byli na kursach wojskowych lub dywersyjnych. Nawet członkowie zarządów "piątki", takie przeszkolenie musieli przejść bezwarunkowo, zaś wyróżniają się przejść dodatkowo kursy teoretyczne i praktyczne przeszkolenie na stopień podoficerski, po którym najbardziej uzdolnieni, bez względu na cenzus naukowy, kierowani byli na kurs szkoły oficerskiej (za mojej komendatury, taki kurs był tylko raz przeprowadzony i zakończony egzaminami). Członkowie tak "dziesiątek" jak i "piątek" nie zrywali członkostwa z organizacjami z którymi byli dotychczas związani. Odwrotnie, nigdzie nie zrzeszeni byli skierowani do istniejących w Gdańsku polskich stowarzyszeń i organizacji. Obowiązkiem ich było oddziaływanie w zorganizowanych środowiskach w kierunku świadomego, powszechnego, so-

liadnego i bojowego przeciwstawienia się naporowi niemieczyny i uszczuplaniu praw Polaków i Polaki. W komendach nikogo nie pytano o jego przekonania polityczne: wystarczyła gotowość służenia Polsce i narodowi i deklarowana chęć walki o sprawę polską.

Zarząd Okręgu tworzyli wspomniany już dr. Zygmunt Moczyński-prezes, Henryk Muszkiet-Królikowski-zastępca, Bolesław Paszota-gdańszczanin kierownik Urzędu Poczтового Nr.3 (w 1939 r. - nr 1) w Gdańsku skarbnik i dr. Aleksander Schiller - obywatel polski, późniejszy do 1939 r. dyrektor Biura Gdańskiego P.K.P. sekretarz.

Teren WM Gdańska podzielony został na trzy obwody Związku strzeleckiego: 1) Gdańsk z Wrzeszczem i Nowym Portem, 2) Sopot z Oliwą, 3) teren trzech powiatów gdańskich: Niziny, Wyżyny i Żuławy.

Trójkowe zarządy obwodów składały się z Polaków, obywateli gdańskich. Zarządom Obwodów podlegały "dziesiątki".

Bardzo czynny zarząd Okręgu, na drodze kontaktów polityczno-społecznych z istniejącymi w Gdańsku organizacjami, stowarzyszeniami i polskimi instytucjami i przedsiębiorstwami, dążył do stworzenia wśród polonii gdańskiej klimatu ułatwiającego Komendzie Okręgu właściwą pracę ideowo-państwową i wojskową. Do uprawnień Zarządu należało utrzymywanie kontaktów na zewnątrz Wolnego Miasta (Zarząd Główny Związku Strzeleckiego, Towarzystwo "Polonia", ministrowie i.t.d.) Również Zarząd Okręgu zabezpieczał materialnie prace prowadzone przez Komendę Okręgu. Wiadomo mi, że subwencje z zewnątrz były bardzo skromne, a lwia część wydatków (zresztą wysokich) pokrywał Zarząd Okręgu z dotacji udzielanych przez polskie instytucje przemysłowe i handlowe istniejące w Gdańsku, oraz ze składek i ofiar gdańskiego społeczeństwa polskiego. Podkreślić też wypada, że z wyjątkiem gaz opłacanych przez Zarząd Okręgu dwu stałym oficerom - instruktorom sromadzonym do Gdańska z kraju, wszystkie funkcje w zarządach i komendach spełniane były bezinteresownie. Dobra, harmonijna, oparta o wzajemne zaufanie współpraca zarządu okręgu i komendy Okręgu pozwalała na szybkie osiągnięcie celów stawianych odcinkowi wojskowo-dywerysijnemu. Komendant Okręgu kładł szczególnie silny nacisk na prace ideowo-państwowe, na ogólne podniesienie oświaty, na znajomość przez członków praw Polski i Polaków w Gdańsku, na gruntowne wśród członków Związku poczucie jedności narodowej. Dlatego tak poważnie została rozbudowana komórka oświatowa w Komendzie Okręgu, jak i w jednostkach te-

renowych. Na czele tej komórki stanął początkowo inż. Ruppert, inspektor celny, którego po roku zastąpił młody dyplomata, historyk, pracownik Komisariatu Generalnego dr. Roman Wodzicki. Na referentów oświatowych w terenie pozyskiwani byli najbardziej wartościowi pod względem narodowym i wiedzy działacze na terenie Gdańska, którzy godząc się z celami postawionymi przez kierownictwo państwa, a realizowanymi przez Tajny Okręg Północny Związku Strzeleckiego, po złożeniu przysięgi organizacyjnej, wyrażali zgodę na pełnienie tych funkcji. Nie jestem w stanie dzisiaj, po upływie 40 lat od omawianych czasów, przytoczyć nazwisk wszystkich referentów oświatowych, których było kilkadziesiąt, ale przytoczę pewną ilość zapamiętanych nazwisk i stanowisk pełnionych przez nich zawodowo, aby dać obraz poziomu umysłowego referentów i potencjalnych możliwości oddziaływania przez nich na sromdowisko, w którym pełnili służbę bądź spoteczną, bądź zawodową. Byli nimi: Michał Urbanek-prof. gimn. polsk. w Gdańsku, naczelnik Harcerstwa Polskiego, Smokowski - prof. Wyższej Szkoły Handlowej w Gdańsku-mgr. Lasek Eligiusz - pracownik Dyrekcji PKP w Gdańsku, Władław Rusecki sekretarz Kom. Gen. RP. w Gdańsku, dr. Jeż - prof. gimn. w Gdańsku, prof. Pilecki Szczepan - Wyższa Szkoła Handlowa, Wicewiczwicz i jego żona (imięcia nie pamiętam) - gdańszczanie, działacze Gminy Polskiej w Gdańsku, prof. Tadeusz Adamczyk - gmin. pol. w Gdańsku i wielu, wielu innych. Szefem Sztabu Komendy Okręgu był inspektor celny w Gdańsku mjr. ZS. Kapuściński, adiutantami Komendanta Okręgu byli kolejno: kpt. inspektor celny Paszkowski i kpt. Stanisław Dumicz-pracownik Kom. Gen. RP. w Gdańsku. W skład komendy Okręgu wchodził: Tadeusz Zajączkowski refer. prasowy Kom. Gen. RP., dr Józef Weyers-radca Kom. Gem. RP, Alfred Siebeneichen radca Kom. Gen., dr mjr. Bermański-lekarz Dyrekcji PKP Gdańsk, Rafał Kurnatowski - Naczelny Inspektor Ceł, Rzeszotański - pracownik Kasy Rządowej i inni.

Komendant Okręgu utrzymywał osobiste kontakty początkowo z a-cą Komisarza Generalnego RP (Strasburgera) - radcą Kom. Gen. RP. Stefanem Lalickim, a następnie po zmianie na stanowisku Komisarza Generalnego, z jego następcą ministrem pełnomocnym dr. Kazimierzem Papée, z inż Bogusławem Dobrzyckim - dyrektorem PKP w Gdańsku i prezesem Polskiej Macierzy Szkolnej, oraz z innymi kierownikami polskich placówek w Gdańsku. Bliskie, oparte na zaufaniu i współpracy były też robocze kontakty ze Związkiem Oficerów Rezerwy, ze Związkiem

Podoficerów Rezerwy, ze Związkiem Powstańców i Wojaków, ze Związkiem Harcerstwa Polskiego, wreszcie z Towarzystwem Gimnastycznym "Sokół", którego Naczelnik prof. Gawel ukończył kurs szkoły podoficerskiej i był komendantem "piątki" w Sopotach. Komendantami Obwodów zamianowani zostali oficerowie rezerwy, pełniący obowiązki służbowe w Gdańsku. Zrozumiałe, że byli to obywatele polscy, bowiem pośród Polaków - gdańszczan brak było ludzi o przeszkoleniu wojskowym i dlatego nie mogli oni pełnić tych funkcji tak długo, dopóki nie nabędą odpowiednich kwalifikacji wojskowych. Komendantami "dziesiątek" i "piątek" mianowani byli z miejsca obywatele gdańscy, cieszący się w środowisku polonijnym szacunkiem, zaufaniem, uspołecznieniem, odwagą osobistą i odpowiedzialnością obywatelską. Mianowani, zobowiązani byli do odbycia przeszkolenia wojskowego, najpierw wstępnego na niedzielnych ćwiczeniach na terenie Polski (Tczew, Gdynia), a następnie odbycia przeszkolenia podoficerskiego na kursach specjalnych (Gdynia, Wejherowo, Tczew i w głębi Polski). Najlepsi spośród absolwentów kursów podoficerskich zostali później skierowani do szkoły oficerskiej Z.S. w Gdańsku.

Z Gdańszczan, którzy ukończyli kursy podoficerskie wymienić należy tych, których nazwiska zapisały się w mojej pamięci, jako późniejszych obrońców Polskiej Poczty w Gdańsku: Milawczyka Władysława, Mielawczyka Franciszka, Młyńskiego Augustyna, Marszałkowskiego Brunona i Mionskowskiego Franciszka.

Członkowie nacjonalistycznych organizacji niemieckich, a przede wszystkim członkowie S.A. i paramilitarnej organizacji Stahhelm co raz częściej napadali w biały dzień na Polaków rozmawiających po polsku na ulicach, w tramwajach, w pociągach podmiejskich. Polacy nie umieli się bronić i w wymienionych miejscach starali się milczeć aby nie "prowokować" zejść i awantur. Tym bardziej rozuczwałło to napastników. W połowie 1930 r. Komenda Okręgu zakupiła w Polsce i sprowadziła do Gdańska dużą partię (przeszło 100 par) rękawic bokserskich i w porozumieniu z prezesem klubu sportowego "Gedania" Wiktoorem Stanowskim, rozpoczęły się pod patronatem tego Klubu intensywne szkolenie w boksie. Ponieważ instruktorów boks, względnie bokserów umiejących szkołę "Gedania" nie posiadała, Kmdt Główny Z.S. oddelegował w tym celu trzech instruktorów ze strzeleckich klubów sportowych w Warszawie. Oczywiście nie chodziło o naukę klasycznego boks, lecz o nauczanie skutecznego zadawania i parowania ciosów bokserskich, przy jednoczes-

nym wyrabianiu szybkiego refleksu, odwagi i bojowości. W krótkim stosunkowo czasie setki polskiej młodzieży rozpoczęło ćwiczenia i już stale i w przyszłości zaprawiało się w boksie. Bardzo szybko młodzież ta ubojawiała się i na zaczętki zaczęła odpowiadać dotkliwymi ciosami. Ilość zaczępek Polaków o posługiwaniu się językiem polskim zaczęła maleć, a w drugiej połowie 1931 r. zaczętki takie należały już do wyjątków. Z ćwiczeń bokserskich korzystali nie tylko członkowie "Gedanii", ale i młodzież niestowarzyszona. Komendanci "dziesiątek" pilnie obserwowali ćwiczących, zbierali o nich opinie i wartościowych pozyskiwali dla licebnego i jakościowego wzmocnienia szeregów zaprzysiężonych.

Równolegle przygotowywano szkolenie wojskowe. Musiało się ono, ze względów zrozumiałych, odbywać praktycznie na terenie polskim. Dla podstawowego przeszkolenia wystarczył instruktor i broń pokazowa (karabin, pistolet, granaty). Przeszkolenie odbywało się jednocześnie w kilku wyznaczonych punktach w Gdyni i w Tczewie. Szkolili instruktorzy (oficerowie i podoficerowie) Związku Strzeleckiego z wymienionych miast. Instruktorzy ci, specjalnie dobrani, byli również zaprzysiężeni na zachowanie tajemnicy służbowej dotyczącej pochodzenia szkolonych, ich nazwisk i programów szkolenia. Wszyscy przeszkalani postugiwali się pseudonimami. Ćwiczenia odbywały się w niedziele i święta. Każdy ćwiczący przyjeżdżał na swój koszt. Tylko bezrobotni otrzymywali bezpłatne bilety kolejowe. Muszę stwierdzić, że frekwencja na ćwiczeniach była prawie 100%. Niestawienie się na ćwiczenia musiało być solidnie usprawiedliwione. Opuszczenie się w szkoleniu powodowało usunięcie z Organizacji. Na taką karę zasługiwało bardzo niewielu zaprzysiężonych. W początkowym okresie szkolenia słyszało się niejednokrotnie język niemiecki, którym zaprzysiężeni w gorące ćwiczeń postugiwali się pomiędzy sobą. Byli to "odrodzeni" dla polskości i dla Polski Kaszubi i Gdańszczanie, którzy słabo znali język polski i którym często brakowało słów dla wyrażenia myśli. Dla mnie obserwującego to zjawisko, było czymś wzruszającym. To zjawisko powoli zanikało. Odczyty, praca kulturalno-oświatowa, przemierzanie w oddziałach gdańszczan i obywateli polskich, skoszarowane kursy podoficerskie i specjalistyczne pozwalało na głębsze poznanie języka, zwiększało zapas słów i swobodniejsze posługiwanie się mową polską. Przeszkolenie wojskowe, jak już o tym w innym miejscu wspominałem, obowiązywało wszystkich członków Tajnego Okręgu Związku Strzeleckiego w Gdańsku, bez względu na pieć, wiek, na stanowisko lub pracę za-



wodową, bez względu na funkcję sprawowaną w Organizacji. Wszyscy musieli być żołnierzami, wszystkich obowiązywała dyscyplina wojskowa. Wszyscy musieli zapoznać się z regulaminem służby, z organizacją wojska, z obowiązkami i prawami żołnierza, oraz zapoznać się przynajmniej teoretycznie z karabinem, pistoletem i rodzajami granatów ręcznych. Wspólne zbiórki, wspólne ćwiczenie w tak różnicowanym składzie, gdzie obok robotnika gdańszczanina stawał profesor, dyplomata, dyrektor jakiejś placówki gospodarczej, urzędnik, rzemieślnik, kupiec. itd. wywarzały jedyny w swoim rodzaju klimat obywatelskiego wojska, sprzyjający pogłębieniu więzi ideowo- narodowej, w którym hasło "jestem jednej krwi" nie było pustym frazesem. Przeszkoleni w "dziesiątkach", odpowiadający wymogom stawianym w oddziałach bojowych skierowani byli do "piątek". Trzy "piątki" tworzyły drużynę, z komendantami na czele. W "piątkach" i dla "piątek" obowiązywało dalsze szkolenie teoretyczne i praktyczne. Teoretyczne i częściowo praktyczne odbywało się na terenie gdańskim, zaś wyłączenie praktyczne w zespołach drużynowych na terenie polskim. Żołnierze "piątek" szkoleni byli w praktycznym użyciu karabinu, pistoletu ręcznego i granatów. Odbywali strzelania szkolne które przechodziły następnie w strzelania doskonalące, współzawodnictwa i konkursy. Strzelanie z karabinu i pistoletu oraz posługiwanie się ostrymi granatami było szczególną atrakcją dla członków Oddziałów Bojowych. "Piątki" i drużyny miały zadania rozpracowywania ważniejszych obiektów na terenie swojej działalności, aby następnie na sporządzonych szkicach sytuacyjnych szkolic się w ich ewentualnym zajęciu ( szkolenie w walkach ulicznych). Do zadań "piątek" należało zbieranie wszelkich informacji o antypolskiej działalności państwowych i samorządowych jednostek administracji gdańskiej, działalności hitlerowców i organizacji para- militarnych niemieckich, oraz działalności pojedynczych Niemców, jeśli ich działalność była wybitnie szkodliwą lub złośliwą w stosunku do spraw polskich lub ludności polskiej. Wiadomości te, zbierane i przepracowywane na wyższym szczeblu organizacyjnym, były dużą pomocą w pracy propagandowej prowadzonej przez Zarząd Okręgu i pomagały komórkom Komisarjatu Generalnego w jego stosunkach z Senatem WM Gdańsk.

Już w 1930 r. Zarząd Okręgu zaczął wydawać swe tajne pismo pt. "Grom". Było to pismo nie periodyczne, wydawane w różnych terminach, w zależności od sytuacji zaistniałej w Gdańsku i w zależności od planu osiągnięcia jakichś bieżących celów. Redaktorem naczelnym "Gromu" był

Henryk Muszket -Królikowski: w skład redakcji wchodził Komendant Okręgu. Drukowane było konspiracyjnie w Gdyni w ilości tysiąca sztuk i przemykane do Gdańska. Skierowane było przedewszystkiem do niemieckich działaczy państwowych, spotecznych i gospodarczych. Mówiło o historycznych związkach Gdańska z Rzeczpospolitą na których Miasto i jego obywatele zyskiwali na bogactwie i znaczeniu; o bieżących uprawnieniach Rzeczpospolitej w WM Gdańsku, łamanych przez władze gdańskie inspirowane w tym kierunku przez Rzeszę Niemiecką ze szkodą dla bezpieczeństwa obywateli gdańskich. Przytaczało w szerokim zakresie jasne fakty antypolskiej działalności z wymienieniem dat, okoliczności i nazwisk Niemców za nie odpowiedzialnych. Każdy numer "Gromu" przesyłany był, w różnego formatu kopertach i w różnych punktach WM Gdańska, imiennie na adresy wybranych Niemców, szczególnie tych, którzy mieli powiązania gospodarcze i handlowe z Polską, lub którzy jak wielki handel detaliczny gdański, byli poważnie uzależnieni od nabywców - Polaków. Imiennie wskazywani kupcy i restauratorzy, oraz przedsiębiorstwa niemieckie handlujące i kooperujące z przedsiębiorstwami polskimi, którzy nie przyjmowali personelu polskiego, zagrożeni bojkotem ich przedsiębiorstw przez Polaków, zaczęli uzupełniać personel gdańszczanami polskiego pochodzenia.

Ekspedienci zakładów usługowych zaczęli, w kontaktach z Polakami, posługiwać się językiem polskim. Wpływ "Gromu" na łagodzenie współżycia niemiecko-polskiego był wyraźnie widoczny.

Rosnąca liczba "piątek" i drużym wymagała odpowiedniej ilości dowódców podoficerów. Tych, należało szkolicz pospiesznie przez dłuższy okres czasu, na kursach stacjonarnych, organizowanych oczywiście na terenie Polski. Na ten cel udało mi się dzięki pomocy zastępcy Komisarza Rządu w Gdyni płk. dypl. Mieczysława Pożerskiego, b. szefa wydziału zagranicznego Komendy Gł. Z. S., uzyskać zagospodarowany obiekt (Punkt Etapowy Reemigracyjny) na przedmieściu Gdyni, na Grabówku. Były to solidne baraki z salami sypialnymi, jadalnią, salą świetlicową i zapleczem gospodarczym. Położony na peryferiach miasta, wybitnie nadawał się na ten cel. Na każdym z kursów przechodziło przeszkolenie 80-100 ludzi. Na stałego komendanta wszelkich kursów przeprowadzanych w tym obiekcie, sprowadziłem z Wilna kpt. Jana Fiałkowskiego i do jego pomocy ppor. Eugeniusza Jakimkę. Instruktorów, oficerów i podoficerów dostarczała Komenda Rejonu Samodzielnego Baonu Morskiego

w Gdyni i oddana sprawom Gdańska komenda Obwodu Związku Strzeleckiego w Gdyni. Każdy stacjonarny kurs trwał 3 tygodnie, a program obliczony był na około 300 godzin zajęć teoretycznych i praktycznych. Było to tempo i wysiłek bardzo duże. Absolwenci kursów, późniejsi podoficerowie, przechodzili nadal systematycznie przeszkolenie uzupełniającej i doskonalącej. Uczestnicy kursów ewidencjonowani byli pod pseudonimami, byli umundurowani w mundury strzeleckie i prócz karabinów posiadali lekkie karabiny maszynowe. Kursów takich zorganizowano do kwietnia 1933 r. trzy. Na pierwszym kursie złożonym wyłącznie z obywateli gdańskich, było też pierwszych 5 Mazurów z Prus Wschodnich. Ilość ich na każdym następnym kursie wzrastała. Polacy, obywatele niemieccy z Prus Wschodnich byli też uczestnikami kursów specjalnych organizowanych w Gdyni. Byli to wyjątkowo ideowi i karni żołnierze. Jeden z uczestników pierwszego kursu, niestety nie pamiętam ani jego nazwiska, ani pseudonimu, ułożył dla kursu pieśń marszową. Treści pieśni nie zapamiętałem, pamiętam tylko refren powtarzający się po każdej zwrotce. Brzmiał on:

“Ze polskie są Prusy Wschodnie, zaświadczy na frontach my godnie i krwią paragrafy spiszemy, że z Polską połączyć cię chcemy.”

Ta kilku zwrotkowa pieśń, napisana przez konspiracyjnego żołnierza polskiego z Prus Wschodnich, bojowa, pełna patosu i przepojona miłością Ojczyzny, stała się wkrótce własnością wszystkich następnych kursów, a następnie śpiewaną była przez oddziały Związku Strzeleckiego na całym wybrzeżu. Każdy kurs był kompletnie odseparowany od kontaktów zewnętrznych. Odbywał ćwiczenia dzienne i nocne. Dla fizycznej zaprawy odbywał długie marsze z bronią maszynową aż pod granicę z WM Gdańskiem. Kurs kończył się egzaminami. Elew otrzymywał na uroczystej zbiórce, z rąk Komendanta Okręgu zielony sznurek z gwizdkiem. Był to widomy znak ukończenia kursu i przynależności do korpusu podoficerowskiego. Stopniem podoficerskim była funkcja spełniana w Oddziale Bojowym. Najlepsi, spośród kończących kurs, byli typowani na uczestników kursu oficerskiego. Punkt etapowy na Grabówku stał się stałym miejscem doszkalania niedzielnego tak dla podoficerów, jak i oficerów.

Nie uzyskał stopnia oficerskiego Związek Strzeleckiego w Północnym Okręgu Związku Strzeleckiego żaden podchorąży lub oficer rezerwy WP, który nie ukończył doszkalającego kursu oficerskiego. Obejmował on wiedzę o pracy konspiracyjnej, zasady i metody właściwej współpracy z

podkomendnymi żołnierzami-obywatelami, wyrabiał w dowódcach poczucie pełnej odpowiedzialności za działalność własną i działalność oraz postępowanie podkomendnych. Odbywały się ćwiczenia na stole plastycznym przedewszystkim w walce w mieście. Były wyjazdy do Tczewa i Gdyni do jednostek wojskowych, dla teoretycznego i praktycznego zaznajamiania się z uzbrojeniem. Podchorążowie wojska polskiego mianowani oficerami Związku Strzeleckiego oraz oficerowie rezerwy WP mianowani oficerami strzeleckimi otrzymywali po takim kursie, na uroczystej odprawie symbole przynależności do kadry oficerskiej. Stopnie oficerskie związane były z funkcją sprawowaną w Oddziałach Bojowych. Wykładowcami na tych kursach, prócz Komendanta Okręgu byli niektórzy oficerowie zatrudnieni w Wydziale Wojskowym Kom. Gen. RP z Gdańsku oraz oficerowie jednostek wojskowych w Tczewa i Gdyni.

Kursy doszkalające dla oficerów nie były imprezą jednorazową. Oficerowie byli systematycznie i wszechstronnie doszkalani na podstawie zbieranych i przeprowadzanych sprostowań i potrzeb, oraz na podstawie doświadczeń w pracy przekazywanych sobie wzajemnie na tematowych odprawach szkoleniowych.

Coraz bardziej rosnąca liczba członków Oddziałów Bojowych – obywateli gdańskich wymagała dania Gdańszczanom nie tylko podoficerów, ale i oficerów – Gdańszczan. Miało to wzmocnić odpowiedzialność autochtonów na kształtowanie własnych losów. W porozumieniu z właściwymi czynnikami w kraju i w Gdańsku zorganizowany został w połowie 1932 r. pierwszy turnus szkoły oficerskiej dla Polaków – obywateli – gdańskich. Program kursu obliczony był na 250 godzin zajęć teoretycznych i praktycznych w ciągu niespełna pół roku. Był to wysiłek bardzo poważny tak dla słuchaczy, jak i wykładowców. Kurs rozpoczęło 30 kandydatów, ukończyło 27. Na kurs skierowani zostali najlepsi absolwenci kursów podoficerskich, sprawdzeni w swej wartości dowódczej w Oddziałach Bojowych. Zapamiętałem kilka nazwisk gdańszczan, którzy kurs ukończyli. Byli to: Konrad Zdrojewski, Józef Mey – pracownik kolejowy, Grymsman (syn redaktora „Gazety Gdańskiej”), Olszewski, robotnik, działacz Związków Zawodowych, Alfons Fliyskowski – pracownik pocztowy, późniejszy dowódca obrony Poczty Polskiej w Gdańsku. Wykładowcami byli, prócz Komendanta Okręgu, oficerowie Wydziału Wojskowego Komisarjatu Generalnego w Gdańsku, oficerowie załogi Westerplatte i oficerowie Samodzielnego Ba-

talionu Strzelców w Tzewie. Zajęcia teoretyczne odbywały się w Gdańsku, praktyczne na terenie Tzewa. Kurs oficerski zakończony był egzaminem przed komisją której przewodniczył ppłk. dypl. Antoni Rosner. Absolwenci otrzymali stopnie podporuczników (kompanijnych ZS), drukowane dyplomy, czerwone sznurki z gwiazdkami i pięknie wykonaną w srebrze odznakę Szkoły Oficerskiej "Szpon", przedstawiającą szpon Orła Białego trzymającego herb Gdańska.

W roku 1933 przygotowywałem drugi turnus Szkoły, ale odwołanie mnie z Gdańska nie pozwoliło na zrealizowanie mego zamiaru.

Jeśli myślało się poważnie o możliwości stoczenia walki zbrojnej o Gdańsk i to przede wszystkim wysiłkiem i siłami Polaków mieszkających w Gdańsku, to należało się do tego przygotować i od strony umiejętności prowadzenia działań sabotażowo-dyweryyjnych, które mogły by w odpowiednim czasie sparaliżować funkcjonowanie aparatu rządzącego Gdańskiem. Należało w tym celu przeszkolić odpowiednio dobraną kadrę fachowców. By to osiągnąć, trzeba było posiadać odpowiednich instruktorów, oraz sprzęt i materiał. Ponieważ nie posiadałem w tej dziedzinie ani doświadczenia, ani dostatecznej wiedzy, ponieważ takimi instruktorami, sprzętem i materiałami nie dysponował Komendant Główny ZS płk. Rusin, zwróciłem się na wiosnę 1932 r. w tej sprawie do mego b. dowódcy 5 pp. leg. płk. dypl. Teodora Furgalskiego aktualnie sprawującego funkcję szefa Oddz. II-go Sztabu Głównego WP. Potwierdzeniem zmiany dotychczasowego kursu rządu polskiego do spraw gdańskich, a więc z kompromisowego i kunktatorskiego reprezentowanego przez min. Strasburgera na zastrzony w stosunku do Senatu Gdańskiego, nawet z ryzykiem udzielenia pomocy zbrojnej ewentualnemu powstaniu polskiemu w Gdańsku było że płk. Furgalski, po zasięgnięciu opinii miarodajnych czynników, osobiście przyjechał na polski teren wybrzeża i w towarzystwie swych fachowych doradców odbył w tej sprawie rozmowy ze mną. Postawiono, że odpowiedzialnia komórka II-go Oddz. Sztabu Gł. zorganizuje na terenie kraju, pod szyldem Związku Strzeleckiego, głęboko zakonspirowane kursy dywersji i sabotażu, dostarczy instruktorów, sprzęt i materiały. Do zadań Północnego Okręgu ZS należało wytypowanie odpowiednich kandydatów i dostarczenie ich do ustalonych miejscowości, na ustalony termin. Ze zbiorczych punktów mieli gdańszczanie być przewiezieni do obozów szkoleniowych. Ustalono, że równocześnie odbędą się dwa kursy: jeden w Borach Tucholskich i drugi w lasach łomżyńskich. W każ-

dym z nich wzięło udział po 60 ludzi. Wybranych udzielono pomocy w uzyskaniu urlopów w ich miejscach pracy, jeśli pracodawcami byli Polacy, a dla niektórych, szczególnie pracujących w firmach niemieckich, na czas ich nieobecności zabezpieczono byt ich rodzin (jeśli byli żonaci). Kandydaci obowiązani byli cel wyjazdu i swą nieobecność zakonspirować wobec swych rodzin i bliskich. Pomocą w "uwierzytelnieniu" nieobecności, dla większej części kandydatów, były imienne zaproszenia na spędzenie urlopu wysłane z Polski przez rzekomych przyjaciół. Należało więc "znalesć" tych przyjaciół. To zadanie spełnił Komendant Toruńskiego Związku Strzeleckiego który "zapraszających" wytypował spośród działaczy i oficerów swego Okręgu. Zapraszający rozsiani byli po całym Pomorzu.

Na adres zapraszającego przesyłał, w czasie swego pobytu na kursie, odpowiedni kursant swą korespondencję do rodziny, korespondencja ta była nadawaną na pocztę w miejscu zamieszkania zapraszającego. Tą samą drogą i sposobem korespondencja przesyłana była do adresata. Jednym, chociaż nie jedynym z zapraszających, który związał się następnie na lata z Gdańskiem był por. (Obwodowy ZS) Józef Dambek, który opiekował się Gdańszczaninami w Kościerzynie, który następnie został zastrzeżony i był oficerem do zleceń Komendanta Okręgu Gdańskiego. Dambek, w czasie okupacji niemieckiej, był założycielem i dowódcą tajnej organizacji "Gryf Pomorski". Na mój wniosek został odznaczony Orderem Virtuti Militari V.Kl.

Miejscem zbiórki dla kursu w lasach Tucholskich była Komenda Obwodu ZS Łomża. Jak widać, kilka Obwodów Strzeleckich i setki pojedynczych działaczy i oficerów Związku Strzeleckiego na terenie kraju powiązanych było z Komendą Okręgu w Gdańsku. Posiadaliśmy i rozszerzyliśmy zaplecze, które w chwilach ciężkich prób mogło nam udzielić pomocy. My zaś, na ośrodku w kraju zaczęliśmy oddziaływać naszym czynnym patriotyzmem, ofiarnością dla sprawy narodowo-państwowej i bojowością. Kursy rozpoczęły się w drugiej połowie lipca 1932 r. Ośrodki szkoleniowe założone w głębi lasów, były kompletnie odcięte od kontaktów zewnętrznych. Kursanci mieli "pełne ręce roboty" i to tak w dzień, jak i w nocy. Na obydwu kursach utrzymywano stosunek obywateli gdańskich do obywateli polskich jak 2:1. Dwukrotnie wspólnie z płk. Rusinem odwiedziliśmy obydwa obozy. Stwierdziliśmy u kursantów wielki zapal, zainteresowanie pracą i pozytywane osiągnięcia w szkoleniu. Po likwidacji dywersyjnych obozów szkoleniowych kontakty moje z Oddz. II-gim skoń-

czyły się i podjęte być miały w roku następnym, dla szkolenia dalszych specjalistów w sabotażu i dywersji. Pod koniec 1930 r. rozpoczęła się organizacja "piątek" kobiecych. Ich okręgową instruktorką została Halińska(?) Królikowska, po niej Franciszka Nowacka, b. komendantka oddziałów żeńskich Okręgu białostockiego ZS. Do zadań "piątek" żeńskich należała łączność wewnętrzna i zewnętrzna organizacyjna, organizacja i prowadzenie prac świetlicowych, służba sanitarna i, leżąca poza normalnymi obowiązkami żołnierskimi, a specyficzna dla stosunków w Gdańsku, opieka i pomoc dla rodzin żołnierzy Oddziałów Bojowych.

Ze względu na wyposażenie uczestników kursów w mundury i ekwipunek wojskowy, w broń różnego typu, amunicję, granaty i materiały wybuchowe, ze względu na potrzebę korzystania z instruktorów tak oficerów, jak i podoficerów służby czynnej Komenda Okręgu w Gdańsku była w ścisłej łączności z Dowódcą Okręgu Wojskowego Nr. VII Sprawami działalności Północnego Okręgu ZS w Gdańsku osobście interesował się Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki. Dwukrotnie referował Prezydentowi i raz wspólnie ze mną referował prezes Zarządu Okręgu dr. Zygmunt Moczyński zagadnienia gdańskie. Osobście był zwolennikiem ostrego i zdecydowanego kursu w stosunku do Senatu gdańskiego. Przez swoją kancelarię wojskową i cywilną udzielał nam Prezydent pomocy i ułatwiał załatwianie spraw z różnymi centralnymi instytucjami państwowymi.

W roku 1932 Prezydent RP wyraził życzenie osobistego zetknięcia się z Gdańszczanami. W lecie tegoż roku wyjechała do Warszawy poważna, licząca około 200 osób delegacja, w 90% reprezentująca Polaków, Gdańszczan, a w 100% członków czynnych Północnego Okręgu Związku Strzeleckiego. Społeczność polską w Gdańsku reprezentowali nie tylko przedstawiciele Gdańska, Wrzeszcza, Oliwy, Sopot, ale w dużym procencie mieszkańcy prowincji gdańskiej, jak Piekta, Nowego Dworu, Marianowa, Pruszcza, Postołowa, Wielkich Trąbek, a więc terenów wiejskich twardo trzymających się polskości. W delegacji było też kilku Polaków z Prus Wschodnich. Delegacji przewodniczył prezes Okręgu dr. Moczyński. Delegację witał na Zamku w Warszawie Prezydent RP, przez podanie ręki każdemu wchodzącemu delegatowi. Przy winie, siodyczach i owocach zastawionych na stołach, delegaci spędzili około 2 godzin. Wysłuchali przemówienia dr. Moczyńskiego i powitalnego przemówienia Prezydenta Mościckiego, który krążył wśród delegatów i nawiązywał z nimi rozmowy.

Na tym spotkaniu obecni byli prezes Zarządu Głównego ZS adwokat Franciszek Paschalski i Kmdt Gł.ZSpk. dypl. Rusin. Funkcje gospodarzy pełnili członkowie kancelarii cywilnej i wojskowej Prezydenta RP.

Bywałem wielokrotnie na przyjęciach u Naczelnika Państwa i Prezydenta RP. Trzykrotnie jeździłem w świecie Prezydenta gdy dokonywał objazdów poszczególnych województw. W większości przypadków byłem zgorszony zachowaniem się zapraszanych na przyjęcia gości, rekrutujących się bądź co bądź z dyplomatów, wysokich urzędników, inteligencji, intelektualistów itp. Wyścigi do zastawionych stołów, przepychanie się, pośpiech w konsumowaniu aby uprzedzić innych, chowanie do torebek i kieszeń smakołyków, cygar i papierosów było powszechnym zjawiskiem mimo, że dla tych zaproszonych nie powinny były być jakąś osobliwością potrawy i słodycze ustawione na stołach, Zaproszeni Gdańszczanie pochodzą w większości ze środowiska robotniczego i wiejskiego potrafili utrzymać wysoką godność, umiar i zachowali się tak, jakgdyby z takim przyjęciem i w takim otoczeniu spotykali się co dzień. Byłem zachwycony i dumny z ich postawy. Tę różnicę w zachowaniu się jednych i innych widzieli i podkreślali w rozmowie ze mną wszyscy członkowie domu Prezydenta.

Uczestnicy delegacji złożyli wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza w asyście warszawskiego batalionu Związku Strzeleckiego, a następnego dnia obecni byli na wspólnym obiedzie wydanym przez Zarząd Główny ZS, na którym przydywował generał broni, inspektor armii Edward Rydz-Śmigły, który do zebranych wygłosił patriotyczne i bojowe przemówienie wzywające Polaków gdańskich do czujnej i czynnej straży polskich interesów na terenie Gdańska.

Jak wspominałem już, sytuacja interesów polskich w Gdańsku i Polaków, tak obywateli gdańskich, jak i polskich w roku 1930 systematycznie się pogarszała. W roku 1931 napadano na polskich studentów bijąc ich i raniąc; wydawano zakazy dopuszczania polskich inspektorów celnych do wykonywania przez nich obowiązków służbowych; inwigilowano i obrażano pracowników Komosariatu Generalnego RP; dokonywano bezkarnie morderstw na polskich robotnikach sezonowych; oprowadzającym po zabytkach gdańskich wycieczki zabroniono wygłaszania objaśnień w języku polskim; zamalowywano polskie godła państwowe na urzędowych budynkach polskich i polskich skrynkach pocztowych; oficjalnie wzywano do bojkotu polskich przedsiębiorstw i sklepów itd. Wszyscy Wyocy

Komisarze Ligi Narodów, przy zatargach Polska-Gdańsk, w większości przypadków osłaniali bezprawną i szowinistyczną działalność Senatu Gdańskiego i jego aparatu rządzenia, w imię rzekomego zachowania pokoju. Polska stała się stałym klientem posiedzeń Ligi Narodów. Niezycyliwie, często wręcz wrogie interesom nie tylko Polski, ale i pokoju Europy stanowisko przedstawicieli Francji i Anglii w sprawach gdańskich, hasło głoszone w tych państwach "Gdańsk bezką prochu grożąca pokojowi" i "nie będziemy umierać za Gdańsk" rozżuchwalało inspirowany przez rząd Rzeczy, Senat Gdański i tworzyło klimat do dalszych bezprawi i szykan. Komisarz Generalny RP w Gdańsku, zamiast uderzyć pięścią w stół, na co pozwalały mu uprawnienia zagwarantowane dla Polski, bronil spraw polskich za pomocą not dyplomatycznych, z których nic sobie nie robił Senat Wolnego Miasta Gdańska. W polowie 1931 r. samorządy jednostek administracyjnych W. Miasta odmówiły wypłacenia figurujących w budżetach gmin gdańskich dotacji na polskie sierocińce, ochronki, szkolnictwo powszechne i opiekę społeczną. Groziła bądź likwidacja tych placówek, bądź konieczność przejścia tych ciężarów przez polski skarb państwa. Senat Gdański mimo skarg składanych przez Gminę Polską, mimo żądań wysuwanych przez Komisarza Generalnego RP, odmówił ingerencji w przywrócenie tych dotacji. Wykazana słabość polskich oficjalnych czynników w niemożności pozytywnego załatwienia tej sprawy, groziła utratą zaufania elementu polskiego do Państwa Polskiego, nawet wówczas, gdyby te ciężary finansowe przejął na swój rachunek rząd polski. Za wszelką cenę należało zmusić władze Gdańska, tak Senat jak i samorządy do cofnięcia się.

Zarząd Okręgu wspólnie z Komendantem Okręgu, postanowili pod koniec 1931 r. rozpocząć przygotowania do przeprowadzenia przez obywateli polskich bojkotu terenu WM Gdańska. Opracowanie planu bojkotu, jego organizację i wykonanie zlecono Komendantowi Okręgu Ludwikowi Muzyczne (Józefowi Sułkowskiemu). Przygotowany plan zyskał zatwierdzenie Zarządu Okręgu, a następnie obietnicę najdalej posuniętej pomocy ze strony Komendy Głównej ZS i władz państwowych w kraju.

Wspomnieć należy, że interesy gospodarze WM Gdańska oparte były o wszechstronną współpracę z Polską, z której władze gdańskie i przedsiębiorstwa niemieckie w Gdańsku ciągnęły wysokie zyski. Poważne sumy pieniężne trafiały również co roku bezpośrednio do rąk obywateli gdańskich narodowości niemieckiej od setek tysięcy Polaków tłumnie odwie-

dzających Gdańsk w postaci zbiorowych wycieczek, oraz dziesiątków tysięcy Polaków spędzających corocznie wakacje na plażach Gdańska i Sopot. Niemcy mieszkający w Sopocie, Oliwie, Wrzeszczu, Nowym Porcie i częściowo w Gdańsku nastawieni byli na wynajmowanie polskim letnikom mieszkań, na ich stołowanie i na wszelkiego rodzaju odpłatne usługi. Ci Niemcy i różnego rodzaju lokale rozrywkowe, kawiarnie, restauracje itp. gromadzili zapasy wyżywienia tych gromad ludzkich. Większość Polaków przyjeżdżających na spędzenie lata na terenie Wolnego Miasta była dobrze sytuowana i była też w odpowiedni sposób "wypompowywana" z przywiezionych pieniędzy. Miejscem, które ciągnęło znaczną ilość amatorów z wypchanymi portfelami, było kasyno gry w Sopocie. Teatry, orkiestry, chóry itp. wkładały znaczne środki materialne w przygotowanie wszelkiego rodzaju rozrywek, aby wyciągnąć z nich znaczne zyski. Rząd polski nie mógł ogłosić, ani oficjalnie poprzeć ogłoszonego bojkotu. Stały temu na przeszkodzie interesy Rzeczypospolitej, dla których Gdańsk spełniał służebną rolę, jak i specjalne stosunki oparte o układy o charakterze międzynarodowym. Bojkot mógł być ogłoszony i przeprowadzony tylko przez społeczeństwo polskie i uderzać bezpośrednio Niemca-obywatela gdańskiego. Ale społeczne uderzenie ekonomiczne obywatela gdańskiego, musiało pociągnąć za sobą i poważne obniżenie obrotów gospodarczych Gdańska i pośrednio odbić się na wpływach podatkowych. Do wiosny 1932 r. przygotowywano: a) artykuły do zamieszczenia ich w odpowiednim czasie w największej ilości dzienników, informujące o przyczynach ogłoszenia bojkotu i o obowiązku poparcia go przez cały kraj, b) tysiące afiszy o dużych rozmiarach wzywające obywateli polskich, do czynnego udziału w bojkocie Gdańska jako odpowiedź na bezprawie władz gdańskich wobec Polaków w Gdańsku, c) dziesiątki tysięcy ulotek nawołujących do omijania Gdańska i Sopot przy przejeździe przez jego terytorium, wstrzymania się ze zwiedzaniem tego miasta ze względu na obowiązujący polskich obywateli bojkot Miasta. W ulotkach tych zwracano uwagę na stan niebezpieczeństwa grożącego każdemu przyjeżdżającemu do Gdańska Polakowi.

Dla zdobycia środków pieniężnych niezbędnych na pokrycie wydatków rzeczowych, opracowano i wydano piękny znaczek (w formie znaczka pocztowego) przedstawiający herb gdański z napisem "Bojkot Gdańska" w wartościach 50 gr. i 1 zł, w ilości 20.000 sztuk. Znaczki te sprzedawane

były w czasie trwania bojkotu Gdańska przez oddziały Związku Strzeleckiego w całym kraju i poważnie zasiliły kasę Zarządu Okręgu.

Na początku 1932 r. został o przygotowanej akcji bojkotu poinformowany nowo mianowany Komisarz Generalny RP w Gdańsku min Kazimierz Papée, który przyjął bez protestu i zastrzeżeń przedstawiony mu plan bojkotu. Od wiosny 1932 r. zaczęły się ukazywać w prasie polskiej na terenie kraju artykuły o ogłoszonym bojkocie, o zakazie nie tylko zamieszkiwania sezonowego na terenie Wolnego Miasta Gdańska, lecz i zakazie indywidualnego lub zbiorowego przyjazdu dla zwiedzania Miasta. Prasa informowała, że Bojkot ogłosił "Komitet Obywatelski". Pod koniec wiosny rozpoczęło się rozlepianie odezw bojkotowych w całym kraju. Rozlepianiem afiszy zajęły się Oddziały Strzeleckie w całym kraju. Od tego też terminu rozpoczęto w Tczewie rozdawanie podróznym jadącym w pociągach do Gdańska, lub zatrzymujących się w Gdańsku i Sopotach, rozdawanie ulotek o nakazie omijania tego terytorium, Rozdawaniem ulotek zajęły się strzelcy z oddziału w Tczewie. "Piątki" miały obowiązek obserwowania pociągów zatrzymujących się w Gdańsku i Sopotach i interesować się wysiadającymi, jeśli zachodziło podejrzenie, że są obywatelami polskimi. Stwierdzić muszę, że ilość obywateli polskich zatrzymujących się na terenie gdańskim była od samego początku niewielka, następnie, w miarę upływu czasu i nasilenia się propagandy bojkotu, nie miała zupełnie miejsca. Zidentyfikowani obywatele polscy, którzy zatrzymali się na terenie gdańskim otrzymywali najdalej w ciągu 48 godzin listy imienne wzywające ich do opuszczenia najętych kwater i wyjazdu z terenu gdańskiego. Na ogół takiemu wezwaniu natychmiast podporządkowywano się. Było jednak kilkanaście wypadków konieczności fizycznego skarcenia zbyt opornych i zmuszenia ich w ten sposób do wyjazdu. Te fakty miały też swój wpływ na postawę i innych upartych amatorów spędzenia wakacji na wybrzeżu gdańskim. Autochtoni na polskim wybrzeżu mieli "żniwa" i poważnie zwiększenie dochodów. Więcej kłopotów sprawiało odstraszenie amatorów w kasynie gry w ruletkę. Urządzali się oni w ten sposób, że zamieszkiwali na terenie Polski i dojeżdżali do kasyna gry. Obserwacja kasyna gry była przez "piątki" świetnie zorganizowana. Każdy klient był natychmiast rozpracowany. Znane było jego nazwisko, bardzo często zwał lub instytucja w której pracował, wreszcie miejsce zamieszkania. Co kilka dni drukowane były ogromne afisze i rozsyłane do Warszawy i innych większych miast, oraz do miejscowości w której zamieszkiwali gra-

jący w kasynie. Pod wielkim "hackenkreutzem" i podpisem "zginął śmiercią haniebną w służbie hitlerowskiej" wymieniane były nazwiska, ewentualnie tytuły, adresy i miejsca pracy łamiących bojkot. Pod podanymi nazwiska mimiściła się prośba, zwrócona do instytucji w której pracował, lub którą reprezentował grający, z jakich źródeł pochodzi używane i najczęściej przegrywane pieniądze. Błądy strach padł na figurujących na tych listach. Inni "amatorzy", nie chcąc narazić się na podobne potraktowanie przestali do kasyn uczęszczać.

W porównaniu do lat ubiegłych, Gdańsk był opustoszały. Restauracje, kawiarnie, cukiernie, nocne lokale rozrywkowe świeciły pustkami. W sklepach ruch mniejszy aniżeli normalnie w zimie, w ciągu której tysiące Polaków, z samego tylko polskiego wybrzeża również przyjeżdżało do Gdańska dla dokonania zakupów wyrobów przemysłowych, tańszych w Gdańsku, bo nie obciążonych cłem wwozowym do Polski. W wielu sklepach pojawiły się napisy "tu mówi się po polsku".

Jeździłem co kilka dni do Sopot, aby rozkoszować się pustką i ciszą. Zachodziłem zawsze na molo sopockie. Na tym molo, tak tłoczonym w innych latach, byłem często jedynym spacerowiczem. Początkowy gniew i oburzenie Niemców na Polaków za przeprowadzony bojkot, w miarę upływu tygodni, w miarę zastanowienia się przez nich nad przyczynami tej akcji, zaczęły kierować się przeciw senatowi i przywódcom niemieckim. To przez nich, mówili, biedni Niemcy ponoszą te olbrzymie straty materialne, a brak normalnych dotychczas zarobków i wpływów z obsługi polskich letników i zwiedzających odbija się na poziomie życia przez następne miesiące roku. Ta polityka drażnienia, mówili, przynosi straty obywatelom Gdańska. To lato należało do najspokojniejszych pod względem prowokowania Polaków i Polski. Nawet na ulicach Gdańska mundury hitlerowskie były mało widoczne. Pod naciskiem opinii gdańszczan-Niemców Senat postanowił ściągnąć z Rzeszy największą liczbę wycieczek. Istotnie, dziennie zaczęło się pojawiać setki Niemców przywożonych do Gdańska lub Sopot statkami. Była to przeważnie młodzież, przeważnie z plecakami w których przewoziła ze sobą suchy prowiant. Zatrzymywała się ta młodzież w Gdańsku na 1-3 dni na zbiorowych kwaterach, za skromne i mało warte marki kupowała napoje i drobne pamiątki. O, to nie byli wycieczkowicze i letnicy, pozostawiający w Gdańsku poważny pieniądź. Wielokrotnie obserwowałem te wycieczki, i uradowany byłem minami autochtonów spoglądających na przyjeżdżnych Niemców z

wyraznym niesmakiem. Pod koniec lata i te wycieczki się skończyły, widocznie obydwu stronom nie opłacały się. Zresztą w tym czasie stosunki Polsko-Gdańskie uległy poważnemu zaostreniu i Niemcy z Rzeszy poprostu bali się przyjeżdżać na teren WM Gdańska.

W odezwach, ulotkach i w "Gromie" rozsyłanym do niemieckich odbiorców podawano do wiadomości publicznej, że bojkot przeprowadzany zostanie i w roku następnym, jeżeli żądania Polaków-Gdańszczan dotyczące przywrócenia w całości odebranych dotacji, nie zostaną spełnione. W jesieni dotacje, które stały się powodem przeprowadzonego bojkotu, zostały przywrócone. Był to dowód dla władz polskich, że tylko drogą zdecydowanych posunięć i nacisków można stroną niemiecką zmusić do względnego rozsądku.

W tym samym czasie i rząd polski, na osobiste polecenie Marszałka Józefa Piłsudskiego, postanowił zmienić dotychczasowy sposób postępowania w stosunku do gdańskiego Senatu. Przyczyną stało się wypowiedzenie przez Senat porozumienia normującego prawo korzystania przez Polskę i polskie okręty wojenne z portu Gdańskiego (port d'attache) i wydanie przez ten Senat jednostronnego rozporządzenia, że korzystanie z tego portu przez polskie okręty wojenne będzie uważane za "action directe". Gdy złożony przez Komisarza Generalnego RP sprzeciw podkreślający naruszenie uprawnień polskich nie został przez Senat wzięty pod uwagę, do portu w Gdańsku, bez uprzedniego powiadomienia o tym, wpłynął w dniu 15 czerwca 1932 r. niszczyciel "Wicher" aby powitać w tym porcie okręty angielskie, które przybyły z wizytą kurtuazyjną do Gdańska. Komisarz Generalny dr. Papée ostrzegł Senat Gdański, po wpłynięciu polskiej jednostki, że każda obraza polskiej bandery spowoduje zastosowanie środków odwetowych. Senat ugiął się w podpisany 13 czerwca 1932 r. protokole polsko-gdańskim.

Początek roku 1932 zastał Związek Strzelecki, w tym przede wszystkim Oddziały Bojowe "piątki", nieźle zorganizowany, zdyscyplinowany, prężny i gotowy do spełnienia oczekiwanych przez niego zadań. U wielu autochtonów-Kaszubów, wrośniętych w środowisko i kulturę niemiecką odezwały się utajone dotychczas związki za polskim narodem, przez co powiększyła się liczba członków Gminy Polskiej, a w wyborach do Senatu Polacy gdańscy przeprowadzili o jednego posła więcej. Dodatkowym elementem "przymykania" do polskości, natury już czysto praktycznej była wyraźnie odczuwalna opieka wszystkich placówek polskich, przedsię-

biorstw (szczególnie PKP) i placówek handlowych roztaczana nad gdańszczanami-Polakami i ułatwiająca im znalezienie pracy.

Wspominałem o poważnej akcji bojkotu Gdańska, uwieńczonej sukcesem. Dla podkreślenia wagi jaką Polonia gdańska posiada w ojczystym kraju i jak na nią liczy Ojczyzna, było przyjęcie przedstawicieli tej Polonii przez Prezydenta Rzeczypospolitej. W omawianym roku Komenda Okręgu przeprowadziła dwie duże imprezy, mające członkom Oddziałów Bojowych uaoacznici poważną już ich siłę liczebną. (Jak to wyżej powiedziałem, członkowie Oddziałów Bojowych stykali się ze sobą najwyżej w związkach plutonowych, z wyjątkiem kursów podoficerskich i kursów specjalistycznych organizowanych w kompanie).

Pierwszą taką imprezą był zorganizowany w sierpniu marsz Gdynia-Wejherowo. Wzięły w nim udział uzbrojone drużyny w składzie po 13 ludzi. Okręg Północny wystawił takich drużyn 20. Obok drużyn strzeleckich gdańskich, w imprezie tej wzięły udział drużyny strzeleckie Okręgu Pomorskiego Związku Strzeleckiego, wojska, marynarki wojennej, związków kombatanckich, straży granicznej itp. Marsz i przygotowanie fizyczne strzelców gdańskich obserwował przybyły na tę uroczystość Komendant Główny ZS płk. Rusin.

We wrześniu 1932 r. kończył się kolejny kurs podoficerski w Gdyni. Zakończenie kursu i wręczenie sznurów podoficerskich postanowiłem przeprowadzić w Tczewie, na odizolowanym terenie ćwiczebnym Samodzielnego Batalionu Strzelców, który był bazą zaopatrzenia i szkolenia Oddziałów Bojowych. Ze względów psychologicznych, dla wzmocnienia poczucia solidarności i wiary we własne siły, pragnąłem zademonstrować członkom Okręgu Północnego część zorganizowanych i wyszkolonych oddziałów. Rozkazałem, aby w pierwszą niedzielę października 1932 r, prawie polowa stanów bojowych została skoncentrowana w Tczewie, na wspomnianym terenie ćwiczebnym. Na wyznaczonych przez dowódców plutonów miejscach zbiórek w Tczewie zgłaszali się nocą i wczesnym rankiem członkowie Oddziałów Bojowych, gdzie po dokładnym sprawdzeniu odprowadzeni byli na główny plac zbiórki, łączeni w kompanie i bataliony. Po raz pierwszy w swym "życiu żołnierskim" członkowie Oddziałów Bojowych znaleźli się w takich zespołach i w takiej liczbie. Ubrani byli po cywilnemu. Przy lewych klapach marynarek mieli zacementowane sznury popielate, zielone i czerwone, w zależności od posiadanych funkcji (strzelec, podoficer, oficer). Do Tczewa zjechało się łącznie z kompanią absol-

wentów szkoły podoficerskiej, przeszło tysiąc ludzi. Sformowano z nich 4 bataliony. Z wyjątkiem kompanii absolwentów szkoły podoficerskiej uzbrojonej, reszta oddziałów występowała bez broni. W uroczystości wzięcia udziału Samodzielny Batalion Strzelców w pełnym stanie, w uzbrojeniu bojowym i z bronią towarzyszącą, oraz uzbrojony batalion Tczewskiego Obwodu Związku Strzeleckiego.

Na uroczystość składało się odebranie raportu i przegląd Oddziałów, dokonane przez Dowódcę Samodzielnego Batalionu Strzelców w towarzystwie Komendanta Okręgu Północnego od oddziałów wojska i przez Komendanta Okręgu Północnego w towarzystwie Dowódcy Samodzielnego Batalionu Strzelców od oddziałów Okręgu Północnego.

Po przeglądzie odbyło się nabożeństwo polowe i kazanie patriotyczne, wręczenie sznurów podoficerskich absolwentom szkoły podoficerskiej i defilada wojska i strzelców. Po oficjalnych uroczystościach odbył się wspólny z żołnierzami Samodzielnego Batalionu Strzelców obiad żołnierski z kottów, na którym przemówienia okolicznościowe wygłosili prezes Zarządu Okręgowego dr. Z., Moczyński i Komendant Okręgu Północnego. Rolę gospodarzy spełniali bardzo gościnnie oficerowie, podoficerowie i żołnierze Sam. Batalionu Strzelców.

Minister dr. Papée miał wielką ochotę zobaczenia na własne oczy "gdańskiego wojska polskiego". Skończyło się to tylko na chęci, bo po wszechstronnej analizie doszedł do słusznego przekonania, że zawsze możliwe jego ujawnienie na takiej uroczystości, dąłoby Senatowi poważne atuty przeciwko rządowi polskiemu. Dlatego na tę uroczystość delegował, jako nieoficjalną swoją reprezentantkę, swoją żonę panią Leonie Papée, całym sercem oddaną sprawom polskim w Gdańsku i czynnie współpracującą z Komendą Okręgu Północnego w dziedzinie pomocy kulturalno-oświatowej a z Zarządem Okręgu w opiece społecznej nad gdańszczyzną. Uroczystość przebiegała zgodnie z ustalonym programem. Zrobiła na wszystkich obecnych głębokie wrażenie. Żołnierze Oddziałów Bojowych ("piątek"), którzy stykali się ze sobą najwyżej w składzie plutonu, byli wyraźnie zdumieni gdy zobaczyli, że o polskości Gdańska i jego powrót w granice Rzeczypospolitej walczy już ich setki, a nawet tysiące. To była dobra lekcja wychowawcza.

Kończyliśmy pracę roku 1932 z pozytywnymi. Przystaliśmy cierpieć na kompleks niższości w stosunku do Niemców. Zaczęliśmy wierzyć we własne możliwości zdobywania dla siebie miejsca w WM Gdańsku. Z postawy

biernej i cierpiętnictwa zaczęliśmy stawać się ofensywni i sami zadawać razy przeciwnikowi i wrogowi. Przeprowadziliśmy zwycięsko bojkot Gdańska powodując dla gospodarki niemieckiej Gdańska poważne i wymierne szkody, unaoczniając przytym ludności niemieckiej fakt poważnej zależności materialnej tego miasta i jego ludności od dobrych stosunków z narodem polskim i państwem polskim. Zmusiliśmy władze gdańskie do przywrócenia odebranych Polakom praw i dotacji na opiekę nad dzieckiem, opiekę ogólno-socjalną i szkolnictwo polskie. Demonstracją siły rządu polskiego utrzymaliśmy prawo dla naszej marynarki wojennej w porcie Gdańskim. Wchodziliśmy w rok 1933 z nadzieją, że stanowisko Komisarza Generalnego RP w Gdańsku, którego Wysoki Komisarz Ligi Narodów i Senat Gdański traktowali (z winy poprzednika min. Strasburgera) jako dyplomatycznego przedstawiciela Polski w Gdańsku, czynami znacznie zmieniać swoją rolę w kierunku współgospodarzenia tego miasta.

Po okresie względnego odprężenia Niemcy, w dużym procencie napływowi z Rzeszy Niemieckiej, zdeklarowani hitlerowcy, a zajmujący tak czołowe jak i średnie stanowiska w administracji Gdańska, przystąpili do nowego ataku. Odbywały się bezustanne przemarsze oddziałów Stahlhelmu i oddziałów SA tak w ciągu dnia, jak i późnym wieczorem z pochodniami, orkiestrami, śpiewem i okrzykami przeciw – polskimi i hasłami: Danzig zuruck zum Reich" i "Danzig bleibt Deutsch". W manifestacjach brali prywatny jak mówili udział przedstawiciele Senatu. Treścią wygłoszonych przemówień była rewizja granic i hasła odwetowe. Do Gdańska przybywali i wygłaszali przemówienia przywódcy NSDAP Joseph Goebbels, Hermann Göring, Ernst Rohm i inni. Po objęciu władzy w Rzeszy przez Hitlera widocznym się stało, że hitlerowcy w Gdańsku usiłują skłonić Senat do bardziej zdecydowanych wystąpień przeciwko Polakom. Istotnie, 15 lutego 1933 r. Senat rozwiązał policję portową, która podlegała polsko-gdańskiej Radzie Portu i służbę tę przekazał Schuitz Polizei podległej Senatowi. Te posunięcia rząd polski uznał za "action directe", oznaczając to bowiem zagrożenie polskiej składnicy amunicyjnej na Westerplatte. Rząd polski zastrzegł sobie powzięcie koniecznych kroków dla zabezpieczenia polskich interesów w porcie gdańskim. Władze polskie rozmaitymi drogami otrzymywały informacje o planowanym przez Stahlhelmu i oddziały SA zamachu na Westerplatte. O planach tych donosiła nie tylko prasa krajowa, lecz przede wszystkim zagraniczna. W tej sytuacji Marszałek Józef Piłsudski wydał 3 marca 1933 r. rozkaz wzmocnienia



załogi polskiej na Westerplatte jedną kompanią strzelecką liczącą 120 ludzi z Samodzielnego Batalionu Morskiego w Wejherowie i postawienia w gotowości bojowej dwu niszczycieli, dla ewentualnego wsparcia załogi Westerplatte. Przygotowania do wysadzenia desantu miały się odbyć w ścisłej tajemnicy.

W godzinach południowych 3-go marca 1933 r. zostałem wezwany do min. Papée przez którego zostałem poinformowany o mającym nastąpić wkrocie desancie na Westerplatte i otrzymałem rozkaz postawienia Oddziałów Bojowych w stan pogotowia.

Sytuacja, w jakiej przychodziło nam pracować, wymagała bardzo sprawnie działającej łączności. Ta łączność doskonalila się blisko dwa lata. Ciągle się ją sprawdzało i doskonaliło praktycznie. Nie było więc trudności w postawieniu Oddziałów Bojowych w stan pogotowia w ciągu 24 godzin na terenie Gdańska i Sopot i w ciągu dalszych 24 godzin na prowincji gdańskiej. Polegała ona na stałej łączności pomiędzy dowódcami i podkomendnymi i stałej dyspozycyjności do wykonania rozkazów. Miasto dawno było podzielone na rejonny plutonowe o różnych stanach liczebnych, w zależności od ilości konspiratorów zamieszkujących rejon plutonu. W dniu 4 marca mogłem zameldować min. Papée, że pogotowie trwa. Z magazynów wydano przygotowaną w poprzednim roku broń do walk ulicznych w postaci patek gumowych zakończonych żelaznymi ciężarkami, zawieszonymi na sprężynach. Broń taka była niebezpieczna i skuteczna w walce ulicznej z przeciwnikiem nie uzbrojonym w broń palną. Nie przewidywałem, aby oddziały przeciwnika w pierwszym okresie ewentualnych starć miały się posłużyć bronią palną. Wybrani, najbardziej opanowani nerwowo i zdyscyplinowani żołnierze Oddziałów Bojowych otrzymali niewielką ilość pistoletów i bardzo skutecznych karabinków 25 sirzatówych sprowadzonych z Finlandii. Broń ta była stale magazynowana w Inspektoracie Ceł przy ul. Chodowiecky-Sur. Zaczepne użycie broni palnej z naszej strony mogło nastąpić wyłącznie na mój rozkaz pisemny. Istniał plan, aby w wypadku rozpoczęcia walki w Gdańsku oddziały strzeleckie Obwodów Gdynia i Tczew zostały uzbrojone i podciągnięte pod granicę WM Gdańska.

5 marca był dniem wyborów do parlamentu Rzeszy Niemieckiej. Odanych przeszło 17 milionów głosów na Hitlera zapewniło jego partii większość w tym parlamencie i sprawowanie przez Hitlera władzy w Rzeszy. Sprawna organizacja gdańskich członków NSDAP i Hitlerjugend,

oraz wywierany przez nich terror na niemieckich gdańszczyzan spowodowały, że cały obszar Wolnego Miasta dosłownie tonął w wywieszonych wszędzie flagach hitlerowskich, Przez ulice miast przelewały się setki i tysiące umundurowanych hitlerowców i Stahlhelmowców. Późnym wieczorem, gdy znane już były częściowo wyniki wyborów, odbył się pochód z pochodniami, orkiestrami, śpiewami i okrzykami, "Gdańsk pozostanie niemiecki" i "przyłączyc Gdańsk do Rzeszy". Wraz z rodziną obserwowaliśmy ten butny i pełen nienawiści do wszystkiego co polskie pochód z okien mego mieszkania. Wydawało się, że stanatyzowani hitlerowcy natychmiast rozpoczną jakąś akcję zaczepną przeciwko polskim interesom w Gdańsku.

Rano, w dniu 6 marca 1933 r. o godz. 6-tej ORP "Wilja" wysadził na Westerplatte kompanię żołnierzy w sumie 120 ludzi i dopiero po dokonaniu desantu Komisarz Generalny RP powiadomił o tym fakcie Wysockiego Komisarza Ligi Narodów i Senat WM Gdańska. Ten krok rządu polskiego był oficjalnie uzasadniony zapewnieniem bezpieczeństwa Westerplatte, na który elementy wyrotowe w Gdańsku planują napad.

Więść o polskim desancie, lotem błyskawicy dotarła do wiadomości Gdańszczyzan. W ciągu kilku godzin dekoracje hitlerowskie domów i ulic zupełnie usunięto. Na opustoszałych ulicach nigdzie nie ukazywali się umundurowani hitlerowcy lub stahlhelmowcy. Ukazały się tylko silne patrole Szpuzo i ich samochoody z załogami patrolowały miasto. Wydałem rozkaz o postawieniu Oddziałów Bojowych w stan alarmowy, a do komendantów Obwodów Strzeleckich w Gdyni i Tczewie o postawienie ich oddziałów w stan pogotowia. Na ulice wyszły patrole Oddziałów Bojowych obserwując zachowanie się Niemców, lokale NSDAP i wszystkie neutralne punkty w Gdańsku, które mogły świadczyć o chęci podjęcia przez hitlerowców lub Senat Wolnego Miasta walki o przyłączenie Gdańska do Rzeszy Niemieckiej. W ciągu najbliższych dwu-trzech dni zaobserwowano duży ruch kupujących w sklepach tekstylnych. W ciągu tych dni niemieccy obywatel Gdańska zdolali kupić zapasy płótna białego i czerwonego na uszycie flag polskich. Świadczyło to przekonaniu tych Niemców o nieuchronności zmian, które zajść muszą w Gdańsku i rezygnacji ich z czynnego udziału w ewentualnej rozgrywce o "züruck zum Reich".

Wysocki Komisarz Ligi Narodów i Senat Gdański zażądały wycofania oddziału desantowego z Westerplatte. Ponieważ rząd polski odmówił, W. Komisarz Ligi Narodów przedłożył sprawę Radzie Ligi Narodów w Ge-

newie. Jeżeli tak minorowe i kapitulacyjne były nastroje wśród Niemców gdańskich, to odwrotnie było po stronie Polaków gdańskich, wśród których panował entuzjazm i pragnienie doprowadzenia do rozstrzygnięcia, choćby drogą ofiar. Postawę taką demonstrowali przede wszystkim młodzie. Z ich strony było silne parcie na dowódców Oddziałów Bojowych przejęcia inicjatywy we własne ręce i skłonienie właściwych czynników do wyrażenia na to zgody. Postawa bierna wyczekiwania, wydała się im zdradą interesów narodowych i państwowych.

Upiływały dni pełne napięcia i nadziei, stan alarmowy trwał, a w Genewie toczyły się pertraktacje o zlikwidowanie tego "incydentu", przy niechętniej postawie członków Rady Ligi Narodów wobec Polski i jej interesów w Gdańsku. Zarząd Okręgu łącznie za mną, stał na stanowisku, że wytworzona okazja jest jedyną i niepowtarzalną dla, jeśli nie przyłączenia Gdańska do Polski, to zmuszenia czynników międzynarodowych do zmiany statutu WM Gdańska i wydatnego zwiększenia polskich uprawnień w tym mieście. Rzesza Niemiecka, z uwagi na swoją wewnętrzzną sytuację i na słabość militarną nie mogła się w tym czasie angażować czynnie w niebezpieczną dla pokoju akcję o Gdańsk.

Rozumieliśmy trudności przed jakimi stał rząd polski pragnący uniknąć oskarżeń o bezpośrednią akcję wojskową przeciwko Gdańskowi, ale wiedzieliśmy, że na rządzie polskim spoczywała prawna odpowiedzialność za bezpieczeństwo na zewnątrz i wewnątrz Gdańska. Gdyby doszło w Gdańsku do walk pomiędzy Polakami i Niemcami i gdyby Senat gdański nie mógł przywrócić na tym terenie spokoju i bezpieczeństwa, rząd polski, za zgodą Ligi Narodów, miał obowiązek wkroczyć ze swą siłą zbrojną i ten ład i bezpieczeństwo zaprowadzić. Naszym zdaniem, zdaniem prywatnym min. Papée, należało do takiej sytuacji doprowadzić. Rolę tę powinien odegrać Okręg Północny Związku Strzeleckiego, początkowo swoimi Oddziałami bojowymi, wspomaganymi następnie przez pomoc przeszło 33 tysięcy członków Związku Strzeleckiego w Kraju. Stan alarmu trwał już 5 dni. Warszawa nie wyrażała zgody na jakkolwiek bezpośrednią akcję. Nakazywała postawę wyczekującą. Senat gdański, który prawdopodobnie obawiał się ziego dla Wolnego Miasta rozwoju wypadków, ogłosił zarządzenie powołujące pod broń mężczyzn do 45 roku życia, tzw. Einwohnerwehre. Ten krok Senatu zaostriżył jeszcze bardziej napięcie i panikarskie nastroje wśród ludności niemieckiej Gdańska. Na ulicach Gdańska, przy instytucjach urzędowych pojawiły się oddziały tej "Milicji",

ubrane w drelichowe mundury polowe Schupo i uzbrojone w karabiny. Ani w ich postawie, ani w wyrazach twarzy nie widać było ducha bojowego, ale zawsze to żywi ludzie, do tego uzbrojeni w broń palną i w znacznej ilości. Umundurowanych hitlerowców w dalszym ciągu nie widywano się na ulicach. Część lepiej przeszkolona i ideologicznie pewna w oczach władz gdańskich wcielona została do Schuz Polizei. W piątym dniu alarmu, w ścisłym porozumieniu z Komisarzem Generalnym RP, z Szefem Wydziału Wojskowego Komisarjatu Generalnego i Zarządu Okręgu, poprzedzony osobistą zapowiedzią min. Papée polecałem samolotem do Warszawy, aby min. Józefowi Beckowi przedstawić sytuację w Gdańsku od strony nadziei i żądań polonii gdańskiej i prosić o zezwolenie na rozpoczęcie akcji zbrojnej w Gdańsku, bez angażowania w nią rządu polskiego. W tej sprawie odbyłem rozmowę z prezesem Zarządu Głównego ZS Franciszkiem Paschalskim i Komendantem Głównym ZS płk. dypl. Władysławem Rusinem. Zostaliśmy w trzech przyjęci przez min. Becka, który po wysłuchaniu nas oświadczył, że sytuacja międzynarodowa nie pozwala rządowi polskiemu na wszczęcie takiej akcji, ani na przeprowadzenie takiej akcji przez Związek Strzelecki. Wróciłem do Gdańska i wydałem rozkaz odwołujący pogotowie i alarm. Do dnia dzisiejszego nie jestem pewny, czy nie należało się wówczas "zbuntować" i postawić rząd polski przed faktem dokonanym. Może inaczej, lepiej potoczyłaby się historia najbliższych lat ?

16 marca 1933 r. została przywrócona policja portowa, a desant został zaokrętowany na oczekujący ORP "Wilja" i powrócił do swojej jednostki. Demonstracja była skuteczna, ale nie rozwiązała pilnych i ważnych spraw związanych z obecnością Polski w Wolnym Mieście Gdańsku.

Ten sposób załatwiania sporu z Gdańskiem miał być sprawdzianem, jak daleko może się Polska posunąć w zastrzaniu swych działań w stosunku do Senatu, oraz czy w swym działaniu może liczyć na opinię światową, szczególnie na rządy francuski i angielski. Spór ten dowiódł, że, jak to głosiła opinia światowa "nikt nie chce umierać za sprawę Gdańska" i że w sporze grożącym wojną Polska nie może liczyć na pomoc Francji i Anglii.

Rozgoryczenie w szeregach Oddziałów Bojowych było ogromne. Referenci oświatowi mieli, wbrew własnemu przekonaniu, trudne, niewdzięczne zadanie wyjaśnienia członkom racji, którymi kierował się rząd polski nie okupując Gdańska. Zaufanie członków organizacji do swego gdań-

skiego kierownictwa uległo poderwaniu. Tb kierownictwo było oskarżone o nieumiejętność rozegrania tego sporu, przy sprzyjających okolicznościach, na korzyść Polski i Polonii gdańskiej. Potrzeba było czasu aby emocje ostygły, potrzeba było twardej, codziennej pracy, aby to zaufanie ponownie zdobyć. Ja tego już uczynić nie mogłem, bo wkrótce musiałem opuścić Gdańsk, do którego przyjechałem dopiero w 1945 r. do Gdańska zrujnowanego, ale polskiego.

Po incydencie z Westerplatte, hitlerowcy rozpoczęli akcje terrorystyczne tym razem skierowane nie przeciwko Polakom, lecz komunistom i socjalistom gdańskim, oraz przeciwko Żydom gdańskim i niemieckim. Dochodziło do codziennych awantur ulicznych, napadów, nawet zbrodni zabójstwa. Doszło do tego, że liczne, zwarte oddziały SA przez kilka dni oblegały komunistów w ich domu partyjnym, usiłując go zdobyć. Policja gdańska zupełnie na te zajścia nie reagowała, pozostawiając tylko walczące strony w izolacji i ograniczając się tylko do ich obserwowania. W czasie walk o zdobycie komunistycznego domu partyjnego, codziennie w towarzystwie dwu oficerów udawałem się pod ten dom, aby obserwować stosowaną tam taktykę walki ulicznej. W czasie ostatniej mej tam obecności oficer Schupo dowodzący patroliem usiłował mnie aresztować. Zamiaru tego nie poniechał i wówczas gdy okazałem mu legitymację dyplomatyczną, ponieważ podejrzewałem, że może to być próba porwania mnie przez wywiad niemiecki, broniąc się pistoletem wpadłem z osłaniającymi telefon i zaalarmowałem o zajściu dyżurnego urzędnika Komisarjatu Generalnego RP. W kilkanaście minut zjawił się samochód z przedstawicielem Wysokiego Komisarza Ligi Narodów i Komisarjatu Generalnego RP. Po wylegitymowaniu mnie, policja niemiecka nie stawiła przeszkód w moim odjeździe, natomiast towarzyszące mi osoby, nie będące na liście dyplomatycznej, zostały zatrzymane i przewiezione do siedziby policji. Interwencja min. Papée spowodowała wypuszczenie ich na wolność w dniu następnym. W dwa dni później Senat w nocy skierowanej do Komisarza Generalnego zażądał natychmiastowego odwołania mnie z Gdańska. Żądanie uzasadnione było braniem przeze mnie czynnego udziału w zajściu ulicznym w Gdańsku. W trzy dni później opuściłem Gdańsk.

Gdy patrzę na omawiane sprawy z perspektywy 40 lat odległości czasu, wydaje mi się, że Komenda Tajnego Północnego Okręgu Związku Strzeleckiego w Gdańsku w granicach ówczesnych możliwości, działając w

określonych dla niej ramach, dobrze spełniła nałożone na nią obowiązki. Przede wszystkim nastąpiło wzmoczenie świadomości narodowej u Gdańszczan-Kaszubów i przyjęcie setek ich, już oderwanych od macierzystego pnia, z powrotem do polskości. Pomimo dzielących ich różnic ideowych, społecznych i klasowych przekonano ich i ugruntowano potrzebę skupienia na tym etapie stosunków w Gdańsku, tego co łączy wszystkich, a więc wierności, wysiłku i ofiary dla interesu i dobra Rzeczypospolitej, a tym samym i dla ich dobra. Codzienne wykonywanie systematyczną pracą woj-skową sił, które w sprzyjających warunkach mogłyby się przeciwstawić i być użyte w walce z nienawidzonym Polaków i Polski, ale i nienawistnym dla Polaków i Polski nacjonalizmem, a następnie w latach od 1931 r. hitleryzmem, zagrażającym utratą wolności i suwerenności polskiego narodu. Wzbudzenie i utrwalanie wiary, przede wszystkim we własne siły, a następnie w pomoc Rzeczypospolitej w codziennej walce o honor, o byt i bezpieczeństwo na terenie Gdańska.

Kontakty z krajem, przede wszystkim z Gdynią i Tczewem, pomoc udzielana przez władze wojskowe w Toruniu i władze strzeleckie na terenie całego kraju, zacierały granice i odrębności posiadane go obywatelstwa i sprzyjały nawiązywaniu bliższych znajomości, a nawet przyjaźni. Polak-Kaszub nie czuł się już tak osamotniony pośród przeważającej liczebnie wroziej niemczyźnie.

Marginesowo brałem tylko udział w działaniach i rozgrywkach politycznych prowadzonych przez i pomiędzy przywódcami Polonii gdańskiej. "Politykę" prowadził i odpowiadał za nią Zarząd Okręgu. Biorąc udział w posiedzeniach Zarządu dbałem o to, i w tym względzie byłem nieustępliwy, aby posunięcia i rozgrywki polityczne nie osłabiły działalności wojskowo-bojowej i nie szkodziły nadrzędnemu interesowi i solidarności w walce o polski Gdańsk.

Sytuacja moja w Gdańsku nie należała ani do najłatwiejszej, ani najbezpieczniejszej. Nie łudziłem się, aby wywiad niemiecki nie orientował się w mojej roli i w mojej działalności. Zawsze istniała możliwość pozbycia się mnie, bądź na drodze zabójstwa, bądź przez porwanie i wywiezienie do Niemiec. Dom w którym mieszkałem w Gdańsku przy Kassubischer Markt, stale był pod obserwacją Schupo. Telefon w mieszkaniu był pod nieudolnym podsłuchem. Co noc miałem kilka telefonów z wymyślaniami i groźbami. Obawiałem się o bezpieczeństwo osobiste żony i dzie-

ci. Wszystko to powodowało stałe napięcie nerwowe, odprężenie dawały wyjazdy, choćby tylko kilka godzin, na teren Polski.

Zostałem w Gdańsku "spalony". Odwołanie mnie z Gdańska stało się koniecznością. Rząd Polski nie mógł nie spełnić żądania Senatu Gdańskiego, jakiegokolwiek uzasadnienia tego żądania było kłamliwe. Tak, jak Senatowi Gdańskiemu, inspirowanemu przez wywiad niemiecki, nie zależało na ujawnieniu co faktycznie wiedzą o mojej działalności na terenie Gdańska, rządowi polskiemu również zależało, aby przysłowiowa kropka nad "i" nie została przez Senat postawiona.

Odszedłem z Gdańska z uczuciem niedosytu. Wydawało mi się, że ostatnią rozgrywkę o polski Gdańsk można było zakończyć większymi osiągnięciami dla interesów polskich w Gdańsku.

Na moje miejsce wyznaczony został mjr. st. czynnej Aleksander Albin Kolański z Okręgowego Urzędu WF i PW przy DOK(Przemysł). Był specjalistą od akcji specjalnych (dywersja).

Ludwik (Józef) Muzyczka Suikowski  
b. Komendant Okręgu Północnego  
Związku Strzeleckiego w Gdańsku,  
ps. "Wilk"

Kraków, w marcu-kwietniu 1973 r.

Ludwik Muzyczka  
ps. "Benedykt"

### Podstawy organizacyjne centralnego ośrodka produkcji wojennej w sztabie Komendy Głównej ZWZ/AK w okresie okupacji

Powstające od końca września 1939 r., z inicjatywy społecznej, tajne organizacje para-militarne, powołana do życia z dn. 27 IX 1939 r. państwowa konspiracja wojskowa z rozkazu Naczelnego Wodza marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego pod komendą gen. Michała Karaszewicza-Tołkarskiego o nazwie "Służba Zwycięstwu Polski" (SZP), jak wreszcie "Związek Walki Zbrojnej" (ZWZ) powołany do życia uchwałą Rady Ministrów (w Paryżu) z dnia 8 listopada 1939 r. - miały za zadanie przygotowanie, a następnie prowadzenie walki czynnej z okupantem, której zakończeniem miało być powszechne powstanie narodowe.

Pułkownik dypl. Stefan Rowecki (pseudonimy: "Rakoń", "Grabica", "Kalina", "Jan", "Grot") został mianowany 4 grudnia 1939 r. Komendantem Obszaru Nr 1 (Warszawa, Lublin, Łódź oraz część wojew. białostocznego), Instrukcją Nr 2 z dn. 16 stycznia 1940 r. mianowany został komendantem okupacji niemieckiej. W czerwcu 1940 r. mianowany pełnomocnym zastępcą Komendanta Głównego ZWZ gen. K. Sosnkowskiego, (przebywającego w sztabie Naczelnego Wodza gen. Wł. Sikorskiego), wreszcie 30 czerwca 1940 r. mianowany Komendantem Głównym ZWZ. Pułkownik, a od stycznia 1940 r. generał Rowecki miał już na początku 1940 r. sformułowaną koncepcję zadań i końcowego celu istnienia ZWZ w postaci powstania zbrojnego. Prace wszystkich komórek sztabu zmierzały przede wszystkim do przygotowania i wydobycia pełnego wysiłku społeczeństwa dla przyszłego powstania. Luką w przygotowywanym od początku 1940 r. planie powstania był brak administracji państwowej, która by już w okresie konspiracji zorganizowała sprawny aparat i środki dla ułatwienia wojsku wykonania postawionych w planie zadań. Działania wojenne września 1939 r., a następnie wcielenie części terytorium polskiego do III Rzeszy, do ZSRR i do Litwy, stworzenie Generalnej Guberni z administracją niemiecką, spowodowały zupełną likwidację pol-

skiej państwowej, samorządowej i gospodarczej administracji na terenie całego kraju, z pozostawieniem szczytka administracji samorządowej i gospodarczej na terenie Generalnej Guberni poddanej ścisłej kontroli okupanta. Wobec nieuregulowania przez rząd Rzeczypospolitej zagadnienia władzy cywilnej w Kraju, w pierwszych miesiącach 1940 r. jednym oficjalnym i prawnie powołanym ośrodkiem działalności państwowej konspiracyjnej w Kraju był ZWZ, przy którym istniała samorzutnie powołana reprezentacja polityczna zwana Politycznym Komitetem Porozumiewawczym (PKP). W tej sytuacji prawnej, gen. Rowecki przedstawił PKP projekt powołania do życia Komend Etapowych w ramach ZWZ, Komend, które miały wypełnić lukę braku administracji państwowej, samorządowej i gospodarczej i przygotować do akcji zbrojnej mobilizację ludzi oraz wszelką pomoc materiałową do prowadzenia walki. Projekt Komendy Etapów został storpedowany przez stronnictwa wchodzące w skład PKP. Stronnictwo polityczne (z wyjątkiem PPS-WRN) podejrzewały Komendę Główną ZWZ w Kraju o chęć sięgnięcia po władzę w drodze dyktatury wojskowej, a nawet o zamiar sprowadzenia z powrotem reżymu sanacyjnego. Projekt o Komendach Etapowych, mających zastąpić cywilną administrację był, zdaniem tych stronnictw, potwierdzeniem ich podejrzeń i obaw.

Od końca września 1939 r. przebywałem w Krakowie, gdzie wspólnie z Kazimierzem Kierzkowskim, b. Komendantem Głównym Związku Strzeleckiego i dyrektorem Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych, oraz płk. dypl. Kazimierzem Plutą-Czachowskim, b. szefem sztabu 18. Dyw. P., byłem współorganizatorem powołanej do życia tajnej "Organizacji Orła Białego" (OOB), o zasięgu ogólnokrajowym. We władzach naczelnych tej organizacji pełniłem funkcję Głównego Komisarza Cywilnego do walki z okupantem. Po podporządkowaniu wymienionej organizacji ZWZ-towi, powołany zostałem do sztabu Komendy Głównej ZWZ, na stanowisko oficera do spraw specjalnych przy osobie gen. Stefana Roweckiego. Ponieważ reprezentacja polityczna Kraju (PKP) nie zdolna była w tym czasie do wytypowania wspólnego, a nawet większościowego kandydata na stanowisko Delegata Rządu, któryby podjął prace nad utworzeniem administracji cywilnej, a nie można było zwrócić z powołaniem do życia tajnej administracji współdziałającej z wojskiem w dziedzinie przygotowania powstania powszechnego, gen. Rowecki zapropo-

nował PKP w kwietniu 1940 r. dokonanie wyboru osoby, która by w ścisłym współdziałaniu z tą reprezentacją i z komendantem ZWZ podjęła prace organizacyjne nad utworzeniem tajnej administracji zależnej od PKP. Reprezentacja polityczna (PKP) na takie rozwiązanie sprawy wyraziła zgodę i jednoznacznie powołała mnie na stanowisko nazwane "Szefem koordynacji" spraw cywilnych i wojskowych. Na objęcie tego stanowiska wyraziłem zgodę i po otrzymaniu urlopu z wojska podjąłem prace projektowe. Po uzgodnieniu projektu z gen. Roweckim i z kierownikami poszczególnych stronnictw wchodzących w skład PKP, projekt powołania do życia Tymczasowej Administracji podległej (do czasu wyznaczenia przez Rząd osoby Delegata Rządu) PKP, został w czerwcu 1940 r. przez plenum PKP zatwierdzony. Nie wdając się w szczegóły organizacyjne wspomnę, że Administracja Tymczasowa była 3-stopniowa (instancyjna). Składała się na szczeblu centralnym z Departamentów reprezentujących ministerstwa i posiadających uprawnienia tych ministerstw, na szczeblu Okręgowym i Biur dzielących się na dyrekcje i wydziały i podległych Okręgowych Delegatom Rządu, wreszcie na szczeblu Obwodowych Delegatów Rządu z Biur dzielących się na wydziały i referaty.

W czerwcu 1940 r. przystąpiłem do tworzenia zrębów Tymczasowej Administracji, zaczynając od szczebla centralnego. Najbardziej zależało mi na szybkiej organizacji tych jednostek Administracji, których zakres działania był szczególnie pilny i związany z aktualnymi potrzebami wojska (ZWZ). W ciągu kilku pierwszych miesięcy prac organizacyjnych wyzna-czyłem, za zgodą PKP, na szczeblu centralnym: na stanowisko dyrektora departamentu komunikacji inż. Jana Dybowskiego, (po kierownika Ministerstwa Komunikacji w 1939 r. w okresie obrony Warszawy, rozstrzelany w Stefanowie k. Pruszcza w 1942 r.), na stanowisko dyrektora departamentu rolnictwa i wyżywienia dr. Edwarda Bairda, pracownika naukowego w Izbie Rolniczej w Warszawie, na stanowisko dyrektora departamentu pracy, opieki i zdrowia inż. Stanisława Jankowskiego, b. ministra z 1921 r. (zmarł w więzieniu w Moskwie w 1953 r.), na stanowisko dyrektora departamentu przemysłu i handlu Bolesława Rutkowskiego, dyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie (zginął w Powstaniu Warszawskim w 1944 r.). Dyrektorzy wymienionych Departamentów przystąpili natychmiast do organizowania swych aparatów i do opracowywania regulaminów i wytycznych pracy dla II i I instancji. Jednocześnie

z ustanowieniem departamentu przemysłu i handlu poleceniem wyodrębnić w osobną grupę przemysłu wszystkie zakłady przemysłu wojennego i zakłady z tym przemysłem kooperujące i na stanowisko szefa wyodrębnionej komórki przemysłu wojennego wyznaczylem b.v. dyrektora Fabryki Amunicji Nr 2 w Kraśniku Lubelskim inż. Witolda Gokolego, ps. "Ryszard".

Inż. Witold Gokoli był wybitnie uzdolnionym człowiekiem, z nieprzeciętnymi zdolnościami organizacyjnymi. Posiadał dużą i wszechstronną wiedzę fachową i cieszył się wysokim autorytetem u dziesiątków swych najbliższych współpracowników, pomiędzy którymi byli znani z wiedzy i osiągnięć naukowcy. Był niezwykle skromny, o pełnym poczuciu odpowiedzialności za nałożone na niego obowiązki oraz za bezpieczeństwo pracy i podwładnych. Był żołnierzem odważnym, a jednocześnie rozważnym. Był niezawodny w wykonywaniu przyjętych zadań. Jego idee i niezamordowanej pracy zawdzięczać należy poważne osiągnięcia w dziedzinie organizacji i produkcji wojennej w okresie okupacji. Ten dział pracy był od samego początku najintensywniej organizowany i rozbudowywany. Powiązałem go ścisłymi więzami współpracy z Oddziałem IV (Kwatermistrzostwo) KG ZWZ/AK, którego szefem był w tym czasie płk. dypl. Adam Świtalski, ps. "Dąbrowa".

Zadania postawione Szefostwu Przemysłu Wojennego były następujące:

1. Zewidencjonowanie i utrzymanie w ciągłej aktualności: a/ zakładów i warsztatów należących przed wojną do PW (przemysł wojenny), lub też pracujących dla PW, b/ zakładów i warsztatów użytkowanych aktualnie dodatkowo przez okupanta dla celów wojskowych.
2. W szczególności ewidencja zakładów PW winna dzielić zakłady i warszaty w zależności od rodzaju sprzętu i materiałów wojskowych, które produkowały lub produkują i obejmować następujące dane: a/ stan instalacji (obrabiarki, urządzenia itp.), b/ zdolności produkcyjne, poprzednie i obecne, c/ obecne zatrudnienie, d/ zapasy surowców, materiałów pomocniczych, e/ źródła energii, f/ czy pracuje, w jakim zakresie i dla jakiego zakładu, g/ stan personelu fachowego (Polacy, Niemcy, Volksdeutsche, inni), g/ czy jest straż bezpieczeństwa (liczba, z kogo się składa).
3. Zorganizowanie w każdym zakładzie oddziału dla opanowania go wewnątrz.
4. Sporządzenie wykazu zakładów do opanowania których będzie niezbędna pomoc oddziałów wojska lub organów bezpieczeństwa.

5. Przepracowanie zagadnienia wyżywienia personelu PW na zasadach przyjętych dla wojska.

6. Zewidencjonowanie wybitniejszych fachowców z PW, zamieszkających na terenie danego Okręgu i obecnie nie zatrudnionych w zakładach PW a mianowicie: dyrektorów, inżynierów, wysoko kwalifikowanych urzędników PW, a w miarę możliwości również majstrów i specjalistów rzemieślników.

Zbieranie informacji i coraz silniejsza organizacyjnie i licznie tajna działalność ZWZ w zakładach pozwalały na poważny wymyt surowców, półfabrykatów a nawet gotowych wyrobów poza zakłady, na uzupełnienie kadr pracowników zatrudnionych w produkcji konspiracyjnej, oraz na szkolenie w zakładach tych niezbędnych fachowców. Nie uwy pukłam innych wartości tej działalności jak ścisłe dane dla wywiadu, "akcja żółwia", sabotaż i dywersja. Przede wszystkim, była to baza pod wojenną produkcję konspiracyjną.

Niestety, nie udało się do końca 1940 r. powołać do życia dalszych departamentów z powodu braku jednomyślności członków PKP co do kandydatów na stanowiska dyrektorów tych departamentów. Nie można też było przystąpić do organizowania Tymczasowej Administracji na szczeblu II i I instancji z braku Delegatów Rządu Okręgowych i Obwodowych, bowiem w tym okresie czasu stronnictwa zasiadające w PKP nie mogły dojść do porozumienia z którego stronnictwa politycznego na dany teren być wyznaczony delegat rządowy. Smutne to stwierdzenie, ale stronnictwa nie darzyły zaufania nie tylko ZWZ, ale nie ufały wzajemnie i sobie. Bały się przewagi każdego z nich nad innymi. Dbały przede wszystkim o własny folwark. Mianowany w końcu listopada 1940 r. Delegat Rządu na Kraj Cyryl Ratajski, ps. "Wartski", "Professor", nie uważał tworzenia tajnej administracji za sprawę pilną, a przy tym spotkał się z żądaniem stronnictw politycznych (PKP), a było ich cztery, aby administracja była tworzona według klucza partyjnego. Każdy kandydat na poważniejsze stanowisko w tworzonej administracji miał być "prześwietlony" przez PKP politycznie, uzyskać jego aprobatę i otrzymać trzech zastępców wytypowanych przez pozostałe stronnictwa. Taka "zabawa" zapoczątkowała się na lata a tymczasem brak administracji zmuszał komendantów terenowych do regulowania spraw o charakterze cywilnym i, wciągając ich w lokalne rozgrywki polityczne, osłabiał ich autorytet i groził dekon-

spiracją. W tej sytuacji, gdy wielokrotnie moje propozycje naprawy tego stanu tak w PKP jak i u Delegata Rządu spełży na niczym, nie chcąc ponosić moralnej i politycznej odpowiedzialności a istniejący stan rzeczy, zgłosiłem w marcu 1941 r. swoją umotywowaną na piśmie rezygnację ze stanowiska Szefa Koordynacji i wróciłem w szeregi wojska. Komendant Główny ZWZ polecił mi wówczas znalezienie sposobu, który by nie zakłócając Delegatowi Rządu drogi do stworzenia administracji cywilnej, umożliwił zorganizowanie jej surrogatu dla aktualnych i przyszłościowych potrzeb wojska. Muszę podkreślić z całym naciskiem, że od początku swego istnienia ZWZ a następnie AK przestrzegały skrupulatnie legalności swego działania, w oparciu o obowiązujące ustawodawstwo RP. Rozwiązanie prawne znalazłem w dwu obowiązujących wówczas ustawach: ustawie o stanie wyjątkowym z 1937 r. i ustawie o stanie wojennym z 1939 r. Obydwa stany zostały we wrześniu 1939 r. ogłoszone i nie zostały przez Rząd odwołane. Art. 4 ustawy o stanie wojennym przewidywał, że... "na terenach, na których skutkiem działań wojennych władze administracji ogólnej nie są czynne, wszelkie ich uprawnienia przechodzą z mocy prawa na właściwe władze wojskowe": Uchwala Rady Ministrów uznająca ZWZ za część składową Polskich Sił Zbrojnych dawała gen. Grotowi-Ro-weickiemu możliwość zastosowania przepisów tych ustaw. Przygotowany przeze mnie projekt uzyskał aprobatę Komendanta Głównego ZWZ, który powołał w sztabie głównym Szefostwo Biur Wojskowych bezpośrednio podległe Komendantowi Głównemu. O fakcie tym powiadomił Delegata Rządu na Kraj. Zostałem mianowany szefem Szefostwa Biur Wojskowych. Gdy przewidywany i organizowany przez Szefa Koordynacji cywilnej aparat władzy wykonawczej nosił nazwę "Tymczasowa Administracja Państwowa", powołany obecnie przez wojsko aparat wykonawczy otrzymał nazwę "Administracja Zastępcza" (AZ). Powstało dziewięć Biur Wojskowych na szczeblu Komendy Głównej: 1/ spraw wewnętrznych, 2/ spraw wiadomości, 3/ pracy i zdrowia, 4/ skarbu, 5/ rolnictwa, lasów i wyżywienia, 6/ przemysłu z wydzielonym przemysłem wojennym, 7/ komunikacji kolejowej, drogowej, wodnej i lotniczej, 8/ telekomunikacji, 9/ służby technicznej. Prócz tego był Wydział Oświaty dla organizowania nauki dzieci i młodzieży na terenach przede wszystkim włączonych do Rzeszy Niemieckiej i na terenach na które Departament Oświaty Delegatury Rządu nie docierał. Na szczeblu Okręgu powołane zostały Wydziały Wojskowe podzielone na oddziały fachowe, odpowiadające Biurom Wojskowym. Na

szczeblu Obwodów powołano Referaty Wojskowe. Mych zastępców sprawujących nadzór nad przydzielonymi im Biurami Wojskowymi, szefów Biur Wojskowych i szefów Wydziałów Wojskowych mianował Komendant Główny na mój wniosek. Kierowników Oddziałów w Wojskowych Biurach i Kierowników Referatów Wojskowych mianowałem ja. Szefowie Wydziałów Wojskowych i kierownicy Referatów Wojskowych wchodzili w skład sztabów danego szczebla, organizacyjnie i dyscyplinarnie podlegali komendantom swych szczebli, fachowo zaś podlegali instancyjnym szczeblom. W Instrukcji dla Wydziałów Wojskowych i Referatów Wojskowych Komendant Główny mówił m.in.: "Interesy wojska, szczególnie zaś konieczność przygotowania i stoczenia walki, wymagają najściślej współpracy z czynnikami cywilnymi, aby: 1/ czynniki cywilne znały potrzeby wojska we wszystkich dziedzinach, 2/ czynniki cywilne znały potrzeby, realizowały postulaty wojska w pierwszej kolejności i terminach wskazanych przez władze wojskowe". W sprawie doboru ludzi do prac w Administracji Zastępczej, Instrukcja dla Szefów Wydziałów Wojskowych mówiła: "... Specjalną uwagę należy zwrócić na obsadę personalną, gdyż jedynie odpowiedni dobór ludzi tak pod względem moralnym, jak i fachowym może dawać gwarancję właściwych decyzji i sprawnego wykonania wszystkich spraw związanych z potrzebami wojska...". Te zasady zostały jeszcze bardziej podkreślone w Instrukcji dla Referatów Wojskowych: "... kładę wielki nacisk na dobór ludzi na stanowiska Referatów Wojskowych i ich pomocników (kierowników poszczególnych działów). Muszą to być ludzie nieskazitelni, cieszący się zaufaniem wszystkich warstw i klas społecznych ludności, bez względu na zabarwienie polityczne danego środowiska (rejonu). Wykonywanie przez tych ludzi pewnych czynności z ramienia i dla potrzeb wojska, nie daje im w żadnym wypadku prerogatyw do zajęcia w przyszłości podobnych czy wyższych stanowisk w państwowej administracji cywilnej. Wojsko nie mianuje i nie rozdaje posad w administracji państwowej."

Komendant ZWZ przekazując do wiadomości Delegatowi Rządu wydane Instrukcje poinformował go, że Biura, Wydziały i Referaty Wojskowe zaprzestaną swej działalności zastępującej administrację cywilną, z chwilą powstania administracji przy Delegacie Rządu, mogącej spełnić postulaty i żądania wojska. Wówczas administracji cywilnej przekazany zostanie cały dorobek wykonanej pracy a wojskowe komórki przekształca

się zgodnie z przysługującymi im ustawowymi uprawnieniami, w wojskowe ośrodki instancyjne, stawiające władzom cywilnym wnioski i wiążące postulaty w sprawach dotyczących interesu wojska i wojny.

Prace nad utworzeniem Administracji Zastępczej (AZ) ruszyły szybkim tempem i wkrótce swym zasięgiem objęły teren Rzeczypospolitej w granicach 1943 r. W okresie likwidacji Administracji Zastępczej w roku 1943 i przekazywania dorobku Delegaturze Rządu na Kraj liczyła ona 9 Biur na szczeblu centralnym, 16 Wydziałów w Okręgach i 50 Referatów Wojskowych w Obwodach. Stan personelu wynosił blisko 15 tysięcy pracowników przysiężonych. Gdy Delegat Rządu na Kraj powołał do życia Tymczasową Administrację Państwową i gdy doprowadził ją do stanu dającego nadzieję wykonywania zadań dla wojska, a stało się to pod koniec 1943 r., nastąpiła likwidacja Administracji Zastępczej sprawowanej przez AK. Biura, Wydziały i Referaty Wojskowe uległy redukcji personalnej, pozostałe zespoły, utrzymując kontakty fachowe z aparatem cywilnym, oparowały dla tego aparatu wnioski i wiążące postulaty i egzekwowały ich spełnianie. Szefostwo Biur Wojskowych zatrzymało w swym aparacie Biura Wojskowe i niższe komórki instancyjne przemysłu, przemysłu wojennego, komunikacji, telekomunikacji i służby technicznej. W tych dziedzinach Delegat Rządu na Kraj stawiał wojsku żądania i postulaty związane z potrzebami gospodarki cywilnej. Powołanie do życia w roku 1941 Administracji Zastępczej w ramach ZWZ pociągnęło za sobą zmianę na stanowisku szefa Biura Wojskowego Przemysłu (sprawy handlu zostały wyłączone i pozostawione kompetencji Delegata Rządu). Szefem Biura Wojskowego Przemysłu został mianowany Władysław Stefan Bryła, inżynier, profesor Politechniki Warszawskiej i dziekan Wydziału Architektury, wiceprezes Związku Inżynierów Budowlanych (rozstrzelany w Warszawie 11 XII 1943 r.). Pod jego kierownictwem, przy współudziale dziesiątków najwybitniejszych fachowców opracowany został do 1943 r. projekt odbudowy i rozbudowy Polski w okresie 10 lat po zakończeniu wojny. Inżynier Witold Gokeli został mianowany moim II Zastępcą i podległym mu z tego tytułu Biura Wojskowe: Przemysłu, Komunikacji, Telekomunikacji oraz Służby Technicznej. Jemu też podlegał bezpośrednio w dalszym ciągu wydzielony z całości przemysłu przemysł wojenny.

Produkcja konspiracyjna, tj. produkcja środków walki, była najbardziej zagrożonym odcinkiem działalności w okresie konspiracji. Była ona,

jak ją określił Komendant Główny ZWZ/AK gen. Stefan Rowecki Grot "... walką z wrogiem w najbardziej pierwszej linii". Bardzo liczny aparat wywiadu wroga czynił wszystko możliwe aby do tej produkcji dotrzeć i przynajmniej ją zdeorganizować. Z tego powodu były dość liczne "wspypy" pracowni, zakładów i magazynów, pociągające za sobą ciężkie straty w ludziach, materiałach i gotowych wyrobach. Każdy pracownik tej produkcji, który dostał się w ręce wroga, był pewny śmierci. Świadomość takiego losu powodowała, że wymogi konspiracji były w aparacie produkcji surowsze i rygorystycznie przestrzegane. Ograniczony był więc krąg wzajemnych znajomości konspiratorów i osobistych kontaktów, ograniczona korespondencja i sprawozdawczość. Postulowano się wyłącznie pseudonimami, kryptonimami i najczęściej, zmienianym co pewien czas, szyfrem. Generalną zasadą było posiadanie tyłu tylko informacji o innych konspiratorach, o pracy i organizacji, ile potrzebne to było i nieuniknione dla wykonywania zleconych prac lub zadań. Dzisiejsza trudność w odtworzeniu historii produkcji konspiracyjnej, w ustalaniu nazwisk, ustalaniu zakresu działania, tak poszczególnych komórek, jak i ich pracowników, wynika właśnie z tej głębokiej konspiracji. Dwukrotnie przeprowadziłem całodniowe odprawy kierowników Wydziałów i Oddziałów produkcji konspiracyjnej w warunkach nadzwyczajnej ostrożności. W odstępach 5 minutowych wezwani na odprawę zgłaszali się punktualnie co do minuty na wskazany adres. Tam byli identyfikowani i przez łączniczkę pojedynczo przeprowadzani na właściwe miejsce odprawy. Dom, w którym odbywała się odprawa był chroniony przez oddział uzbrojony w ręczną broń maszynową. W lokalu odprawy były granaty i pistolety. Przy zarządzaniu odprawy miałem na względzie dwa cele: chodziło mi o to, aby ludzie tak ofiarni i tak zagrożeni mieli dowód bezpośredniego zainteresowania się nimi i ich pracą przez Komendę Główną AK poprzez osobisty kontakt z nimi przedstawiciela tej Komendy. Drugim celem było przedyskutowanie zagadnień dla koordynacji i synchronizacji dalszych działań. Ale dzisiaj nie mogę wymienić nazwisk uczestników odpraw. Po prostu ich nie znałem, z wyjątkiem najbliższych współpracowników. Tylko niektórzy, w okresie po wojnie, ujawniając się powoływali się na udział w odprawie, przypominając mi ich przebieg.

Trudności z ustaleniem efektów na odcinku wojennej produkcji konspiracyjnej ZWZ/AK pogłębiają się jeszcze bardziej, ponieważ produkcję



konspiracyjną wykonywało na przestrzeni lat 1940-1944 szereg komórek organizacyjnych, często wzajemnie nie powiązanych. Były nimi: "Samodzielna Grupa Przemysłowa "Konrad" w Kielcach, "Centrum" w Kielcach podporządkowane organizacyjnie, do czasu scalenia z ZWZ, organizacji "Polska Niepodległa", wyodrębniona w ramach ZWZ komenda "Związek Odwetu" na szczeblu centralnym i w niektórych okręgach ZWZ. "Kedyw" (Kierownictwo dywersji) na szczeblu centralnym i okręgów, Wydział Szperów w O.III. sztabu Komendy Głównej ZWZ/AK łącznie z "BBT" (Biuro Badań Technicznych).

W marcu 1942 r., na rozkaz gen. Roweckiego-Grota, we współpracy z ówczesnym Szefem Kwatermistrzostwa (O.IV.) Komendy Głównej ZWZ płk. Adamem Świtalskim, ps. "Dąbrowa" i mym II zastępcą i szefem przemysłu wojennego inż. Witoldem Gokeli, ps. "Ryszard", został przeze mnie opracowany schemat organizacyjny i zakres działania scenarizowanej komórki wojennej produkcji konspiracyjnej pod nazwą "Szefostwo Produkcji Konspiracyjnej". Projekt został zatwierdzony przez gen. Roweckiego. Produkcja wojenna konspiracyjna weszła organizacyjnie w skład Szefostwa Biur Wojskowych, a jej bezpośrednim kierownikiem został mianowany mój II-gi zastępca inż. W. Gokoli, Pełnił on tę funkcję bez przerwy do dnia 3 października 1944 r. Po kapitulacji Powstania Warszawskiego dostał się do niewoli niemieckiej. W związku z reorganizacją sztabu Komendy Głównej AK "Kierownictwo Produkcji Konspiracyjnej" zostało w maju 1944 r. podporządkowane kwatermistrzostwu, a inż. Gokeli pełnił od tego czasu trzy funkcje: II-go zastępcy, szefa przemysłu wojennego i szefa produkcji konspiracyjnej. Od czasu powołania do życia "Szefostwa Produkcji Konspiracyjnej" wszelka produkcja wojenna w ramach AK została temu szefostwu podporządkowana. Wyjątek stanowiła produkcja środków walki dywersyjnej prowadzona w dalszym ciągu przez "Kedyw" ale figurująca w planach ogólnych produkcji, uzgadniana z Szefostwem Produkcji i korzystająca z pomocy Szefostwa Produkcji w postaci surowców i półfabrykatów.

Do produkcji konspiracyjnej była wciągnięta dość znaczna liczba zakładów w okręgach przemysłowych. Warunkiem wykorzystania tego rodzaju zakładów było posiadanie zaufanych ludzi na wielu szczeblach produkcji. Osiągnięto to bądź drogą lokowania w nich własnych zaprzysiężonych inżynierów i robotników, bądź przez tworzenie tajnych komórek z

polskich pracowników, których znaczne ilości były przez okupanta zatrudniane, często przymusowo, w danym zakładzie przemysłowym. Surowce i półfabrykaty nabywano też w zakładach fabrycznych na terenie III Rzeszy, oczywiście za sfalszowanymi dokumentami. I tak, korzystano z usług: Junker w Dessau, Fama we Wrocławiu, Magdeburg-Werke w Magdeburgu, Zeiss w Jenie i Stock w Berlinie. Do kategorii zakładów kontrolowanych i wykorzystywanych przez okupanta dla produkcji wojennej, szczególnie gdy lotnictwo alianckie dewastowało i dezorganizowało przemysł na terenie Rzeszy, należały warszaty średniego i drobnego przemysłu w Generalnej Guberni zatrudniające i po kilkudziesięciu robotników. W przypadku wytypowania danego warsztatu jako odpowiedniego dla produkcji konspiracyjnej, zaprzysięgano zwykle właściciela lub kierownika i niezbędną ilość robotników. Przeważnie wykonywały one tylko części, nie zawsze orientując się do czego mają służyć. Zakłady kontrolowane przez okupanta, który zlecał im wykonanie zamówień dla gospodarki Rzeszy, były dla produkcji konspiracyjnej cenniejsze, bo otrzymywały przydziały surowców i półfabrykatów, z których korzystała produkcja konspiracyjna. Innym zakładom trzeba było dostarczać materiał we własnym zakresie. Szefostwo Produkcji Konspiracyjnej nie tylko wykonywało oficjalnie istniejące zakłady i warszaty przemysłu wojennego, lecz budowało i organizowało własne zakłady i placówki tej produkcji, własne magazyny, posiadało też własny transport do przetrzutów materiałów i broni. Wykonywany przez produkcję konspiracyjną materiał wojenny obejmował: materiały wybuchowe, piorunian rtęci do spłonek i kapszonów, elaboracja spłonek i kapszonów i ich próby, montaż i elaboracja granatów ręcznych, elaboracja termiów zapalających, montaż i elaboracja bomb, min i sprzętu eksplodującego, wyrób części pistoletów maszynowych, wyrób luf do pistoletów maszynowych: blyskawica, sten, vis, montaż pistoletów maszynowych, wyrób części miotaczy ognia, montaż zespołów miotaczy ognia.

Działalność konspiracyjna na odcinku wojennej produkcji pod okupacją niemiecką jest w historii konspiracji tak unikalną, tak bogatą w różnorodne sposoby jej wykonywania, tak pełną świadectw patriotyzmu i bezinteresowności jej wykonawców, bohaterstwa bez ciważy, że nie powinna zostać przemilczana, lecz powinna być źródłowo naukowo opracowaną. Jak dotychczas, nie ma ośrodka naukowego, któryby podjął ten

obowiązek. Tę, co dotychczas zostało tylko fragmentarycznie ogłoszone, to nieorganizowana działalność poszczególnych ludzi na ogół dobrej woli, nie wolna od błędów w przedstawieniu możliwości obiektywnej prawdy historycznej. Ponieważ dokumentów stwierdzających działalność produkcji konspiracyjnej pozostało nie wiele, należałoby wszcząć i poprowadzić zorganizowaną akcję zbierania tak dokumentów, jak i zbierania relacji żyjących jeszcze jej uczestników.

Kraków, marzec/kwiecień 1974 r.

(-) Ludwik Muzyczka

## Przypisy

<sup>1</sup> Charakterystyczne były w tym względzie pamiętniki generała Bora Komorowskiego czy Stefana Korbońskiego, gdzie z reguły wymieniano nazwiska osób, które przebywały poza krajem bądź już nie żyły pomijając tych, którzy ówczesnie siedzieli w polskich więzieniach bądź których los był nieznan.

<sup>2</sup> Pierwszy krótki biogram L. Muzyczki w oparciu m.in. o moje informacje ukazał się w: A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-1944*, 2, Warszawa 1987, s. 133-135, także fotografia.

<sup>3</sup> Rowecki, Fieldorf i Chruściel to rok 1895, Tatar 1896, Szostak, Irank-Osmecki 1897, Okulicki, Pluta-Czachowski 1898, Rzepecki 1899, Muzyczka, Niepokólczycki - 1900.

<sup>4</sup> Ideologiczną postawę młodszych pisudczyków, zagorzałych "państwoców", obrazują dobrze wypowiedzi niedrukowane i drukowane płk. dypl. Kazimierza Pluty-Czachowskiego, który w okresie okupacji i powojnie był bodaj najbliższym przyjacielem L. Muzyczki. O źródłach ideowych postawy niepodległościowej por. uwagi K. Pluty-Czachowskiego, *Organizacja Orta Białego. Zarys genezy, organizacji i działalności*, Warszawa 1987.

<sup>5</sup> Por. własnoręczny życiorys L. Muzyczki z lat trzydziestych w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie, tap 3657, wraz z pismem CAW do mnie z dnia 15.11.1983. Wykorzystano także szczególnie zarchiwowaną (a nie odnalezioną dla potrzeb oskarżenia w powojennych procesach) tezkę personalną Muzyczki jako urzędnika państwowego: AP Bydgoszcz, Zespół Urzędu Woj. w Toruniu. Starostwo Wyrzysk tečka 1134, akta osobowe L. Muzyczki, 1922-19397. Generalnie poza zacytowanymi poniżej publikacjami i relacjami wykorzystano w prezentowanym opracowaniu informacje rodziny, papiery L. Muzyczki (w moim posiadaniu) oraz notatki z rozmów jakie przeprowadzałem z nim w latach 1954-1975. Co do środowiska rodzinnego Muzyczki warto nadmienić, iż mimo skromnych warunków materialnych jego pięć sióstr uzyskało wykształcenie średnie.

<sup>6</sup> Muzyczka studiów prawniczych formalnie nie ukończył (maturę jako ekstern uzyskał dopiero w 1931 r.) zajęty rozlicznymi obowiązkami urzędowymi i pracą społeczną. Jego kwalifikacje prawnicze są jednak powszechnie podkreślane przez grono byłych współpracowników i przezo-

zonych. Był uważany za głównego doradcę gen. Roweckiego właśnie w zakresie spraw administracji i prawa. W toku swych wileńskich studiów opracował i opublikował drukiem compendium prawnicze *Podręcznik urzędnika państwowego* (wyd. 1 i 2, Wilno 1925).

7 Por. AP Bydgoszcz, cyt. akta, kwestionariusz osobowy z 1934 r., jak i liczne opinie przetozonych. Na s. 147-148, pierwszy przetozony, Naczelnik W. Szaniawski z Wilna napisał: "Na przeskodzie do powołania na kierownicze stanowisko mógłby stać zbyt młody wiek jedynie".

8 Uprzednio, w latach 1922-1925 był członkiem półlegalnej paramilitarnej organizacji "Związek Bezpieczeństwa Kraju", utworzonej na terenie Litwy Środkowej na wypadek ewentualnej agresji litewskiej na Wilno. Już w tych latach był związany blisko z ówczesnym kapitanem Edmundem Galinatem z komórki dywersyjnej Sztabu Głównego, którego we wrześniu 1939 r. marszałek Rydz-Śmigły wysłał do Warszawy jako specjalistę działań tajnych, tzw. dywersji pozafrontowej.

9 Cyt. pismo CAW stwierdza, iż L. Muzyczka w 1938 r. figurował w ewidencji jako podporucznik rezerwy. Nie jest znana dokładna data nominacji ani też nie jest pewne czy we wrześniu 1939 r. był nadal podporucznikiem. W aktach bydgoskich, s. 269, znajduje się bardzo pozytywne na opinie o Muzycyze komendanta Szkoły Podchorążych mjra Wielguita z 29.8.1931, która podnosi ambicję i umiejętności dowódcze Muzyczki.

10 Muzyczka w Gdańsku był opłacany z funduszy Związku Strzeleckiego jednakże nieco później (od 1.4.1932), być może dla lepszego zakonspirowania jego działalności wobec czynników niemieckich, został powołany do Biura Komisarza Rządu R.P. w Gdańsku jako pracownik konspiracyjny służby zagranicznej.

11 Z mojej inicjatywnej historii gdański A. Romanow uzyskał od L. Muzyczki szczegółową relację na ten temat liczącą 31 stron maszynopisu (por. Aneks) Została ona wykorzystana przez A. Romanowa w jego pracach. Por. tegoż, *Zapomniane polskie inicjatywy czasopiśmiennicze w Wolnym Mieście Gdańsku*, Libri Gedanensis, nr 9 1975, s. 54-61, por. także uwagi T. Bogaleckiego, *Związek Strzelecki w Polsce w latach 1919-1939*, praca doktorska UMK, Toruń 1987, ss. 11, 105 n., 410-411, oraz moje uwagi w artykule *Wokół działalności Józefa Dąmbka, organizatora "Gryfa Pomorskiego"*; [w:] *Zapiski Historyczne*, 1983, nr 1-2, s. 233-242. Obszer- nie i bardzo pozytywnie opisał działalność Muzyczki w Gdańsku R. Wodzicki, *Wspomnienia*, Gdańsk-Warszawa-Berlin 1928-1939, Warszawa 1972, zwł. s. 339-341, 449.

12 Por. tekst relacji w Aneksie. Mniej ściśle informacje o Związku Strzeleckim w Gdańsku por. J. Wójcicki, *Wolne Miasto Gdańsk 1920-1939*, Warszawa 1976, s. 244-245, który informuje, iż w praktyce używano dla tajnego Związku Strzeleckiego terminu Pomorska Organizacja Wojskowa (POW). Być może był to kamuflaż, formalnie odcinający działalność gdańską od kierujących nią bezpośrednio czynników warszawskich. L. Muzyczka wspomina bowiem, iż to polski Sztab Generalny zainicjował działania gdańskie i to prawdopodobnie na osobiste polecenie Piłsudskiego. Wszystko to było jednak otoczone wówczas ścisłą tajemnicą.

13 Z szeregów Związku Strzeleckiego w Gdańsku i okolicach wyszli, zgodnie z relacją Muzyczki, liczni późniejsi działacze konspiracji na terytorium Pomorza Gdańskiego w latach II wojny. Zgodnie ze wspomnieniami R. Wodzickiego, *op.cit.*, s. 339-340 Muzyczka miał się cieszyć popularnością wśród swych podwładnych.

14 Redaktorem naczelnym "Gromu" był Henryk Muszkiet-Królikowski. Nakład wynosił tysiąc egzemplarzy.

15 W swej relacji Muzyczka zastanawia się czy nie był to błąd zawiniony w Warszawie; podobną opinię wyraża R. Wodzicki, *op.cit.*, ss. 402-403, który wskazał na psychologiczne osłabienie organizacji gdańskiej po bezowocnym alarmie bojowym i po odejściu Muzyczki z Gdańska.

16 W aktach osobowych L. Muzyczki znajduje się opinia z 28.3.1933 Komendanta Głównego ZS ppłk. Wł. Rusina o Muzycyze: "jest to zdolny i energiczny organizator o dużej inicjatywie i umiejętności jej realizowania. Posiada duże zdolności kierownicze, oraz bardzo dużą ambicję pracy i samodzielności. Wybitnie lojalny wobec przełożonych, jest zawsze wobec podkomendnych wymagającym i stanowczym, lecz zarazem taktownym i sprawiedliwym przełożonym. Charakter posiada prawy i wyrobiony. Ideowość i inteligencja oraz poczucie honoru i godności osobistej wybitne." Dodajmy, iż odchodząc z etatowej pracy w ZS nadal pozostał Muzyczka działaczem ZS jako oficer do spraw specjalnych Komendanta Głównego ZS, wykładowcą Szkoły Oficerskiej ZS, inspektorem pomorski ZS, dożywotni członkiem Rady Naczelnej Związku Strzeleckiego, por. K.Pluta-Czacho- wski, *op.cit.*, s. 62.

17 Akta osobowe, s. 359. Być może, iż decyzja o odejściu Muzyczki z Głębokiego wywołana była niezadowolaniem miejscowych władz BBWR z biernej postawy Muzyczki jako starosty w czasie wyborów (relacja rodzinna).

18 Akta osobowe, s. 369-371. Nominacja na starostę w Wyrzysku z dniem 30.3.1935 r.

<sup>19</sup> Świadczą o tym dowodnie publikowane drukiem *Sprawozdania z działalności Wyrzyskiego Powiatowego Związku Samorządowego* za lata 1935-6, 1936-7, 1937-8. O dynamicznej działalności Muzyczki jako starosty otrzymałem informacje od historyka regionu mgra R. Chwaliszewskiego z Piły. M.in. zbudowano w tej epoce w Wyrzysku Powiatowy Dom Dziecka. Wyrzysk był pierwszym powiatem w Polsce, który rzucił hasło zbiórki na broń dla wojska – Komitet Dozbrojenia Armii w Wyrzysku zakupił 16 ckm, które 15.11.1936 r. przekazano uroczystie w obecności marszałka Rydza-Śmigłego 61 p.p. w Bydgoszy. Echem tej działalności Muzyczki była petycja mieszkańców Wyrzyska w latach pięćdziesiątych o zwolnienie Muzyczki z więzienia (relacja rodzinny).

<sup>20</sup> Muzyczka opuścił Wyrzysk około 10 rano zawiadamiając władze wojskowe w Bydgoszy o wkraczaniu Niemców do miasta, por. R. Chwaliszewski, Batalion Obrony Narodowej "Nakło" w wojnie obronnej 1939 r., Piła 1984, ss. 5-6.

<sup>21</sup> Rel. ustna L. Muzyczki; por. także *Dzieje Inowrocławia*, pod red. M. Biskupa, II, Warszawa 1984, s. 93.

<sup>22</sup> Prawdopodobnie jest to data błędna i chodzi o 3 względnie 4 września. 2 września przed południem Muzyczka był jeszcze w rejonie walk koło Nakła; por. R. Chwaliszewski, op.cit., s. 6. Relację Muzyczki z komentarzem opublikowałem: por. S. Salmonowicz, *Relacja Ludwika Muzyczki. Przyczynek do genetyzacji oporu na Pomorzu Gdańskim na jesieni 1939 roku*, [w:] *Zapiski Historyczne*, 1988, nr 3-4, s. 69-75. Por. także wzmianki o roli Muzyczki w tworzeniu konspiracji pomorskiej w pracy zbiorowej pod red. J. Szilinga, *Walka podziemna na Pomorzu w latach 1939-1945*, Toruń 1990, ss. 78-81, 89-90, 96, 198-199, 333-334.

<sup>23</sup> Były to więc raczej zadania bieżącej niż długofalowej walki konspiracyjnej. Spośród osób wytypowanych do organizacji konspiracji na Pomorzu mjr. Koc miał na jesieni 1939 r. zginąć w czasie podróży do Warszawy. Halina Stabrowska "Maria", działaczka społeczna z Bydgoszy związana już przed wojną współpracą z Muzyczką, musiała Bydgoszcz po chwilowym pobycie w więzieniu opuścić; następnie działała na wysokich stanowiskach w KG ZWZ. Stąd nie jest jasne czy wysłana przez Muzyczkę na adres kontaktowy H. Stabrowskiej do Bydgoszy łączniczka dotarła do niej z instrukcjami o powołaniu w Krakowie organizacji Orta Białego (relacja L. Muzyczki, informacje z kartoteki łączniczek E. Zawackiej w Tbruniu).

<sup>24</sup> Tak wedle informacji K. Pluty-Czachowskiego. Wedle relacji rodzinnych Muzyczka dostał się pod Warszawą (koło Ożarowa) w ręce nie-

mieckie i przewieziony do prowizorycznego obozu jenieckiego w Łodzi uciekł zeń do Krakowa.

<sup>25</sup> Powołanie OOB i zasadniczą rolę programową Muzyczki szeroko opisał K. Pluta-Czachowski, op.cit. s. 62-68. Oficjalna nazwa funkcji Muzyczki w OOB brzmiała: Główny Komisarz Cywilny do walki z okupantem. Działalność OOB, szczególnie istotna dla dziejów konspiracji w Polsce Południowej i na Śląsku, została po raz pierwszy szczegółowo przedstawiona w książce K. Pluty-Czachowskiego; por. także J. Niekrasz, *Z dziejów AK na Śląsku*, Warszawa 1985, s. 37 n., por. także S. Salmonowicz, *Na marginesie pracy J. Jarowieckiego, "Praca konspiracyjna w Krakowie w latach 1939-1945"*, [w:] *Studia Historyczne*, 1979, nr 1, s. 131-132, gdzie wyjaśniłem, że pierwsze konspiracyjne pismo Krakowa "Nakazy Dnia" (pierwszy numer 1 listopada 1939 r.) powstało z inicjatywy i pod redakcją L. Muzyczki. Kolportaż pisma (powielanego) obejmował poza krakowskim i Śląskiem także część kieleckiego, lubelskiego i łódzkiego. Pierwszoplanowa rola Muzyczki w OOB w świetle pracy K. Pluty-Czachowskiego nie wymaga dodatkowej dokumentacji. Co do roli jaką odegrał przy tworzeniu tajnej organizacji harcerskiej w Krakowie (już w dniach 27-29 września 1939 r.) por. relacje cytowane w pracy H. Noskowitz-Bieroniowej, *Ciągle czekają z obiadem*, Kraków 1987, ss. 109 i 319. Harcerstwo podziemne powstało w Krakowie początkowo jako młodzieżowa przybudówka OOB.

<sup>26</sup> Por. cyt. relacja L. Muzyczki. Do Bydgoszy jeździła łączniczka Muzyczki Halina Batog (Budnik), jej relacja w moim posiadaniu.

<sup>27</sup> U progu okupacji, jak i później, w procesie scalania różnych organizacji istniały opory i sprzeczne opinie. OOB także w swym gronie miała zwolenników samodzielności i nie wszystkie ognia podporządkowały się ostatecznie wcielaniu do ZWZ. Echem początkowych niejasności co do roli i znaczenia SZP jest niezbyt jasna relacja rim. Powąły referująca stanowisko OOB wobec SZP w Paryżu (nie wiadomo czy stanowisko to było zajęte przez OOB przed czy po rozmowach z gen. Karaszewiczem-Tokarzewskim w Krakowie) – por. J.J. Terej, *Na rozstajach dróg. Ze studiów nad obliczaniem i modelem Armii Krajowej*, Wrocław-Gdańsk 1978, s. 35. L. Muzyczka w liście pisanym do dobrze mu znanego Wł. Raczkiewicza powtarzał ówczesne krytyczne (antysanacyjne) opinie o inicjatywie SZP. Opinie te w Paryżu w otoczeniu gen. Sosnkowskiego (o czym świadczy jego pismo z marca 1940 r. do Komendy Obszaru ZWZ w Krakowie) nie zostały uznane za miarodajne. Czy widzieć należy w tym epizodzie wyraz chwilowych ambicji ogólnopolskich OOB? – Faktem jest, iż kiedy część działaczy OOB na czele z płk. J. Zawisłakiem wypowiedziała się

31 Por. moje uwagi w artykule *Generał "Grot"* [w:] *Więź* 1984, nr 6, s. 80-83. Wiele uwagi tej kwestii poświęcił J.J. Terej, jednakże z jego ocenami podobnie jak i z ocenami ogólnymi w pracach E. Duraczyńskiego trudno się zgodzić.

32 Prawdopodobnie gen. Karaszewicz-Tokarzewski zlecił Muzyccze przystąpienie jeszcze w czasie pobytu w Krakowie do opracowania założeń budowy aparatu tajnej administracji. Odwołanie Karaszewicza-Tokarzewskiego było zapewne przyczyną zwłoki w przejściu Muzyckiego do Warszawy. Por. J.J. Terej, *op.cit.*, ss. 144-145, który zresztą podkreśla, iż działalność Muzyckiego jako "szefa koordynacji" wzbudziła niechęć i obawy licznych polityków w konspiracji. Wymienia tu ludowców oraz Stronnictwo Narodowe ostro krytykujących Muzycką za jego działalność międzynarodową (?). Nie udało mi się ustalić jakie były konkretne przyczyny niechęci ludowców (zwłaszcza krakowskich z Mierzwą, a nie Korbońskiego, który miał z nim dobre stosunki) wobec Muzyckiego. Ten zawsze podkreślał nie tylko swe sympatie dla PPS ale i przekonanie o konieczności poważnych reform społecznych z reformą rolną na czele. Wielokrotnie postulował także posunięcia wobec czynników krajowych i Rządu RP w Londynie. Nie ulega natomiast wątpliwości, iż całe życie był zdecydowanym przeciwnikiem Stronnictwa Narodowego, wybujałego nacjonalizmu, klerykalizmu i antysemityzmu.

33 L. Muzycka, *Podstawy organizacyjne centralnego ośrodka produkcji wojennej w sztabie Komendy Głównej ZWZ-AK*, relacja, tekst w Aneksie.

34 L. Muzycka, j.w.

35 L. Muzycka, *Wspomnienie o generale "Grocie"*, maszynopis w moim posiadaniu. W wypowiedzi *Głos na spotkaniu dyskusyjnym nad książką J. Ciecchanowskiego pt. "Powstanie Warszawskie"*, które odbyło się w dniach 7 i 20 czerwca 1972 r. w Instytucie Historii PAN w Warszawie (maszynopis w moim posiadaniu), L. Muzycka stwierdził: "Zadaniem szefa koordynacji było ustalenie wzajemnych stosunków i współpracy pomiędzy P.K.P. i Z.W.Z. w oparciu o obowiązujące przepisy prawa i dyrektywy rządu, zaś między innymi stworzenie aparatu administracji cywilnej i kierowanie jej pracami zgodnie z ustaleniami Reprezentacji Politycznej i potrzebami wojska i wojny".

36 Por. S. Kautzik, *Polskie Państwo Podziemne*, Londyn 1959, s. 29. Nb. wiadomo mi, że głośny emisariusz Sikorskiego płk. Skorobohaty-Jakubowski wszedł wkrótce w przyjaźielskie stosunki z Muzycką, podzielił jego krytyczne stanowisko wobec manewrów stronnictw politycznych w sprawie nominacji Delegata Rządu na Kraj i pozostawał aż do Powstania

przeciw podporządkowaniu się rządowi gen. Sikorskiego, Muzycka stał od początku na gruncie legalizmu i podległości wobec Rządu RP we Francji. Nb. kiedy w okresie powojennym ludzie Organizacji Wojskowej Korpus Bezpieczeństwa, którzy swego czasu w ramach AK podlegali Muzycczemu, zaczęli twierdzić, iż ich organizacja związana z R. Świętochowskim zawsze miała ciche poparcie Sikorskiego Muzycka wielokrotnie powtarzał, że twierdzenie to świadczyłoby o jego dwulicowości w kierowaniu sprawami w kraju. Dziś wiemy, iż rzeczywistość Sikorski (z inspiracji prof. Kota) popierał czas długi tzw. CKON Świętochowskiego; znarmowano na to ogromne sumy pieniędzy państwowych.

28 Por. A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce 1939-1945*, Warszawa 1984, s. 26, K. Pluta-Czachowski, *op.cit.*, s. 141. Datę marzec 1940 r. jako termin przydzielenia Muzyckiego do K.G.Z.W.Z. podaje Zaświadczenie Weryfikacyjne Nr 3163/66, wyciąg z akt personalnych, wydane przez Koło Byłych Żołnierzy Armii Krajowej, datowane Londyn 15.11.1966 i przesłane Muzycczemu do kraju w związku z staraniami o rentę.

29 Por. S. Podlewski, *Wierni Bogu i Ojczyźnie. Duchowieństwo katolickie w walce o niepodległość Polski w II Wojnie Światowej*, Warszawa 1971, ss. 88-90, 295.

30 Co do dziejów Polskiego Państwa Podziemnego odsyłam do mojego tekstu: *Walka podziemna na Pomorzu...*, s. 11-52, oraz do pracy doktorskiej G. Górskiego, *Administracja Polskiego Państwa Podziemnego 1939-1945. Delegatura Rządu na Kraj i Administracja Zmilitaryzowana ZWZ-AK - "Teczka"*, praca doktorska, Wydział Prawa i Administracji UMK, Toruń 1989. Co do sporów na temat powstania administracji podziemnej por. G. Górski, *Powstanie Administracji Zmilitaryzowanej ZWZ-AK pod nazwą "Teczka"* [w:] *Studia Historyczne*, 1988, nr 3, s. 441-458, oraz tegoż, *Działalność Administracji Zmilitaryzowanej ZWZ-AK pod nazwą "Teczka" w latach 1941-1943*, [w:] *Studia Historyczne*, 1990, nr 3-4, s. 463-477. Autor kładzie nacisk na to, iż legalizm określał zawsze koncepcje gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego, Roweckiego a także kwestionuje polityczne zarzuty stawiane kierownictwu ZWZ-AK przez niektóre koła w kraju i na emigracji. Przypomnieć trzeba tu uprawnienia Sił Zbrojnych w kraju z ustawy o stanie wyjątkowym z 1937 r. i ustawy o stanie wojennym z 1939 r. (*Dziennik Ustaw R.P.* Nr 86, poz. 543). Artykuł 4 ust. 2 tej ustawy głosił: "W miejscowościach, w których na skutek działań wojennych władze administracji ogólnej nie są czynne, wszelkie ich uprawnienia przechodzą z mocy prawa na właściwe władze wojskowe." Na silny legalizm w działaniach KG AK parokrotnie już wskazywałem. Podkreślali to w swych wypowiedziach także A. Bień, S. Korboński i inni.

Warszawskiego w bliskich kontaktach z Muzyczką, a w czasie Powstania schronił się w jego sztabie. To Muzyczka (wg. własnej relacji) był inicjatorem wniosku o nadanie w 1944 r. Skorobohatemu stopnia generała. Gen. Skorobohaty wyszedł z Powstania Warszawskiego z ludnością cywilną i zamieszkał w Komorowie u siostry Muzyczki (relacja rodziny) kontynuując działalność konspiracyjną. Do końca życia pozostawał w bliskich kontaktach z Muzyczką, który pragnął opracować jego działalność w czasie II wojny.

37 Także Kauzik, choć był członkiem obozu ideowego dalekiego Muzyczce przez cały okres okupacji utrzymywał z nim bliskie stosunki, spotykali się regularnie dla omówienia bieżącej sytuacji politycznej (relacja Muzyczki). Podkreślam te fakty dlatego, iż mimo licznych ataków personalnych na Muzyczkę w czasie wojny i po wojnie, udowodnił on, iż trafił bardzo wydajnie współpracowników przeważali raczej ludzie lewicy niż prawicy. Wśród jego współpracowników przeważali raczej ludzie lewicy niż przedstawiciele zdeklarowanej sanacji. Na odmianę w aparacie Ziemi Nowych przeważali przedstawiciele Stronnictwa Narodowego. Bliskie więzy łączyły Muzyczkę z działaczami PPS-WRN (z wyjątkiem Zaremby). Ostatni Delegat Rządu, wicepremier Stanisław Jankowski, u progu okupacji był podwładnym Muzyczki i przez cały czas zachowywali dobre stosunki osobiste. Między innymi (do lata 1944 r. włącznie), odwiedzał on Muzyczkę prywatnie w lokalu przy ul. Słupeckiej 7 znanym (poza członkami rodziny) tylko nielicznym osobom. Muzyczka miał ponadto dwa inne lokale do swej prywatnej dyspozycji przy ul. Czerniakowskiej 149 i Elekto-ralnej 5/7 m.19.

38 L. Muzyczka, *Podstawy organizacyjne...*

39 Ustalenia terminologiczne, różniące Administrację Zmilitaryzowaną AK od Administracji Zastępczej w gestii Delegatury Rządu przyjmą za rozprawą doktorską G. Górskiego.

40 Sam Muzyczka, *Głos na spotkanie...*, s. 3, napisał, iż wobec żądań klucza partyjnego w miejsce sprawnego aparatu fachowego zrezygnował z tej funkcji "motywując moje odejście tym, że nie godząc się z poczynaniami politycznymi Głównego Delegata Rządu na Kraj (Cyryla Ratajskiego) i nie mogąc im zapobiec nie chcę ponosić odpowiedzialności za ich szkodliwość."

41 L. Muzyczka, *Podstawy organizacyjne...*

42 Ostatni stopień wojskowy Muzyczki tj. podpułkownika czasu wojny wymienia cytowane Zaświadczenie Weryfikacyjne.

43 Dodajmy dla wyjaśnienia, iż stosowany niekiedy do Muzyczki stopień generała nie został mu przez uprawnione czynniki nadany i nigdy go sam nie używał. Wiązał się natomiast z faktem, iż po wcieleniu do Armii Krajowej OWKB, która podlegała Muzyczce władze tej organizacji tj. Rada Obrony Narodowej OWKB nadała mu jako "Zwierzchnikowi OWKB" stopień generalski. Należy nadmienić, iż władze OWKB nadały wiele wysokich stopni swym członkom. W okresie powojennym stopnie te zostały w zasadzie uznane przez władze PRL, jednakże Muzyczka nigdy nie starał się o akceptację tej nominacji; por. S. Salmonowicz, *Raz jeszcze w sprawie OWKB*, [w:] "Wojskowy Przegląd Historyczny", 1986, nr 3, s. 353-354.

44 L. Muzyczka, *Głos na spotkanie...*, s. 3, podkreślił z naciskiem, iż miał stały udział w odprawach ścisłego sztabu KG AK, stale i bezpośrednio nie kontakty z Delegatem Rządu i jego aparatem oraz przedstawicielami stronnictw politycznych. H. Piskunowicz i J. Stępień, *Generał "Grot" Kroniki ciąg dalszy*, [w:] "Przegląd Historyczny", 1990, nr 3-4, s. 652, Rolecki w lutym 1943 r. podporządkował sprawę Delegatury Rządu, kontakty ze stronnictwami oraz "Teczke" swemu ówczesnemu zastępcy tj. generałowi "Borowi". Generał "Bór" kiedy objął kierownictwo Armii Krajowej podporządkował większość agend KG AK Szefowi Sztabu gen. Pełczyńskiemu. Odtąd Muzyczka podlegał bezpośrednio Pełczyńskiemu.

45 Relacja J. Michalewskiego, (tekst w moim posiadaniu). Muzyczka w swym obszernym wspomnieniu o gen. "Grocie" tak określił jego stanowisko w toczących się sporach o koncepcję struktur Polskiego Państwa Podziemnego: " "Grot" nie miał żadnych wątpliwości co do ciągłości istnienia państwa polskiego oraz legalności władz polskich, przebywających czasowo na emigracji. W stosunku do Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego wykazywał pełną lojalność (...). Ale ze względu na swój intelekt, funkcję sprawowaną, niezwykle wysokie poczucie odpowiedzialności, znajomość spraw kraju, przewyższającą tą znajomość u Prezesa Rady Ministrów i Naczelnego Wodza umiał się zarządzeniem i rozkazom przeciwstawiać. (...) Czynił to otwarcie, bez obłonek, często w twardej żołnierskich określeniach. Niestety nie zawsze Jego stanowisko, Jego wnioski i postulaty, a nawet żądania były rozumiane i spełniane. Jednak gdy rozkaz lub instrukcja mimo Jego sprzeciwu zostały ponowione – karnie je wykonywał..." – L. Muzyczka, "Grot" – jeden z twórców podziemnego państwa polskiego, [w:] *Stefan Rowecki w relacjach*, pod red. nauk. T. Szaroty, Warszawa 1988, s. 188.

46 Por. L. Muzyczka, *Podstawy organizacyjne...* Por. także K. Satora, *Produkcja uzbrojenia w polskim ruchu oporu 1939-1944*, Warszawa 1985,

s. 15-16, P. Matusak, *Ruch oporu w przemyśle wojennym okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939-1945*, Warszawa 1983, s. 78 n.

47 J.J. Terlej, *op.cit.*, s. 148.

48 J. Michalewski, *Relacja* [w:] "Zeszyty Historyczne" Paryż 1973, nr 26, s. 112.

49 L. Muzyczka, *Głos na spotkaniu...*, s. 4.

50 Por. o tym S. Salmonowicz, *Generał "Grot"...*, s. 82-83.

51 Na wiosnę 1944 r. Muzyczka opracował ramowy projekt organizacji Administracji Cywilnej Ziem Nowych, który miał być ogłoszony jako wspólna decyzja Delegata Rządu i gen. "Bora" 3 czerwca 1944 r. ale do ogłoszenia tej decyzji nie doszło. Wedle projektu administracja cywilna ziem okupowanych przez wojsko miała podlegać przez Komisariat Cywilny Ziem Nowych Komendantowi Sił Zbrojnych w Kraju.

52 Dzieje "Teczki" nie są przedmiotem niniejszego opracowania. Było to jednak niewątpliwie najważniejsze dzieło Muzyczki. Do niedawna było bardzo mało znane. Postulowałem zbadanie dzieł "Teczki" w krytycznej recenzji z książki S. Turleja, *Koncepcje ustrojowe obozu łódzkiego*, Warszawa 1978, [w:] "Studia Historyczne", 1980, nr 3, s. 506-509, wskazując m.in. na wagę działań Muzyczki w planowaniu nabytków polskich na zachodzie kraju. Znaczenie tych kwestii uwiódniła rozprawa doktorska M. Dynarskiego, *Ziemie poszłowane w prognozach politycznych polskiego podziemia*, Uniwersytet Wrocławski 1989. Generalnie sprawy "Teczki" ujął w swych rozprawach G. Górski, który także jako pierwszy uanościł znaczenie działań administracyjnych aparatu Ziem Nowych podległego Muzycze; por. G. Górski, *Dolny Śląsk w planach Komendy Głównej ZWZ-AK*, [w:] "Sobótka", "Śląski Kwartalnik Historyczny", 1989, nr 2, s. 269-279; tegoż, *Prusy Wschodnie w koncepcjach ZWZ-AK*, [w:] "Komunikaty Warmińsko-Mazurskie", 1989, nr 1-4, s. 115-118. Początkowo na czele komórki pod nazwą Biuro Studiów dla Ziem Nowych stał najlepszy polski znawca problematyki Prus Wschodnich prof. Stanisław Srokowski. Kiedy przyjęto dla rozbudowanego aparatu nazwę Wojskowa Administracja Ziem Nowych (WAZN) na jej czele stanął jako jeden z zastępców Muzyczki wybitny specjalista administracji państwowej Hipolit Niepokulczycki.

53 Autorem podstawowego opracowania koncepcji szczegółowej "Pia-sków" miał być Jan Hlasko, który zginął w Powstaniu Warszawskim, por. E. Serwański, *Mysł zachodnia w działalności politycznej Wielkopolan w*

*okresie okupacji hitlerowskiej*, [w:] *Polska mysl zachodnia w Poznaniu i Wielkopolsce*, Warszawa-Poznań 1980, s. 90.

54 Wspomnijmy o przygotowaniu w Warszawie ekip dla każdego powiatu Prus Wschodniej, o przygotowaniu specjalnej grupy wojskowej (gen. K. Sawicki), o kursach wiedzy o Mazurach, planach kursów kulturalnych i pedagogicznych. Warto też przypomnieć projekty szkolnych teatrzyków kukielkowych jako narzędzia repolonizacji. Koncepcja tych teatrzyków była lansowana przez L. Muzyczkę, który w okresie postaliowski w Krakowie zorganizował w spółdzielni "Scenotechnika" produkcję teatrzyków kukielkowych.

55 Por. L. Gluck, *Od Ziem Postulowanych do Ziem Odzyskanych*, Warszawa 1971, s. 50-52. Należy załować, iż Gluck ograniczony przez ówczesną cenzurę nie przekazał więcej informacji z okresu swej pracy w "Teczce". Dziś już nie żyje.

56 Wspomnieć warto, że Muzyczka prowadził z ramienia "Grot" a następnie "Bora" (lata 1942-1944) w Wilnie rozmowy z nastawionymi antyniemiecko przywódcami litewskimi w sprawie stosunków w czasie wojny i ładu powojennego. W 1944 r. prowadził także rozmowy z wojskowymi czynnikami węgierskimi w sprawie dostarczenia AK broni i amunicji. Brał także udział w rokowaniach politycznych w 1943 r. z NSZ; por. Z.S. Siemaszko, *Narodowe Siły Zbrojne*, Warszawa 1988, s. 60. Pertraktował też ze znanym reprezentantem narodowców Z. Stypułkowskim wedle którego "rozmowy te nie miały większego znaczenia" bowiem Muzyczka nie był dział politykiem. Jest to stwierdzenie o tyle dziwne, iż przecież Muzyczka reprezentował KG AK a nie partię polityczną, a rozmowy dotyczyły warunków scalenia NSZ z AK pod względem wojskowym.

57 Swego rodzaju "ucieczka" T. Petrykowskiego "Tarnawy", dowódcy OWKB podległego Muzycze do Lublina i podporządkowanie się tam PKWn-owi w imieniu OWKB wywołała głośnie echo w KG AK i Delegaturze Rządu a nawet przyczyniła się do wysuwania podejrzeń pod adresem Muzyczki (Pełczyński). Muzyczka był szefem sztabu "Nie" i zajmował jednoznacznie negatywne stanowisko wobec komunistów, jednakże jego sprzeciw wobec koncepcji powstania w Warszawie (o czym poniżej) mógł tego rodzaju podejrzenia w napiętej atmosferze lipca 1944 tłumaczyć.

58 Por. Wywiad z Adamem Bieniem [w:] "Zeszyty Historyczne", Paryż 1989, nr 87, s. 98.

59 "Tygodnik Powszechny" 16.06.1957.

<sup>60</sup> O takich spotkaniach pisze S. Kozicki, *Spotkania z politykami*, [w:] *Stefan Rowecki w relacjach...*, s. 252-253, wymieniając Pużaka, Chacińskiego, Jasiukowicza, S. Osieckiego i S. Kautzika oraz wspomina, iż kiedyś "... był na naszym zebraniu pułkownik Jan Rzepecki, kierownik tzw. BIP. Miał dla nas wykład o tym, gdzie w przyszłym państwie polskim winien być umieszczony przemysł wojenny. Zapamiętałem to przemówienie, bo potwierdziło mi moje poglądy na rolę Prus Wschodnich w życiu Polski". J. Rzepecki w tymże tomie, s. 256-257 stwierdził, iż taki temat musiał omawiać ktoś inny. Wydaje się, iż w składzie KG AK tylko Muzyczka mógł wystąpić z takim referatem.

<sup>61</sup> Przypominając te fakty Muzyczka i Pluta-Czachowski odrzucali zdecydowanie stereotyp powojennej propagandy komunistycznej o "postępowych dotach" i "reakcyjnej górze" w tonie Armii Krajowej. Warto w tym kontekście wrócić do sprawy pobytu w Warszawie Rydza-Śmigłego i jego kontaktów z KG AK. Generalnie próba Rydza wpłynięcia na grono pisarzyków w tonie KG AK nie powiodła się. "Grot", choć zapewne spotkał się z nim prywatnie, oficjalnie odciał się od wszelkich kontaktów. Brak wiarygodnych danych co do spotkania Rydza z Muzyczką, który był jego podkomendnym w l. 1919-1920. Choroba i nagle śmierć Rydza przekreśliła nadzieje drobnych grup sanacyjnych na wpływ polityczny. W moim przekonaniu realizm polityczny cechujący Muzyczkę nakazywał mu - wbrew sentymentom młodoci - akceptację tego stanu rzeczy jako wytworzył się w polityce polskiej po klęsce wrześniowej. Należy jednak dla ścisłości podkreślić, iż wiadomo mi, iż Muzyczka w końcowym okresie okupacji utrzymywał kontakty z Julianem Piaseckim, który zginął w Powstaniu Warszawskim.

<sup>62</sup> J. Michalewski, *Relacja...*, s. 111 n.

<sup>63</sup> *J.w.* s. 110-111 krytyka Z. Zaremby.

<sup>64</sup> *J.w.* s. 109.

<sup>65</sup> S. Korboński, *Bohaterowie państwa podziemnego jak ich znałem*, Nowy York, 1987, s. 44-45 podkreślił, iż Rowecki zgodził się na podporządkowanie "Teczki" Delegaturze wzamian za zgodę Delegata na połączenie KWC i KWK w Kierownictwo Walki Podziemnej na czele z Komendantem AK.Nb. Korboński pisze, iż na wieść o tej decyzji powiedział Delegatowi Piekalkiewiczowi: "Na czele "Teczki" stoi były starosta Muzyczka, którego znam dość dobrze. Będzie panu przekazywał "Teczkę" do sądnego dnia. Miałem rację. "Teczka" została oddana tylko na papierze". Stwierdzenie to zaskakująco nie jest zgodne z faktami; por. o wcielaniu

"Teczki" do aparatu Delegatury G. Górski, *Działalność Administracji Zmilitaryzowanej...*, s. 463-477.

<sup>66</sup> Por. J. Michalewski, *op.cit.*, s. 113-114: "Pod koniec 1943 roku akcja scaleniowa była już daleko posunięta, ale opory nie zostały jeszcze całkowicie przełamane u pracowników w terenie i niektórzy z nich, nie mogąc pogodzić się z innym systemem pracy przeszli do wojska".

<sup>67</sup> J. Michalewski, *iw.* s. 114.

<sup>68</sup> Dla szczebla centralnego Delegatury Rządu szczególne znaczenie miało przekazanie swego rodzaju trustu mózgow zgrupowanego wokół "Teczki" dla prac nad planowaniem powojennym, problemami traktatu pokojowego, reparacjami i stratami wojennymi oraz sprawami odbudowy rolnictwa i przemysłu. Wiele tych kwestii nie mieściło się w kompetencjach "Teczki", które jednak faktycznie rozszerzał dynamizm organizacyjny jej kierownika.

<sup>69</sup> L. Muzyczka, *Głos na spotkaniu...*, napisał: "W okresie dowodzenia przez gen. Stefana Roweckiego-Grota, szef Biur Wojskowych brat stał udział w odprawach ścisłego sztabu Kom. Gł. ZWZ-AK i w odprawach i instruowaniu komendantów Obszarów i Okręgów, miał bezpośrednie i osobiste kontakty z Delegatem Rządu na Kraj, delegatami okręgowymi i szefami departamentów Delegatury Rządu i wreszcie z przedstawicielami stronnictw politycznych. Na szefie Biur Wojskowych spoczywał obowiązek przedstawiania Komendantowi Głównemu ZWZ/AK ustnie lub na piśmie opinii o projektach lub planach mogących mieć wpływ na stosunki pomiędzy wojskiem a Delegaturą rządu lub Reprezentacją Polityczną".

<sup>70</sup> L. Muzyczka, *Głos na spotkaniu...*, s. 5. Fragmenty relacji Muzyczki na ten temat ogłosił w "Polityce" z 27.7.1985 r. E. Duraczyński. Tekst Muzyczki (z licznymi skrótami) zacytował: *Przed decyzją. Relacja szefa Biur Wojskowych Armii Krajowej. Należy podkreślić, iż wystąpienie Muzyczki przeciw "Borowi" nie miało cech osobistego ataku. Po latach pobytu w więzieniach PRL Muzyczka nawiązał (w latach sześćdziesiątych) przyjazną korespondencję z "Borem" i dbał o uczczenie jego pamięci po zgonie generała. Oczywiście jest jednak rzeczą, iż tego typu wystąpienie w ramach struktury wojskowej było absolutnie bez precedensu i nie przysporzyło Muzycze uznania wśród zwolenników kandydatury gen. Komorowskiego.*

<sup>71</sup> J. Michalewski, *Relacja...*, s. 113, stwierdza, że zarzucano niekiedy Muzycze, iż zabiera głos w sprawach, które nie należą do jego kompetencji i ma nadmierne ambicje: "Tak było np. z głośnym memoriałem



opracowanym przez Muzyckę w sprawie przyszłościowego ustroju Polski w zagadnieniach politycznych, społecznych i gospodarczych, bez uzgodnienia z władzami wojskowymi i politycznymi. Memoriał ten był przychylną pewnych rozdziałów między gen. Borem i Delegatem”.

<sup>72</sup> Memoriał ten powstał pod wpływem nowej podróży do Wilna w kwietniu 1944 r. a został złożony w maju 1944 r. na ręce Delegata i gen. Bora. Por. szczegóły w tekście opublikowanym przez E. Duraczyńskiego. *Przed decyzją*. Sugerowanie przez Muzyckę podjęcia tak poważnych decyzji bez uprzedniej zgody Rządu RP w Londynie świadczyłoby o swego rodzaju usamodzielnieniu się czynników krajowych w obliczu zagrożenia nową okupacją. Muzycka (i nie tylko on podówczas) był zapewne przekonany, że w Londynie nie zdają sobie sprawy z tragicznej sytuacji Armii Krajowej w momencie wkraczania Armii Czerwonej. Ryzyka jednak samodzielnej decyzji nie chcieli podjąć ani gen. Komorowski, ani Delegat Jankowski co także nie może dziwić.

<sup>73</sup> Dzieje organizacji “Nie” do niedawna były całkowicie niemal nieopracowane i nie jest to nadal łatwe zadanie skoro otaczała ją ścisła konspiracja, a w okresie powojennym radzieckie i polskie organa bezpieczeństwa tropiły szczególnie ludzi z nią związanych. Niektóre kwestie ujął A. Romanowski, *Generał “Nil”*, [w:] “Tygodnik Powszechny” 16.11.1988, a także artykuły M. Fieldorfa i L. Zachuty, zwłaszcza: *Zobnierska droga generata “Nila”*, [w:] “Mówią Wieki” 1987, nr 10. W przygotowaniu jest biografia gen. Fieldorfa pióra tych autorów. Ostatnio najwięcej informacji podał J. Kurtyka, *Na szlaku AK (Nie, DSZ, WTN)*, [w:] “Zeszyty Historyczne”, Paryż 1990, nr 94, s. 13-47. Skład Komendy Głównej “Nie” sprzed dnia 27.7.1944 nie został nigdzie dotąd ujawniony a był odmienny od składu znanego z jesieni 1944 r. Co do Muzycki to wiadomo ze skądnych przekazów, iż do dnia 27.7.1944 odgrywał u boku “Nila” rolę główną i to on właśnie organizował “Nie” na terenach zabużańskich, por. m.in. R. Korab-Zębryk, *Operacja wileńska 1944. Epilog* Warszawa 1984, s. 3; J. Erdman, *Droga do Ostrej Bramy*, Londyn 1984, s. 348, por. także wzmianka o podróżach Muzycki do okręgów wschodnich dla organizowania “Nie” w publikowanych materiałach “Procesu 16”: *Sprawozdanie sądowe w sprawie organizatorów, kierowników i uczestników polskiego podziemia na zapleczu Armii Czerwonej na terytorium Polski, Litwy oraz obwodów zachodnich Białorusi i Ukrainy*, Moskwa 1945, s. 168. Nb. dzięki zdradzie w wileńskiej organizacji “Nie” organa bezpieczeństwa radzieckiego dość wcześnie dowiedziały się o istnieniu tej organizacji, choć, jak się zdaje, nie zdołały jej rozszyfrować do końca. Relacja mjra Jana Jankowskiego “Jacka” z Krakowa (archiwum E. Zawackiej), długoletniego

współpracownika Administracji Zmilitaryzowanej AK w Okręgu Kraków, napisana w 1968 r., opisuje jak Muzycka na wiosnę 1944 r. polecił Jankowskiemu przygotowanie dla potrzeb “Nie” (w porozumieniu z E. Malessą) nowej siatki łączności zagranicznej. Jankowski określił Muzyckę jako zastępcę Fieldorfa. Prawdopodobnie Fieldorf nie miał wówczas formalnie zastępcy i jego funkcje pełnił Muzycka jako szef sztabu.

<sup>74</sup> Sprawy te wyjaśnia depeza gen. Okulickiego do rąk własnych gen. Kopańskiego z 10.12.1944 (pierwszy raz wykorzystana przez M. Fieldorfa), por. ogólnie J. Kurtyka, op.cit., s. 22.

<sup>75</sup> Problem podejmowania decyzji o Powstaniu Warszawskim rozważylem w tekście, który opublikowałem w drugim obiegu na początku 1981 r. pt. *Powstanie Warszawskie. Próba uporządkowania problemów genezy i oceny ogólnej*, Warszawa 1981, pod nazwiskiem Antoni Nowosielski (II wydanie pod moim już nazwiskiem Toruń 1990); tamże na s. 35 o stanowisku Fieldorfa i Muzycki a także o memoriale Muzycki i jego dyskusji z gen. “Borem” w dniu 27.07.1944. Memoriał Muzycki-Fieldorfa po raz pierwszy ujawniony został w liście Muzycki do plk. A. Borkiewicza z 21.1.1958, relację usną Muzycki wykorzystał J.F. Steiner, *Varsovie 44. L Insurrection*, Paris 1975, s. 217-221.

<sup>76</sup> Zgodnie z relacją Muzycki na naradzie w sprawie “Nie” byli obecni prócz gen. “Bora” i Muzycki Okulicki, Fieldorf i Sanojca. Odprawa miała miejsce w godzinach popołudniowych 27 lipca.

<sup>77</sup> Zgodnie z relacją Muzycki tą kwestię gen. “Bór” uznał za ważną i zwrócił się do Londynu o załatwienie praw kombatanckich dla Armii Krajowej. Jak wiadomo, rządy angielski i amerykański uznały prawa kombatanckie AK z dużym opóźnieniem w dniach 29.8.-3.9.1944 r.

<sup>78</sup> Cytat według E. Duraczyński, op.cit.

<sup>79</sup> Por. najnowszą wypowiedź autora, który do tej pory nie ustalił czym było OWKB: A. Bień, *Bóg wyżej dom dalej*, 1939-1949, Warszawa 1991, s. 167. Jeszcze dalej w swej niewiedzy idzie J. Braun, *Jan Hoppe – polityk w służbie idei* [w:] J. Braun, K. Popiel, K. Sieniewicz, *Człowiek ze spizu*, Londyn 1981, s. 150, pisząc, iż administracja militarna Armii Krajowej była przygotowana do przechwycenia w momencie wybuchu insurekcji legalnych agend Delegatury, co stało się niekiedy faktem w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego. “Autoryzacji tej książki nic nie wiedząc o antysanacyjnym a nawet ówczesnie prokomunistycznym charakterze OWKB, a na podstawie zupełnie dowolnych supozycji, atakują ostro Komendę Główną AK. Sprawy OWKB zaciemnili także po wojnie historycy wywodzący się z szeregow tej organizacji (zwłaszcza T. Bednarczyk) pod-

kreślając jej niemal lewicowy charakter, co zresztą nie uchroniło ludzi tej organizacji od represji w latach pięćdziesiątych. Por. w tej kwestii S. Salmonowicz, *Raz jeszcze o OWKB*. Warto dodać, iż spekulacje o rzekomym planie zamachu ze strony K.G.A.K. zupełnie pomijają fakt, iż z jednej strony Muzyczka o terminie wybuchu powstania dowiedział się zaledwie na dwie godziny wcześniej a z drugiej strony, iż decyzja Muzyczki o użyciu oddziałów K.B. do służby policyjnej była zaskoczeniem dla samej KGAK. Była to więc decyzja ewidentnie improwizowana a nawet nieprze-myślana ale w żadnym razie nie była wyrazem jakiegoś planu politycznego.

<sup>80</sup> Por. w tej kwestii moje uwagi w artykule, *Z dziejów struktur Polskiego Państwa Podziemnego (1939-1945)*, [w:] "Czasopismo Prawno-Historyczne", 1992 (w druku).

<sup>81</sup> Por. w tej kwestii praca zbiorowa, *Polski ruch oporu 1939-1945*, Warszawa 1988, s.s. 528-539.

<sup>82</sup> Por. J. Kurtyka, *op.cit.*, s. 21-25. Należy odnotować z relacji J. Jackowskiego, że kiedy spotkał się on z Muzyczką w Krakowie na wiosnę 1945 r. tenże miał mu oświadczyć: "... iż proponowano mu również na szczeblu Komendy Głównej powrót i podjęcie dalszej działalności, ale dotychczas jeszcze nie wyraził zgody i nie zdecydował się. Jego zdaniem, dalsza działalność widzi w obecnej sytuacji jedynie w powołaniu odpowiedniej partii politycznej".

<sup>83</sup> Pierwszą obszerną próbą opracowania historii WIN-u, niewolna od wielu błędów a nawet fałszywych informacji (jakie agenci U.B., którzy dostali się pod koniec istnienia WIN-u do kierownictwa wysłali na Zachód) była książka ks. St. Kluzza, *WiN na szlaku AK. W potrzasku dziejowym*, Londyn 1978. Płk. Rybicki obiecywał pełne opracowanie genery WIN-u ale zamiaru tego w pełni nie zrealizował. T. Zenczykowski w recenzji z książki S. Kluzza, [w:] "Zeszyty Historyczne", Paryż 1979, nr 48, s. 209-217 ocenił ją ostro; por. także dalsze polemiki Kluz-Zenczykowski, [w:] "Zeszyty Historyczne", Paryż 1980, nr 51, s. 224-229, nr 52, s. 237-238. Ostatnio sprawą zajęła się A. Sudlitz - por. *Sprawa pułkownika Rzepeckiego*, [w:] "Głos", 1990, nr 60/61, s. 91-112 i *Dramat WiNu*, [w:] "Głos", 1990, nr 62/63, s. 78-96.

<sup>84</sup> Na posiedzeniu 2 września w Warszawie byli obecni z całą pewnością Rzepecki, Sanojca, Bokszczanin, Niepokólczycki, być może Szczurek-Cergowski względnie Rybicki. Muzyczki w tym czasie w Warszawie nie było.

<sup>85</sup> Relacja ustna J. Rybickiego z 1979 r. na tle dyskusji o książce S. Kluzza. Było to już po śmierci Muzyczki, który w okresie powojennym unikał wypowiedzi na temat "Nie" i WIN.

<sup>86</sup> Po procesie drogi Rzepeckiego i Muzyczki rozeszły się: Muzyczka do końca życia nie mógł darować Rzepeckiemu postawy na procesie a zwłaszcza wypowiedzi po 1956 roku. Rzepecki w polemice z Muzyczką w 1957 r. napisał, iż to przecież Muzyczka brał udział w opracowaniu Deklaracji Ideowej WiNu pt. "Wytuczne ideowe", której autorem był B. Srocki, a ostateczna redakcja tekstu dokonana została przez Muzyczkę i Rzepeckiego. Ostra ocena postawy Rzepeckiego w czasie procesu i po nim por. A. Sudlitz, *op. cit.* Niewątpliwie Rzepecki tekstami pisanymi od 1956 r. usiłował znajdować retrospektywnie uzasadnienie dla swej postawy w czasie procesu przeciw czemu wystąpili Muzyczka i Pluta-Czachowski.

<sup>87</sup> O tej kwestii poniżej. Adwokat Maślanko był znany ze swej bliskiej współpracy z władzami bezpieczeństwa. Należał do niewielkiej grupy urzędowych obrońców w procesach politycznych, których oskarżeni obawiali się nieraz bardziej niż prokuratora...

<sup>88</sup> Witos zmarł 31.10.1945. O planowanym spotkaniu z Witosem por. moje notatki z rozmów z L. Muzyczką.

<sup>89</sup> Deklaracja została zatwierdzona na posiedzeniu w dniu 9.9.1945 r. w Warszawie, por. J. Kurtyka, *op.cit.*, s. 31. Jej tekst wydrukowany [w:] "Zeszyty Historyczne", Paryż 1979, nr 48, s. 84-87.

<sup>90</sup> Najwyższe wyroki otrzymali wówczas m.in. Rybicki i Muzyczka po 10 lat i Leski - 12 lat. Rzepecki główny oskarżony - otrzymał 8 lat a Sanojca 6 lat. K. Leski, *Życie niewłaściwie urozmiacone. Wspomnienia oficera wywiadu i kontrwywiadu AK*, Warszawa 1989, s. 426-427 oceniając krytycznie postawę Rzepeckiego, mylnie podał, iż Muzyczkę po procesie zwolniono. Muzyczka i Rybicki pozostali w więzieniu do odcięcia kary złagodzonej amnestią tj. do końca grudnia 1948 r.

<sup>91</sup> Por. *Proces Krakowski. Niepokólczycki, Mierzwa i inni przed Sądem Rzeczypospolitej*, Warszawa 1948, s. 320.

<sup>92</sup> Por. akta SW dla Miasta Warszawy sygn. IV SK94/53. Udało się odnaleźć je w Archiwum Głównej Komisji do Badania Zbrodni Hitlerowskich do której sądy przekazały akta dowódców akowskich oskarżanych o współpracę z Niemcami...

<sup>93</sup> O uchyleniu wyroku skazującego z r. 1946 Muzyczka się nie ubiegał.

<sup>94</sup> Z przypadkowej rozmowy Muzyczki i Pluty-Czachowskiego z gen. Bukojemskim powstał ciekawy dokument-relacja ich obu z tej rozmowy

przeprowadzonej w Warszawie 20 maja 1974 r. Po raz pierwszy tekst ten opublikowany został drukiem przeze mnie w 1981 r., por. A. Nowosielski, *Powstanie Warszawskie...*, s. 61.

<sup>95</sup> Gen. Komorowski w liście do L. Muzyczki z 26.1.1963 napisał: "W tym gronie, osoba Pana wybijała się zawsze na jedno z czołowych miejsc dzięki nie tylko niepospolitym zdolnościom i rzeczowości w podejściu do zagadnień, ale i wielkiej lojalności przy współpracy przy zachowaniu własnych poglądów i zapartywan". (kopia listu w moim posiadaniu).

<sup>96</sup> W swoim *Wspomnieniu o gen. Roweckim* Muzyczka w pełni oddał hold jego niezwykłym zaletom i zdolnościom. Już po napisaniu niniejszego tekstu zapoznałem się z listami płk. J. Bokszczanina; por. J. Ciechanowski, *Płk. Janusz Bokszczanin o Armii Krajowej i Powstaniu Warszawskim*, [w:] "Zeszyty Historyczne", Paryż 1988, nr 86, s. 20. Bokszczanin powtórzył uszywane ówczesne oskarżenia kierowane przeciw Muzyczce ze strony ludowców w związku z działalnością Administracji Zmilitaryzowanej. Wiadomo mi z relacji Muzyczki, iż rzeczywiście tendencyjnie poinformowany wówczas gen. Rowecki zażądał od Muzyczki wyjaśnień. Muzyczka odrzucając oskarżenia domagał się powołania komisji w łonie KG AK dla oceny jego działalności jako szefa "Teczki" zgłaszając zarazem gotowość złożenia dymisji. Po wyjaśnieniu sprawy przez gen. Roweckiego w pełni zaaprobował on działalność Muzyczki jako szefa "Teczki".

<sup>97</sup> M. Ney-Krwawicz, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939-1945*, Warszawa 1990, s. 54.

<sup>98</sup> Sprawa roli L. Muzyczki i K. Pluty-Czachowskiego w latach sześćdziesiątych-siedemdziesiątych w procesie narodzin różnych form działalności opozycyjnej nie została dotąd ujawniona. Dysponuję w tej chwili relacją udzieloną mi laskawie przez historyka Armii Krajowej i działacza opozycji, dra Mariana Woźniaka datowaną na 8.3.1992. Dr Woźniak podkreśla m.in. zasługi tych dwóch "faktycznych prekursorów realnej opozycji w PRL" a to w związku z działaniami w środowiskach byłych żołnierzy AK. Dr Woźniak zauważa, iż oficjalną "przykrywką historyczną" tych działań były inicjatywy zmierzające do upamiętnienia działalności Armii Krajowej, m.in. akcja zbierania relacji, fundowania tablic pamiątkowych w kościołach itd. Dr Woźniak, który już od lat pięćdziesiątych brał udział w strukturach nielegalnych, kontaktował się w tych sprawach z płk. Plutą-Czachowskim i Muzyczką w latach 1962-1964. Obaj popierali wówczas Protest 34, mieli związki z J.J. Lipskim i Klubem Krzywego Koła, jak i stale kontakty z otoczeniem Prymasa Wyszyńskiego. Cytuję fragment relacji: "Od 1970 r. bywałem co 14 dni u płk. (Czachowskiego-St.S.). Roz-

ważali wspólnie z Benedyktem wizję rozpadu systemu. Byli zgodni, że wymagane jest zalegalizowanie zupełnie niezależnej struktury spolecznej, która początkowo mogła być niewielka. Płk. Muzyczka uważał, że tą strukturą może być Związek Legionistów w Krakowie (...). Byli wówczas związani z "Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela", a od końca 1975 r. byli prekursorami "KOR". Powołano z inicjatywy w.w. "zespoły doradcze" byłych Akowców dla poszczególnych okręgów. Autor wymieniał skład zespołu poznańskiego i podkreśla, iż istniał stały kontakt z czynnikami londyńskimi przez mjra Konrada Bogackiego. Sygnalizując tę kwestię do dalszych badań nad genezą ruchu opozycyjnego w Polsce w latach siedemdziesiątych, chciałbym podkreślić, iż L. Muzyczka zachowywał zawsze niezwykłą wstrzemięźliwość w informowaniu o swych działaniach powojennych. Wiedziałem jednak z rozmów z nim, iż miał stale, unikające oficjalnej cenzury, kontakty listowne i przez wystanników z polskim emigracyjnym Londynem.

<sup>99</sup> L. Muzyczka napisał dwa wspomnienia-relacje o gen. "Grocie", które to teksty wygłaszał jako odczyty w klubach katolickich na przełomie lat sześćdziesiątych-siedemdziesiątych. Por. o tych relacjach moje uwagi w *Generał "Grot"*, [w:] "Więź", 1984, nr 6, s. 76-85. Oba teksty, których maszynopisy ofiarował Muzyczka I.Roweckiej-Mielczarskiej zostały opublikowane w zbiorze *Stefan Rowecki w relacjach*, pod red. T. Szaroty, Warszawa 1988, s. 185-202.

<sup>100</sup> Tekst ten nosi tytuł: *Głos na spotkaniu dyskusyjnym nad książką J. Ciechanowskiego pt. "Powstanie Warszawskie" odbyłym w dniach 7 i 20 czerwca w Instytucie Historii PAN w Warszawie i liczy 19 stron.*

<sup>101</sup> Opinia datowana z 26.12.1973 r. i skierowana do Głównej Komisji liczy 8 stron maszynopisu i jednoznacznie stwierdza odpowiedzialność Reinefartha za działalność podległych mu formacji policyjnych i innych.

<sup>102</sup> Por. "Kierunki" z 1985 r. nr 3 oraz mój list do Redakcji w nr 5 z 1985 r. protestujący przeciwko publikacji *Relacji* z istotnymi skrótami.

<sup>103</sup> Por. w tej kwestii moje uwagi, *Wokół działalności Józefa Dąmbka, organizatora "Grupy Pomorskiego"*, [w:] "Zapiski Historyczne" 1986, nr 1-2, s. 233-242; oraz *Relacja Ludwika Muzyczki. Przyczynek do sprawy ruchu oporu na Pomorzu Gdańskim na jesieni 1939 roku*, [w:] "Zapiski Historyczne", 1988, nr 3-4, s. 69-75, a także polemika między mną a K. Ciechanowskim, [w:] "Zapiski Historyczne", 1990, nr 2-3.

III/5. Materiały inne: Muzyka ludowa

1. Protokół przekazania „Archiwum Ludowe Muzyki” z 30.08.2003 przez prof. Stanisława Salmomowicza, mps kropka. k. 1 s. 1
2. Spis przekazanych rzeczy jako „Zespół Archiwum Ludowe Muzyki” sporządzony przez prof. S. Salmomowicza:
  - I. Materiały do biografii S. Muzyki
  - II. Materiały ogólne o ZML-AM
  - III. Materiały różne k. 4 s. 2-5
3. prof. St. Salmomowicz, Informacja o „Archiwum Ludowe Muzyki” k. 3 s. 6-8
4. prof. St. Salmomowicz, O spuścizmie po ptk. Ludowe Muzyce k. 1 s. 9

Prof. dr hab. Stanisław Salmonowicz  
członek czynny PAU  
ul. Konopnickiej 29/4  
tel. dom. (056) 243-22  
87-100 Toruń

oryg. w "Spis treści..."

7/5/1

Toruń, 30.8.2002.

Wpłynęło dnia 9.09.  
Liczba 3511 W / 8002  
Pom.

Fundacja

"Archiwum Armii Krajowej na Pomorzu".

Toruń

Niniejszym przekazuję do zbiorów Fundacji posiadane przeze mnie materiały archiwalne pod ogólnym tytułem "Archiwum Ludwika Muzyczki", materiały związane generalnie z dziejami Armii Krajowej. Łącznie zespół archiwalny obejmuje 49 teczek. Wraz z nimi przekazuję ogólną informację o tym zbiorze, spis teczek, informację o Ludwiku Muzyczce oraz moją książkę - biografię Ludwika Muzyczki.

Prof. dr hab. Stanisław Salmonowicz

FUNDACJA  
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej  
ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-106  
87-100 TORUŃ

PREZES ZARZĄDU

Dorota Walczak  
mgr Dorota Zawacka-Walczak

Spis przekazanych teczek  
jako Zespół Archiwum Ludwika Muzyczki.

część I. Materiały do biografii L.Muzyczki  
oraz działalności instytucji mu podległych/"Teczka", KB,WKSB,Admini-  
stracja Ziemi Nowych/.

- 1.Teczka Nr 1 . Relacje L.Muzyczki.
- 2.Teczka Nr 2. Dokumenty i fotografie.
- 3.Teczka Nr 3. Teksty L.Muzyczki i innych autorów.
- 4.Teczka Nr 4/dawna numeracja 52/.Korespondencja L.Muzyczki.Jest spis zawartosci.
- 5.Teczka Nr5 /dawny Nr 9/ Materiały związane z art.K.Pluty-Czachowskiemu i L.Muzyczki polemizującym z publikacjami Jana Rzepeckiego. Pierwotny tytuł artykułu brzmiał : "Jak z tą rzetelnością". Artykuł ukazał się ostatecznie w "Tygodniku Powszechnym, 16.6.1957 pt.Prawda i nieprawda o Armii Krajowej. Dalszych polemik autorzy nie mogli już ogłosić.
- 6.Teczka Nr 6.Opinia L.Muzyczki dla Głównej Komisji do Ścigania Zbrodni Hitlerowskich o odpowiedzialności gen.H.Reinefartha.
- 7.Teczka Nr 7 pt.Produkcja konspiracyjna.Nieuporządkowane materiały archiwalne i teksty publikowane związane z produkcją konspiracyjną broni i amunicji, którą to produkcję zorganizowała Administracja Zmilitaryzowana kierowana przez L.Muzyczkę.Prowizoryczny spis zawartosci pióra L.Muzyczki.
- 8.Teczka Nr 8/dawna numeracja 31/, która zawiera fragmenty archiwalne z działalności Administracji Zmilitaryzowanej, głównie sprawy gospodarcze.
- 9.Teczka Nr 9 .Sprawy Ziemi Nowych/Odzyskanych/.
- 10.Teczka Nr 10/dawny numer 26/.Materiały Administracji Zmilitaryzowanej głównie sprawy przemysłu i handlu.

- 11. Teczka Nr 11/dawny numer 32/. Materiały pła Sanojcy związane z tzw. Planem Odtwoerzenia Sił Zbrojnych w Kraju.
- 12. Teczka Nr 12. Relacja A. Stańko z służby w Administracji Zmilitaryzowanej.
- 13. Teczka Nr 27 .Materiały Administracji Zmilitaryzowanej dotyczące rolnictwa.
- 14. Teczka Nr 21 Relacja Jerzego Michalewskiego, zastępcy L. Muzyczki.
- 15. Teczka Nr 51 .Sprawy odznaczen dla żołnierzy podwładnych L. Muzyczki/Teczka nieuporządkowana/.
- 16. Teczka Nr 28. Materiały tzw. Planu 10-letniego przygotowywanego przez służby Adminstracji Zmilitaryzowanej dla odobudowy kraju zezniszczen wojennych. Materiały autentyczne, nieuporządkowane.
- 17. Teczka Nr 41 .Schemat konstrukcji granatu ręcznego typu "Sidol-Cz. produkowanego konspiracyjnie przez wytwórnice ZWZ-AK w Krakowie.
- 18. Teczka Nr 13/dawny numer 6/. Wspomnienia żołnierzy ZWZ-AK Administracji Kolejowej. Rejon Nr 3 w częstochowie.
- 19. Teczka Nr 33. Materiały związane z Korpusem Bezpieczenstwa/KB/ i WKSB.
- 20. Teczka Nr 23. Działalność Państwowego Banku Rolnego w l. 1939-1940.
- 21. Teczka Nr 25. Relacja Józefa Bieniaka o Obwodzie ZWZ-AK Nowy Sącz.
- 22. Teczka Nr 35. Materiały inż. Bairda z Administracji Zmilitaryzowanej.
- 23. Teczka Nr 14/dawny nr 3/. Materiały dotyczące WKSB. Także sprawy odznaczeniowe.

Część II. Materiały ogólne o ZWZ-AK.

- 1. Teczka Nr 15/dawny nr 8/Raport Komendanta Armii Krajowej.
- 2. Teczka Nr 30. Relacja pła K. Pluty-Czachowskiego: Oddział V Sztabu KG AK.
- 3. Teczka Nr 16/dawne numery 11 a, b/. Oprac. K. Pluty-Czachowskiego pt. I. Faza A. Faza inicjatyw początkowyc konspiracji/wrzesie 79

listopad 1939/.Faza B .Fazaorganizacyjna SZP/wrzesien 1939-  
styczen 1940/. Faza C Org.ZWZ/luty 1940-sierpien 1940/.

4.Teczka Nr 17./dawny numer 4/ K.Pluta-Czachowski inna wersja/defi-  
nitywna?/opr.pt. Część"B ": Faza Organizacyjna SZP Wrzesien 1939-  
styczen 1940.

5.Teczka Nr 18/dawny Nr 7/.Różne teksty głównie K.Pluty-Czachowskiego

6. Teczka Nr 50.Pierwsze wersje opracowania K.Pluty-Czachowskiego  
o dziejach Organizacji Orła Białego wraz z uwagami i uzupełnieniami  
L.Muzyczki.

7.Teczka Nr ~~30~~.x 28. Materiały i relacje do dziejów Organizacji  
Orła Białego.

8. Teczka Nr 19/dawne numery 1 b,c /opracowanie w maszynopisie  
Mariana Woźniaka pt.Polskie Organizacje wojskowe w Południowej  
Wielkopolsce w latach okupacji hitlerowskiej 1939-1945,Poznań 1969  
/maszynopis,załączniki,korespondencja z L.Muzyczką,zbiór fotografii  
oraz w osobnej teczce: Katalog Polskich Organizacji wojskowych  
działających w Wielkopolsce w latach 1939-1945.

9.Teczka Nr 20/dawny nr 16/Maszynopisy S.Dąbrowy-Kostki.

10. Teczka Nr 24/dawny nr 20/ Projekt Słownika Organizacji  
konspiracyjnych 1939-1945 opr.w IH PAN/J.Rzepecki/i uwagi o nim  
L.Muzyczki i odpowiedz J.Rzepeckiego.

11.Teczka Nr 26/dawny Nr 18/.Maszynopis tajnego opracowania  
Głównego Zarządu Informacji WP pt.Obóz reakcji polskiej w latach  
1939-1945.

12.Teczka Nr 29/dawny Nr 13/ Wspomnienia Andrzeja Makowskiego  
ze Szawnicy.

13. Teczka Nr 31/dawny nr 24/ Opr.S. Payera,Szpitala powstanczej  
Warszawy.Maszynopis. /Książka się ukazała kilka lat temu/.

14. Teczka nr 32/dawny "r 14/ zbiór egzemplarzy Biuletynów Informa-  
cyjnych. (odpisy)

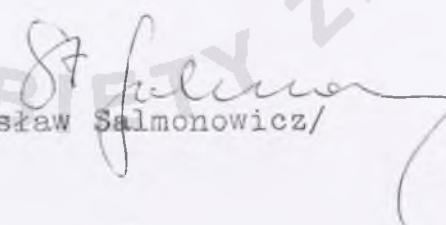
15.Teczka Nr 33/dawny nr 10/ ogłoszona w "Kierunkach" relacja  
Emila Kumora pt."Akcja Góral".



Część III. Materiały różne.

1. Teczka Nr 37. Sprawy różne. Jest spis.
2. Teczka Nr 35/dawny nr 12/. Opracowanie płka Jana Korkozowicza pt. Wojsko Polskie na Węgrzech.
3. Teczka Nr 41/dawny nr 5/Sprawy żydowskie.
4. Teczka Nr 42/dawny nr 2/ Wypisy z Dziennika Ambasadora E. Raczyńskiego.
5. Teczka nr 39. Wycinki z gazet.
6. Teczka Nr 34 . Materiały o marszałku Rydzu-Smigłym.
7. Teczka Nr 44/dawny nr 22/ Prasa okupacyjna.
8. Teczka Nr 36. Sprawa Szemreja-Ketlinga.
9. Teczka nr 45/dawny nr 40/ Sprawy różne. Jest wykaz.
10. Teczka Nr 43. Sprawy różne.
11. Teczka Nr 38. Sprawy i pisma różne.

Łącznie Spis obejmuje 49 teczek /niektóre z paru części złożone/.

  
/Stanisław Salmonowicz/

## Informacja o Archiwum Ludwika Muzyczki.

Przekazywane obecnie materiały archiwalne związane generalnie z działalnością Ludwika Muzyczki, określane w niektórych publikacjach jako "Archiwum Ludwika Muzyczki" /por. rozprawy Grzegorza Górskiego o Polskim Państwie Podziemnym pisane z wykorzystaniem tych materiałów/składają się w obecnej postaci z:

I. Właściwych materiałów zebranych przez L. Muzyczkę po okresie jego więzienia w PRL/a więc zbierane od 1956-7/a przekazanych niżej podpisanemu testamentem L. Muzyczki. Były one w sporej mierze nieuporządkowane w luźnych teczkach, częściowo tylko mających charakter teczek tematycznych.

II. Pewnej ilości materiałów związanych z działalnością L. Muzyczki, które to materiały zebrane przez niżej podpisanego, bądź przed śmiercią L. Muzyczki, bądź już po jego śmierci, które zostały dołączone ze względów merytorycznych do właściwego zbioru L. Muzyczki.

Należy pokreslić, iż niestety, niezgodnie z wyraźną wolą L. Muzyczki, nie wszystkie ważne materiały archiwalne przezeń zebrane zostały mi przekazane przez jego córkę, Danutę Hoffmanową, która przejęła całość spadku po jego ojcu. W szczególności nie otrzymałem znacznej części bogatej korespondencji ogólnej L. Muzyczki z lat 1957-1975, związanej generalnie z walką o dobre imię Armii Krajowej i o upamiętnienie jej działań. Była w tym także w pewnym sensie ówczesnie tajna/nieprzewodzona przez pocztę ze zrozumiałych względów/korespondencja z "polskim Londynem"/płk. Kraczkiewicz, gen. Pełczyński, Studium Polski Podziemnej itd./. Tej korespondencji, mimo nalegań, córka L. Muzyczki mi nie przekazała twierdząc, iż zachowała wyłącznie korespondencję o charakterze rodzinnym. Uważam, iż informacja ta nie była ścisła. Miałem także niesprawdzone pogłoski, iż była owa korespondencja przedmiotem jakichś handlowych/?/transakcji ale do dziś nie udało mi się ustalić jej ewentualnych losów.

Nie jestem znawcą spraw archiwalnych z punktu widzenia

technicznego, brakowało mi zresztą w nawale spraw lat 1980-2001 czasu dla przeprowadzenia zamiaru szczegółowego uporządkowania Archiwum L. Muzyczki. Dokonałem jednak pewnego nowego podziału teczek, ich częściowego minimalnego uporządkowania uwagami czy spisem treści poszczególnych teczek. Część tych materiałów straciła niewątpliwie swe znaczenie z epoki ich zbierania w latach sześćdziesiątych, kiedy znaczna część tych tekstów była ~~ex~~definitione niecenzuralna i nie miała szans na publikację. Niektóre teksty różnych autorów, które znajdują się w kolekcji L. Muzyczki, zostały w ostatnich 10 latach opublikowane, jak zwłaszcza niektóre teksty płka K. Pluty-Czachowskiego. Z całego Archiwum zachowałem pewną ilość pamiątek o charakterze rodzinnym.

Przekazywane materiały można podzielić ogólnie na trzy grupy: grupa pierwsza to teksty bezpośrednio związane z osobą i działalnością L. Muzyczki, jego teksty własne, w sporej mierze nigdy dotąd nie publikowane, pewna ilość dokumentów i fotografii, oraz korespondencji a zwłaszcza częściowo w oryginałach/unikaty/ fragmenty ocalałych materiałów do dziejów "Teczki"- Administracji Zmilitaryzowanej ZWZ-AK, której szefem był L. Muzyczka, zwłaszcza materiały do spraw zbrojeniowych, gospodarczych, a także materiały związane z podległymi L. Muzycze tzw. Korpusem Bezpieczeństwa /Organizacja K.B./i odrębnym, organizowanym przez L. Muzyczkę w ramach Armii Krajowej, Wojskowym Korpusem Służby Bezpieczeństwa /WKSB/przeznaczonym jako policja zmilitaryzowana dla obsadzania tzw. Ziemi Nowych, terytoriów niemieckich. Z tym się wiążą materiały o przygotowywanej przez L. Muzyczkę administracji dla Ziemi Nowych /po wojnie nazwanych Ziemią Odzyskanymi/. Grupa druga materiałów to generalnie różne materiały związane z dziejami konspiracji a w szczególności z dziejami Armii Krajowej. Są tu zwłaszcza liczne teksty płka K. Pluty-Czachowskiego, które stanowią bądź pierwsze wersje tekstów później nieraz opublikowanych, bądź są różnymi

III/15/8

wersjami tekstów, które nigdy nie zostały opublikowane. Grupa trzecia, określona jako "sprawy różne", zawiera liczne interesujące materiały zbierane przez L. Muzyczkę. Wymagałaby ewentualnie podziału na pewne grupy tematyczne. Są tu m.in. materiały do śmierci marszałka Rydza-Smigłego, zbiory niewielkie prasy okupacyjnej, prasy konspiracyjnej i powojennej oraz różnego rodzaju korespondencje prowadzone przez L. Muzyczkę.

*Dr Salmonowicz*  
/Stanisław Salmonowicz/



Prof.dr hab. Stanisław Salmonowicz

O spuściźnie archiwalnej po płk. Ludwiku Muzyczce.

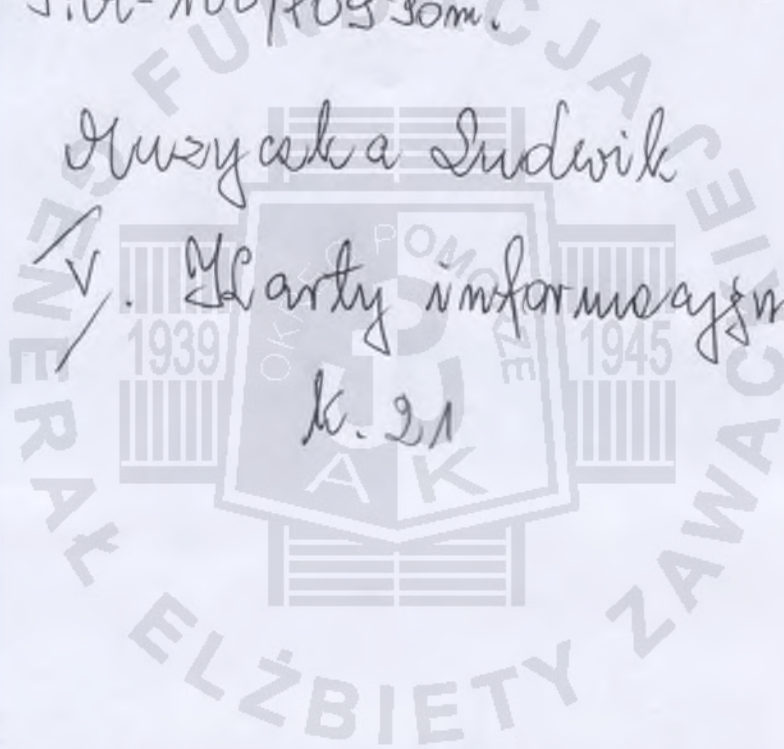
Ludwik Muzyczka/1900-1977, żołnierz Legionów, działacz Zw. Strzeleckiego, działał w latach trzydziestych w Gdańsku, przed 1939r. był starostą w powiecie wyrzyskim. Współorganizator Org. Orła Białego/Kraków 1939/, członek KG ZWZ-AK, podpułkownik AK, szef Administracji Zmilitaryzowanej ZWZ-AK/"Teczka"/, m.in. pseudonimy "Jacek" i "Benedykt". Szef sztabu "Nie" do 30 VII 1944. " 1945r. inicjator WINu. więzien PRL 1945-1949, 1950-1954. Spuścizna archiwalna zawiera głównie materiały po roku 1956 zebrane. Archiwum "Teczki" uległo zniszczeniu w Powstaniu warszawskim. Materiały osobiste L. Muzyczki zostały zagarnięte przez U.B. w czasie dwóch aresztowań/1945, 1950/. Gros materiałów wiąże się z działaniami L. Muzyczki i płka Kazimierza Pluty-Czachowskiego od 1956r. mających na celu utrwalanie pamięci o Armii Krajowej/inicjowanie relacji, zbierania dokumentów, publikowania prac, fundowanie tablic pamiątkowych w kościołach/Kraków, Warszawa, Gdańsk/ itd. Por. ogólnie S. Salmonowicz, Ludwik Muzyczka/1900-1977/. Polityk i żołnierz. Przyczynek do dziejów Armii Krajowej, IH PAN, Warszawa 1992. Część materiałów wykorzystał Grzegorz Górski w monografii pt. Administracja Polski Podziemnej w latach 1939-1945. Studium historyczno-prawne, Toruń 1995.

T:W-100/703 Pom.

209

Muszyca a Sudwik

✓. Marty informacyjne  
k. 2.1



++ Mirosława Ludwikowa  
Ziębki Strzel. XIII obieg w Gdansk  
od 1935-36 r. Tow. Gdansk

Pomorski  
ps. "Willi"  
"Sutkowski"  
(w Gdansk)

Zob. Władysław "Początek" ...

- ps. "Benedykt - Jacek"

Szef Biur Wojskowych K-dy Gł. AK

zmont w 1978 r. - jego rodzina

31-524 Kraków ul. Gen. Sowińskiego 14 m 1  
(inform. W. Sowińskiego)

M.

Rel. 100

28 Pomorski  
Gdańsk

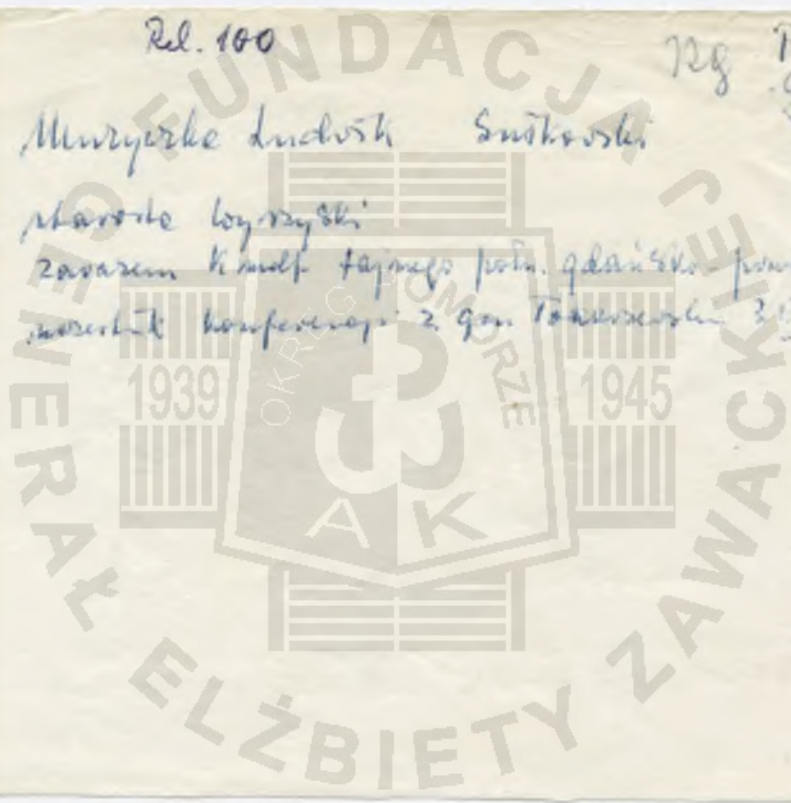
Muzyczne duchy Śródmieście

2

skarżone losy

zawarem k. m. f. j. p. g. d. s. k. p. m. k. s. 25

konferencja 2. g. p. t. s. k. s. 3. i. 39 w. s. m. i.





M. wyjechał Ludwik Benedykt  
rel. siostrzeniec prof. Salomonowicza

K9  
Golawski

3

4/1939 był starostą pow. kieleckiego (z siedzibą w Lipnie)  
mianowicie przez miesiąc

1 IX wyjechał z Kielcem <sup>do Torunia</sup> z rodziną <sup>z Torunia</sup> do Torunia, Państwo zamieszkał go <sup>do Torunia</sup> w Toruniu, niestety zmarł <sup>do Torunia</sup> tam już wkrótce z powodu choroby, intymne papiery odebrał do siebie k. wyjechał z Torunia z podpisem Henryka jako komisarza z Torunia wyjechał 4 IX, zameldował się w Toruniu (ten wyjechał był w Toruniu), jako jego oficer do zwi. brał udział w bitwie nad Bzprą, kontynuacją służył w 4. pułku artylerii pod Kaniem - zabrał od proboszcza nowe dokumenty jako dowód. Awansował przez miesiąc, został z wy-

ziemia u dołdn i dołost do Kralowa (Koince IX?),  
gdzie miał rodziców i zwalniamy zony.  
Tam apothek Kierzkowski z Orła B.

zob. matka Salomonowicz o Muryeni

Muryeni był w K. G. 1841, muryeni mi zadawali  
mij w Salomonowicz tylko trzech oficerów mi zata-  
miał mij: Rybicki, Szeferowicz 1841  
Muryeni  
Kupcy Kojanin

zadawali mij Samojca, Puzecchi (jako zadrinim), Czachowicz  
(tylko w zakwie, procesie generalnego Tatara)

Muryerka Ludwik

- ptk "Benedykt"

- szef Biuro Wojskowego KG AK

Gdańsk  
KG AK

4

B. Chrzanowski, "Konspiracja ...", str. 83, 98, 97  
K. Sojt/VI, 94. 109, 110, 111

Muzycerka Luolwik, ps. "Wilk" | Poze 5  
Pomocem  
Warsaw

W 1930r przybył do Golaniska celem organizowa-  
nia Komendy Tajnego Okręgu Północnego  
(Golaniskiego) Związku Strzeleckiego.

W czasie wojny prawopodolnie oddział  
w konspiracji warszawskiej. Wymieniony  
w "Słowniku biograficznym warszawskiej  
konspiracji", t. 2, W-wa 1987r.

Zwrotło: A. Gąsiorowski, Generał...  
str. 19, 23, 26, 27, 28, 31, 45, 92, 93

K. Woj. / IV. 94

KO  
6

MUZYCZKA LUDWIK

BYDGOSZCZ  
/WYRZYSK

3.IX.1939r. w gabinecie d-cy okręgu Korpusu VIII, gen. M.Karaszewicza-Tokarzewskiego, w Toruniu, odbyła się narada, w której wzięli udział: sam generał, przedstawiciel wojewody - naczelnik wydziału w Urzędzie Wojewódzkim Seweryn Ciecholiński, starosta wyrzycki Ludwik Muzyczka - oficer rezerwy i organizator wielu przedsięwzięć konspiracyjnych na terenie WM Gdańska i Pomorza, kpt. Jan Koc z Okręgowej K-dy WFiPW - kmndt południowo-pomorskiego okręgu Związku Strzeleckiego oraz kpt.Ludwik Cyrkler - szef Samodzielnego Referatu Informacyjnego DOK VIII. Gen. Tokarzewski, przewidując ogólny odwrót armii "Pomorze", postanowił pozostawić na opuszczonym przez wojska polskie terenie zakonspirowany zespół z zadaniami utrzymania łączności z broniącym się Wybrzeżem, a dowództwem armii "Pomorze" i z władzami w Warszawie oraz organizowania odpływu z Pomorza rozproszonych żołnierzy z rozbitych oddziałów, pracowników aparatu państwowego i osób zagrożonych (szczególnie działacze społecznych i politycznych). Do zespołu tego wyznaczono kpt. Jana Koca (jako kierownika), Józefa Dambka - nauczyciela szkoły powszechnej w Kobylu, oraz Halinę Stabrowską - działaczkę Federacji Związków Obrońców Ojczyzny.

Zr.: K.Steyer, TOW Gryf Pom., [w:] Walka podziemna., s. 333.

KO AK  
KG?  
♀

plk MUZYCZKA LUDWIK

KO AK

Szef Biur Wojskowych. Wg projektu powstania przygotowanego przez KG AK miała być powołana Administracja Zastępcza (AZ), którą miano podporządkować Delegaturze. Pracami AZ i BW (Biur Wojskowych) mieli kierować plk Ludwik Muzyczka i Jerzy Michałowski. W wyniku rozbieżności pomiędzy KG AK i Delegaturą L. Muzyczka przystąpił samodzielnie do tworzenia Biur Wojskowych. Na Pomorzu nie zorganizowano Wydz. Wojskowego. Powstał on dla obszaru Prus Wsch. i Gdańska. W lecie 1943r. Kmdt Gł. AK gen. T. Bór-Komorowski wydał rozkaz scalenia AZ i Szefostwa BW, w tym i Wydz. Morskiego Wojskowego, Biura Przemysłu i Handlu.

Zr.: B. Chrzanowski, Konspiracja rządu RP w regionie nadbałtyckim (1939-1945), [w:] Walka podziemna..., s. 156.

MGr 1994

KG  
ZWZ-AK

MUZYCZKA LUDWIK - szef "Teczki" 8

Ignacy m. Młojek z Pomorskiej ODR pozostawał  
w stałym kontakcie z Szefem Administracji  
Zmilitaryzowanej Krypt. "Teczka".

G. Górski, Pomorska ODR, [w:] Walka podziemna,  
s. 198.

MGr 194

KG AK

9

plk MUZYCZKA LUDWIK

KG AK

Oficer KG AK. Na podstawie jego powojennej relacji znane są niektóre z inicjatyw tworzenia załóżków przedwojennej konspiracji na Pomorzu. Muzyczka był uczestnikiem odprawy zorganizowanej 3.IX.1939r. w gabinecie d-cy DOK VIII gen. M.Tokarzewskiego. Podjęto wówczas decyzje dotyczące pomorskiej konspiracji.

A.Gasiorowski, ZSP-ZWZ-AK na Pomorzu. Stan badań i postulaty badawcze, [w:] Walka podziemna..., s.96.

MGr 1994



MUZYCZKA LUDWIK

KO  
10  
Bydgoszcz

GDANSK

TOW

L.Muzyczka kierował grupą konspiracyjną o nazwie  
"Tajna Organizacja Wojskowa", działającą na terenie  
Wolnego Miasta Gdańska.

Zr.: K.Steyer, TOW Gryf Pom., [w:] Walka podziemna...,  
s. 334.

MGr'95

Muzeum Ludwik

M

Obszerny biogram - relice  
autonkie prof. S. Salmonowice

dob. Relice Muncum Stutthof.  
tom xxvii str. 135-139

HMM-96

Muzyczka Ludwik

ko - 28 g  
Gdańsk

12

przedwojenny szef sieci dywersji  
pozefrontowej na Gdańsk;  
zaproponował Józefowi Dambkowi,  
wejście do struktur organizacyj-  
nych.

zob: "Pomurznik Józef Dambek -  
zatożyciel i legendarny dowódca  
Cryta Pomorskiego. Stanisław Ucin-  
"ski", w: Beska ośbb. Józef Dambek

Wz. Tx 190,

U-53

<sup>a</sup> Muszyńska Ludwik

30

Goleniów  
AK

13

Przed II woj. św. starosta powiatowy w  
Wypysku, członek władz miejskich  
Zielonki Strzeleckiej oraz komendant  
XIII (13) tajnego oddziału tej organizacji  
obejmującego obszar Pomorza i Wolnego  
Miasta Gdańsk.

B. Musiał, Rozwitek Nadnotedki, Tom XIX-XX  
1988/1989 s.119

285 IV.02

<sup>a</sup> RD Gaudis: poza Pom.  
Muzycka Ludwik - RG p 14

W pierwszych miesiącach okupacji  
przebywał na terenie Kralowa i tam  
mieszkał do współzestawienia konspira-  
cyjnej Organizacji Osta Białego

zob: B. Musiał T: H: 87/696 z. II imp.  
Bydgoszcz

RD. IV 102

309 AK

15

Muszyńska Ludwika  
ps. „Benedykt”

Stangl ma cełe Szefostwa Biur Wojsko-  
wych.

Zob: „Biuletyn Informacyjny” Str. 2. 3 AK  
nr 4/2002 r. s. 29 (kserokop. aut. u ten. pobl.  
P P P)

28.VI.02

# MUZYCZKA LUDWIK

mariański okup. KAZIMIERZ Świdkowski  
ps. duolink, Gacek, Benedykt  
ur. 25.08.1900 w Jatostrawie  
s. Michała i Anastazji ze  
Stechmańskich

II Brygada

POW  
Wojsko pol.-radz.

Urządzeń parafian w Wilnie  
od 1925 Zi. Strzelecki Okręgu  
wileńskiego

od 1930 Kniel Tajnego Okręgu  
Potmoenego (W.M. Golanicki,  
Prusy Wsch.) w Golanicku

Zi. Strzelecki miał być powołany  
organizacji polonijnej w Golanicku  
dla samobrony roli, rdy i osiedleć  
Polski z walce z Niemcami o pełne  
prawa Polaków i Roski polskiego  
w Golanicku, w krótkim czasie Zi. Str.  
jako tylko sędzią w organizacji  
najsłabsza objęta ~~prawe~~ ~~organizacji~~

Polakom z Golaniska i poprzez przygotowanie  
mapytkowe przygotowania ich do walki  
o Golaniska. Tajnie drukowane  
nieregularne pismo "Grom".  
W 1933 r. odwołany z Golaniska, ale  
pozostał u 23.

1933 starosta dzielnicki w Głębokiem  
mój interesie

1935 starosta bystrzycki





STANISŁAW SALMONOWICZ

17

ŁUDWIK MURZYCZKA 1900 - 1977  
POLITYK I ŻOŁNIERZ

1939 OKRĘG WARSZAWA 1945  
WARSZAWA 1992

SS. 103

Ł (Murozyk) Ludwik Murozyk  
Okierował Związek Strzelecki  
objął kierownictwo nad Tajną Organizacją  
Wojkową (TOW)

Gdańsk  
Związek 18  
Strzelecki  
TOW

zob. art. Ohmielecki P., z dziejów ruchu oporu w Bydgoszczy  
z prasy Ruch oporu na Pomorzu..., t. 1, s. 20

IX. 111 z.

Muzyczne Ludwik

29 19  
2 10 2 17 1/2

ps. "Witki", "Benedykt"  
vel Józef Sutkowski

zob. B. Ciochanowski, A. Gąsiorowski,  
K. Steyer, Polska Podziemna  
na Pomorzu..., Głębokie 2005,  
s. 648, passim.

nr. VI/15

Muzyczne Sudniki 20 g 20  
ZWL-AR

zob. B. Chrusanowski, Delegatura  
Przedu R. P. me Pomorski,  
Tomni 2011, s. 154.

Wp. VI/15

Muzyczne Ludwik  
vel Józef Sutkowski

29 202-21  
RV

zob. d. Gąsiorowski, St. Skeyer,  
Tajna Org. Wojskowa  
Czył Pomorski, Główny 2DND,  
s. 24, 38, 41-44, 411.

28. VI 15



M-100

KO

+

MUZYCZKA  
LUDHIK

"BENEDYKT"

Muzyczka Sudwik

ZESKANOWANE

